Dziś 32 strony. 16 stron „Republiki", 8 stron „Dodatku Liter.-Naukowego" i 8 stron Kurjera Handlowego. Cena 35 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok VIII | ŁÓDŹ, ŚRODA, 1-go STYCZNIA 1930 ROKU. | CENA NUMERU 35 GROSZY. | Nr 1

legacja polska wyjeżdża do Hagi.

lkie przygotowania do drugiej konferencji, która a uregulować sprawę odszkodowań niemieckich.

Warszawa, 31 grudnia.

olska Agencja Telegraficzna

3 stycznia 1930 r. rozpoczyna faza konferencji haskiej, która iała za zadanie ostateczne ure- e spraw finansowych. wynik- ojny i traktatów pokoju. Polska a powyższej konferencji repre- na przez delegację o następują- dzie: Przewodniczący delega- Mrozowski, prezes Sądu Naj- o, członkowie delegacji: z mini spraw zagranicznych: Józef aczelnik wydziału zachodnie- tarz generalny delegacji, Wła- Günther, naczelnik wydziału po- ego, dr. Włodzimierz Adamkie- dca w ministerstwie spraw za- ych, Józef Potocki, radca am- polskiej w Londynie. Paweł ski, pierwszy sekretarz posel- kretarz prezesa delegacji, Wa- oll, referendarz w ministerstwie agranicznych sekretarz delega- isterstwa skarbu dr. Leon Ba- rektor departamentu obrotu pie , dr. Stanisław Kirkor. naczel- ziału, Tadeusz Szwaskowski, k wydziału. Prezes Mrozowski do Hagi wprost z Paryża, po- aś członkowie delegacji wyjeż- Warszawy dnia 1-go stycznia u.

Rzym, 31 grudnia.

Polska Agencja Telegraficzna)

gacja Italji na konferencję haską się będzie z kierownika, mini- nsów Mosconiego oraz delega- nistra pełnomocnego Pirelli'ego wanego Suvicha. Pozatem, jako delegatów, udadzą się do Hagi anu Brechi i radca legacyjny dniu wczorajszym członkowie i pod przewodnictwem ministra iego zebrali się u ministra spraw znych Grandiego, przyczem roz no rozmaite zagadnienia, które ć będą przedmiot dyskusji na cji i ustalono linję postępowania i zgodnie z dyrektywami wyda zez Mussoliniego.

***

Paryż, 31 grudnia.

Polska Agencja Telegraficzna)

a ministrów jednomyślnie zaa- ała stanowisko delegacji francu- a konferencję haską. Stanowisko wiada całkowicie deklaracji Tar- Brianda, przyjętej dwukrotnie zbę deputowanych.

***

Paryż, 31 grudnia.

ygotowania do drugiej konferen- kiej są prowadzone z niezwykłą ą.

Dziś o godz. 9.30 rano zbiera się w pałacu Elizejskim pod przewodnictwem Doumergue'a rada ministrów, która ustali wytyczne dla delegacji francuskiej w Hadze.

O godz. 4.30 zbierze się pod przewodnictwem premjera Tardieu konferencja wszystkich członków delegacji francuskiej, którzy zostaną powiadomieni o uchwałach, powziętych przez radę ministrów. Delegacja francuska wyjeżdża do Hagi we czwartek o 11 rano.

Koła poinformowane liczą się z dziesięciodniowem trwaniem konferencji haskiej. Premjer Tardieu odbył również dłuższe narady z ambasadorem angielskim lordem Tyrellem oraz z francuskimi ekspertami finansowymi, którzy udają się do Hagi.

Paryż, 31 grudnia.

„Excelsior" pisze, że układ niemiecko-amerykański w sprawie bezpośrednich wypłat reparacyjnych będzie najtrudniejszym punktem porządku dziennego drugiej konferencji haskiej. Również oświadczenie prezydenta Hoovera, że tylko prywatne banki mogą współpracować z Bankiem reparacyjnym może wywrzeć ujemny wpływ na współpracę z ekspertami amerykańskimi nad komercjalizacją długów. Podobne obawy wypowiadał też i „Figaro".

Rząd prof. Bartla

złożył przysięgę na Zamku.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

W dniu dzisiejszym po złożeniu przysięgi przez nowy rząd na Zamku p. Prezydent Rzplitej odbył konferencję z Marszałkiem Pilsudskim i premjerem Bartlem.

Po powrocie do prezydjum rady ministrów prof. Bartel przyjął kolejno kardynała Kakowskiego, który złożył oficjalną wizytę i prezesa egzekutywy sjonistycznej Sokołowa.

WARSZAWA, 31 grudnia.

Polska Agencja Telegraficzna

W dniu 31 b. m. o godz. 12 zebrali się licznie urzędnicy ministerstwa wyznań rel. i oświecenie publ. w salonie przyjęć pana ministra w celu wyrażenia swych uczuć z racji pozostania na stanowisku dotychczasowego p. ministra Sławomira Czerwińskiego oraz w celu złożenia panu ministrowi życzeń noworocznych.

Życzenia noworoczne na Zamku

przyjmować będzie p. Prezydent.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Dziś p. Prezydent przyjmie na zamku życzenia noworoczne.

O g. 10,20 złożą życzenia członkowie kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego oraz protokułu dyplomatycznego.

Następnie przyjmie p. Prezydent życzenia od członków rządu. Od g. 10.45 do 11.5 wysłucha p. Prezydent mszy w kaplicy Zamkowej. O g. 11.30 przyjmie w sali marmurowej kardynała Kakowskiego a następnie w tej samej sali złożą mu życzenia marszałkowie sejmu i senatu.

Następnie p. Prezydent przejdzie do sali rycerskiej gdzie zgromadzony korpus dyplomatyczny złoży mu życzenia.

W imieniu korpusu dyplomatycznego przemówi nuncjusz papieski a p. Prezydent odpowie w języku francuskim.

O g. 12 p. Prezydent przyjmie kolejno życzenia od zgromadzonych w salach zamkowych przedstawicieli duchowieństwa, sądownictwa, kapituły orderów, wyższych uczelni, wojskowych, posłów i senatorów, urzędników państwowych i organizacji społecznych.

Zwolennicy Trockiego

skazywani są na śmierć.

KOWNO, 31 grudnia.

(Telegram własny „Republiki").

Z Moskwy donoszą, iż w ostatnich czasach dokonano tam licznych aresztowań osób, podejrzanych o utrzymywanie stosunków z Trockim. Chodzi tu o przedstawicieli licznej grupy, która uważa Trockiego za swego przywódcę.

Aresztowani są ponadto podejrzani, że dostarczali oni zagranicy dokumenty, kompromitujące rząd sowiecki. Jeden z aresztowanych został skazany na śmierć. Wyrok został już wykonany.

Poseł Sławek chory.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Prezes BBWR. poseł Sławek zaniemógł i na przeciąg kilku dni nie będzie mógł opuścić łóżka.

Gen. Składkowski

drugim zastępcą szefa administracji armji.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Dnia 31 ub. m. gen. brygady dr. Sławoj Składkowski mianowany został, jak zresztą zapowiadaliśmy, drugim zastępcą szefa administracji armji.

Nahum Sokołow

złożył wizyty marszałkom sejmu i senatu.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

W dniu wczorajszym p. Nachum Sokołow złożył oficjalne wizyty marszałkom sejmu i senatu i ministrowi wyznań religijnych i oświecenia publicznego oraz ambasadorowi angielskiemu w Warszawie p. Erskine.

Tajemnicza choroba papuzia

pociąga za sobą wiele ofiar.

Berlin, 31 grudnia.

Groźna choroba, której roznosicielkami są papugi, zatacza w stolicy Niemiec coraz szersze kręgi. W okręgu Friedrichhain znowu zdarzyły się 4 wypadki tej choroby, z tego jeden wypadek śmiertelny. Między innymi zachorował stenograf biura prasowego rządu Rzeszy, dr. Specht. Ogólna liczba ofiar śmiertelnych tej nieznanej dotychczas i niebezpiecznej choroby doszła już do 20 osób. Wobec tego prezydent policji berlińskiej wydał odezwę, w której zwraca uwagę ludności na niebezpieczeństwo, grożące jej ze strony papug, będących roznosicielkami zarazy i wzywa ludność do jaknajwiększej ostrożności w obchodzeniu się z temi ptakami, które w wielu domach trzymane są w klatkach.

Tragedja w kopalni.

2 górnicy zabici.

Berlin, 31 grudnia.

Wczoraj wieczorem, w szybie kopalni Król Ludwik w Recklinghausen dwaj górnicy natknęli się na naboje wybuchowe, które widocznie pozostawione były w szybie oddawna przez innych górników i nie wybuchły we właściwym czasie. Gdy pracujący górnicy dotknęli się ich, nastąpiła eksplozja, która miała skutki tragiczne. Dwuch górników zostało zabitych na miejscu, dwaj inni odnieśli ciężkie rany.

Czesław Oltaszewski.

NIEMCY-FRANCJA-POLSKA

Położenie międzynarodowe w roku 1929 scharakteryzować można pokrótce w sposób następujący: W przyszłej historji świata data „1929" nie będzie figurowała przy żadnym przełomowem zdarzeniu. Jest to natomiast okres powoli narastających konfliktów, pomiędzy mocarstwami Europy Ameryki i Dalekiego Wschodu.

Traktat wersalski

W ubiegłym roku upłynęło dziesięć lat od chwili podpisania traktatu pokojowego w Wersalu. Podczas wojny światowej i bezpośrednio po wojnie uważano, że traktat pokojowy będzie czemś w rodzaju wielkiego kodeksu praw politycznych, któremi rządzić się będzie świat przez długie lata. Niestety, już w chwili podpisywania tego układu pomiędzy państwami pojawiły się tak głęboko sięgające rozdźwięki, iż słusznie należało wątpić, czy budowla postawiona na fundamencie niezgody nawet pomiędzy aljantami, będzie mogła utrzymać się przez dłuższy czas. Okazało się, iż sceptycyzm był najzupełniej uzasadniony. Historja powojenna rozwija się drogami zgoła nieprzewidzianemi i rozwija się w ten sposób, że nie wyklucza dalszych konfliktów zbrojnych, ale odwrotnie, pomnaża i natęża ich możliwość.

Traktat wersalski nie zdołał uregulować nawet stosunku pomiędzy Francją a Niemcami, chociaż właśnie temi sprawami zajmował się najwięcej. W ciągu 10 lat, tyle doń dodano uzupełnień, w tylu punktach zmieniono go i przerobiono, tyle nowych zawarto układów, że dziś z układu wersalskiego pozostał tylko szkielet i nazwa

Układ haski

Licznym modyfikacjom uległy przedewszystkiem finansowe zobowiązania niemieckie. W roku 1929 zobowiązania te ograniczył do minimum plan Younga, zaakceptowany na letniej konferencji w Hadze. Układ haski rozpętał burzę w Niemczech i wzmocnił tam tendencje nacjonalistyczne, czego dowodem był plebiscyt inspirowany przez dowódcę nacjonalizmu niemieckiego, magnata prasowego Hugenberga.

Niemcy poczuły się znów silne. Jeszcze przed konferencją haską i na początku tej konferencji ich delegacje przemawiały słabszym głosem i czuły się jakgdyby odosobnione od reszty świata politycznego. Pod sam koniec swego życia dr. Streseman przełamał ostatnie lody i podczas konferencji haskiej stanął wraz z pierwszym delegatem francuskim Briandem w jednym froncie przeciwko postulatom angielskim. To zadecydowało o ostatecznem praktycznem zrównaniu Niemiec w dyplomacji międzynarodowej z innymi sygnatarjuszami traktatu wersalskiego.

Renesans Niemiec

Plebiscyt hugenbergoski w Niemczech, aczkolwiek rzekomo miał osłabić prestige republikański Rzeszy niemieckiej, w istocie jednak był dla zagranicy demonstracją niemieckiej niezależności. Rząd niemiecki wygrywa sukces swych przeciwników wewnątrz kraju na terenie międzynarodowym i stara się uzyskać koncesje dla Niemiec, ażeby tym sposobem rzekomo osłabić wpływy skrajnych nacjonalistów niemieckich.

Przyjęcie planu Younga, a więc ostateczne sprecyzowanie długów niemieckich i skomercjalizowanie ich posiada dla gospodarstwa niemieckiego nieocenione znaczenie. Aczkolwiek właśnie w bieżącym roku Niemcy odczuwają dolegliwości finansowe i gospodarcze, aczkolwiek na tem tle pomiędzy rządem Rzeszy a prezesem Reichsbanku, dr. Schachtem, wybuchają ostre nieporozumienia, mają one jednak charakter przejściowy. Każdy początek jest trudny, a wdrożenie planu Younga, przystosowanie do niego gospodarki pieniężnej i towarowej Niemiec jest znacznie trudniejsze, aniżeli dalsze etapy. To też rok ubiegły, choć istotnie ciężki dla Niemiec, jest tylko okresem przygotowawczym dla dalszych wysiłków.

***

Nie ulega już wątpliwości, że Niemcy na kontynencie Europy zajmują centralne stanowisko nie tylko geograficzne, ale i polityczne, niezależnie od tego, czy jest to faktem przyjemnym czy przykrym. W polityce wewnętrznej Rzeszy jesteśmy świadkami przegrupowania sił, które nosi wszelkie cechy wybitnej koncentracji, zarówno socjalnej jak i przemysłowej. Gospodarka Niemiec po stabilizacji waluty poczyniła olbrzymi postęp, przyczem produkcja przemysłowa świadomie przerabiana jest na modłę amerykańską. Organizację pracy doprowadza się tam do maksimum, a dzięki świadczeniom rzeczowym dla Francji produkcja w pewnych działach rozwinięta jest ponad wszelkie normy, dotychczas w Europie znane.

Rzecz jasna, iż przy tego rodzaju ewolucji tu i owdzie muszą ukazywać się luki, występują na jaw rozmaite braki i bolączki. Jesteśmy świadkami, jak sprawnie i szybko pod każdym względem idzie w Niemczech reforma. W roku 1918 nawet jeszcze w 1920 sądzono, że rychło weźmie w Niemczech górę komunizm. Okazało się to błędem. Odwrotnie, siły komunistyczne spadają tam coraz bardziej, natomiast Niemcy ogarniane są przez zdobywczą falę nowego powojennego nacjonalizmu. Niemcy ze względu na swój olbrzymi rozwój gospodarczy, naukowy, organizacyjny i polityczny są bardzo groźnym i niebezpiecznym sąsiadem.

Porozumienie niemiecko-francuskie

Porozumienie niemiecko - francuskie jest faktem dokonanym. Ze strony Niemiec przeprowadził je dr. Streseman, ze strony Francji — Arystydes Briand. Motywem tego porozumienia, do którego parły nie tylko kraje zainteresowane, ale przedewszystkiem Anglja i Ameryka, było uzyskanie gwarancji pokoju w Europie. Słynna była teorja socjalistów francuskich, którzy mówili, że groźba wojny do tej chwili wisieć będzie nad Europą, dopóki armje: niemiecka i francuska nie staną się siłą wykonawczą potężnej Ligi Narodów. Zdanie to jest bardzo piękne, ale samo w sobie nie daje jeszcze żadnych gwarancyj. Porozumienie pomiędzy Niemcami a Francją dokonane zostało częściowo z powodów czysto gospodarczych, częściowo zaś politycznych. Granica obu krajów przeprowadzona została w ten sposób, że przemysł niemiecki i francuski w okolicy Renu wtedy dopiero może być należycie eksploatowany i wtedy dopiero jest zdolny do konkurencji z innemi przemysłami światowemi, jeżeli pracuje w najściślejszem ze sobą porozumieniu. Z inicjatywy niemieckiego przemysłowca Rechberga przy usilnym współudziale francuskiego „Comitee des Forges" pomiędzy Paryżem, a Berlinem stanął cały szereg układów, regulujących sprawy żelaza, węgla i przetworów azotowych. Rozliczne kartele międzynarodowe zajęły się regulowaniem cen i rynku zbytu, nie mogłyby one jednakże nic zdziałać, dopóki nie zostały usunięte pewne trudności polityczne.

Świat przez paryskie okulary

Francja jest zmęczona wojną i nie chce o niej słyszeć ani pamiętać. Podczas ostatnich wyborów do parlamentu francuskiego spostrzeżono, że stronnictwa, operujące w swej agitacji przedwyborczej wspomnieniami strasznych okrucieństw niemieckich w okupowanych przez nich departamentach, zdobywały w tychże departamentach minimalne ilości głosów. Natomiast departamenty zniszczone i stratowane przez but najeźdzcy oddawały swe wszystkie głosy za stronnictwami, propagującemi porozumienie z niedawnym wrogiem i nadzieje robienia z nim dobrych interesów. Drobni bourgeois francuscy, drobni chłopi nie chcą politykować i wojować, żądają natomiast spokoju i odbudowy oszczędności. Tym razem fracuski ideał narodowy — rentjerstwo, nie wystarcza dla podtrzymania mocarstwowych inklinacji we Francji. W rojalistycznem piśmie francuskiem „L,Aktion Francaise" w kapitalny sposób ujął to niedawno znakomity Charles Maurras:

„Sprawa niemiecka określona jest dla nas całkowicie przez stosunek pomiędzy ludnością niemiecką a terytorjum Niemiec. Francuzów jest 40 miljonów, niemców jest 65 miljonów. Niemcy są znacznie gęściej zaludnione, aniżeli Francja i dlatego pragną rozszerzenia swego terytorjum i swych wpływów. Niemcy wypowiedziały nam w roku 1914 wojnę, ponieważ chciały zagarnąć nowe terytorja dla swej ludności. Dziś próbują obalić traktat wersalski w jego postanowieniach terytorjalnych, ażeby odzyskać to, co straciły i pozatem chcą się wzmocnić politycznie, chcą nabrać rozpędu, ażeby rzucić się później na Polskę, inkorporować Austrję, zdobyć państwa bałtyckie, a może nawet niemiecką część Szwajcarji. Tymczasem, dopóki to jest niemożliwe, dopóki nie mogą ująć nowej ziemi pod własną administrację, pragną wyzyskać te tereny gospodarczo pod cudzą administracją. Stąd ich chęć wyzyskania ekonomicznego Francji i trudności, stawiane Polsce przy zawieraniu traktatu handlowego. Świat nie rozumie tego dobrze. Wprawdzie oprócz Niemiec, liczących 65 miljonów głów, żyje jeszcze na świecie 400 miljonów brytyjczyków i 120 miljonów amerykan, ci ludzie jednak, ani amerykanie, ani anglicy nie rozumieją tego, czego nie odczuwają: niemieckiej tęsknoty do rozszerzania się, do władania, do ekspansji i imperjalizmu".

Briand--polityk przykrych konieczności

Maurras w ten sposób ujął sprawy polityczne, w sposób taki, jak ujmuje się zwykle prawa fizyczne. Względy przez niego wskazane istnieją rzeczywiście, a polityka odważna, polityka śmiała, i nie chowająca głowy w piasek, musi się z tem liczyć. My jednak musimy skonstatować, że mamy do czynienia z coraz dalej posuniętemi ustępstwami Francji na rzecz Niemiec. Za kilka dni rozpocznie się dalszy ciąg konferencji haskiej. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że w skład delegacji francuskiej wchodzi między innemi p. Pietri, minister kolonji. W europejskich kołach politycznych tu i owdzie mówią już po cichu o tem, że między Paryżem a Berlinem toczą się ciche rokowania o zwrot niemcom pewnych kolonji. Czy sama pogłoska o tem nie jest już potwierdzeniem przypuszczeń, że Francja stara się iść na rękę ścieśnionym Niemcom do rozszerzenia terytorjum, ażeby wyrzucić tam zbywającą część ludności?

Drugim przykładem tej samej polityki jest sprawa zagłębia Saary. W myśl postanowień wersalskich władanie Francji kończy się tam w roku 1935. Jednakże Francja ma zamiar ustąpić już za kilka miesięcy, pomimo ostrego sprzeciwu skrajnej prawicy francuskiej. Briand jest zwolennikiem czynienia Niemcom wszelkich koncesyj, ażeby nie dopuścić do konfliktu choćby politycznego, gdyż cały świat przy objektywnej ocenie sił pójdzie, zdaniem Brianda, na rękę Niemcom przeciwko Francji. Tak więc w sposób bezpośredni Briand uznaje fakt ogromnego rozwoju Niemiec i stara się poprostu ustąpić im z drogi, ażeby nie wywoływać zderzenia.

Przed kilku dniami w paryskiej izbie deputowanych odbyła się dyskusja nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Między innemi w dyskusji tej zabierał głos jeden z przywódców prawicy nacjonalistycznej francuskiej p. Franklin-Bouillon. W jego przemówieniu, wymierzonem przeciwko Briandowi nie było ani jednego słowa, które możnaby określić, jako niesłuszne. Wszelkie zarzuty t. zw. „germanofilstwa" Brianda poparte są dowodami. Nikt natomiast nie potrafi, jak dotychczas, zbudować pozytywnej zagranicznej polityki francuskiej, opartej na innych założeniach, aniżeli to uczynił Briand. Na tem właśnie polega siła Brianda i jego zręczność w utrzymaniu się przy władzy.

Polska i Francja

Rozwojowi wypadków pomiędzy Paryżem a Berlinem przyglądamy się oddawna z niesłychanie wielkiem zainteresowaniem.

Każde posunięcie w polityce francusko - niemieckiej posiada dla Polski znaczenie również ważne jak dla Francji i Niemiec. W czasie miodowych miesięcy Europy po wersalskim traktacie zdawało się, że sytuacja jest zupełnie prosta. 40 miljonów francuzów i 30 miljonów polaków przeciwko 65 miljonom niemców — przewaga nasza jest zapewniona, szczególnie jeśli dodamy do tego psychiczny efekt zwycięstwa Francji i pognębienia Niemiec oraz sojusz francuski z Czechosłowacją.

Z biegiem lat w miarę rozwoju wypadków, które już powyżej opisaliśmy, sytuacja Polski komplikuje się nieco. Proste arytmetyczne zestawienie sił nie wystarcza. Na szachownicy politycznej Niemcy mogą zręcznie lawirować pomiędzy swym frontem zachodnim a wschodnim, starają się wytargować dla siebie od Francji wolną rękę w polskich sprawach, a polityka francuska staje się coraz bardziej łagodna, coraz bardziej względna.

(Dalszy ciąg na str. 4-ej).

onalnie do tej zmiany nastro- skich nastąpić musi zmiana polskich. Nasz entuzjazm, musi przejść w zimne wyra- Musimy sobie powiedzieć: ta jest w zupełnie innej sytu- Francja. Przedewszystkiem ie znamy problemu depopu- ręcz odwrotnie w Polsce lu- asta niepomiernie szybko. rajem o największym w Eu- czynniku rozrodczym. Co więcej, zmniejsza się dy- dzy ludnością polską a nie- emcy rozmnażają się znacz- od nas. W Polsce nie jest i posiadamy jeszcze ogrom- rzne tereny kolonizacyjne, stkiem na kresach wscho- osadnictwo polskie może z długi czas kwitnąć. Pol- dzie nie może dorównać d względem rozwoju gospo- le ostatecznie mamy dopie- 10 lat niepodległości i 10 lat - gospodarczego doświad- wój gospodarczy Polski zale nie w znacznym stopniu od i od własnej polityki naszej. naturalne Polski są jeszcze ne i nie ulega kwestji, że ciągu kilkudziesięciu lat na- ja będzie mogła ograniczyć loatacji wewnętrznych źró- polskich.

**

ie nie jesteśmy odosobnieni, alnem sojusznikiem Polski państwo zagrożone ewentu- iem Niemiec. Minimum na- ancji ze strony Francji jest cznie ustępstwa francuskie lko do pewnego stopnia i że ozachowawczy nie może w padku pozwolić Francji na ię polskiej pomocy. Pomimo olityka porozumienia francus kiego pozostawia polityce sną rękę w wielu sprawach h przedewszystkiem w sto- Czech, Węgier, Rumunji i yckich.

sprawa jest jasna i nie ulega- wości, że OBECNE TERY- PAŃSTWA POLSKIEGO NIE NE JEST W CAŁYM SZARZE I W KAŻDYM PO- NYM METRZE KWADRA- Życzymy sobie rozwoju sto- ndlowych z Niemcami i za- ni sąsiedzkiego traktatu han czymy sobie ożywionej wy materjalnych i umysłowych, stko niema nic wspólnego z bądź koncesją na rzecz Nie- rej marzą sobie w Berlinie od nacjonalistów do socjali-

ok 1929 przyniósł wzmocnie- kiej polityki zagranicznej na jeśli Niemcy sądzą, że w ro- ią mogli to samo powiedzieć yce wschodniej — to spokoj- y już dziś w dniu 1 stycznia że głęboko się mylą. względem w społeczeństwie ma żadnych różnic i żadnych eni tej samej myśli. Sprawy wy naszej niepodległości go ą już dla nas definitywnie u- i żadnej zmiany dobrowol- względem być nie może. zmiana niedobrowolna po- obą, tak silne szarpnięcie podstaw pokojowej polityki łacno może się cały gmach

to również dobrze Warsza- ryż i Berlin i wszystkie zre- wiatowe centra polityczne. owami spokojnie i pewnie amy rok 1930...

RZĄD PROF. BARTLA
doznał przychylnego przyjęcia w opinji francuskiej.
Prasa paryska twierdzi, że gabinet obecny zdoła przeprowadzić rewizję konstytucji.

Paryż, 31 grudnia.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Prasa dzisiejsza komentuje obszernie ukonstytuowanie się w Polsce nowego gabinetu z prof. Bartlem na czele.

W dzienniku „Journal des Debats" August Cauvain po streszczeniu dziejów czterech poprzednich gabinetów, których premjerem był profesor Bartel, zaznacza, że zgodził się on obecnie objąć władzę dopiero po dłuższych naradach z Prezydentem R. P., Marszałkiem Piłsudskim oraz szeregiem wybitnych działaczy politycznych. **Musiał oczywiście otrzymać pewne gwarancje na przyszłość, mianowicie co do rewizji obecnej konstytucji, która niebawem powinna nastąpić.**

Jako szczerze oddany przyjaciel Marszałka, dba on o to, aby kraj uniknął wstrząśnień i gwałtów i jest najlepiej wykwalifikowany dla przygotowania rewizji konstytucji.

Co się tyczy polityki zagranicznej, pozostaje ona taką samą. Minister Zaleski, który kieruje nią od lat kilku z ostrożnością i taktem, zachowuje portfel spraw zagranicznych.

W dzienniku „Paris Midi" Gabriel Perreux zaznaczą, że sam fakt, iż udało się stworzyć gabinet przy obecnym stanie stronnictw polskich, jest już wielkim sukcesem.

Dowodzi on, że ani z jednej strony, ani z drugiej nie zamierzają w Warszawie uciekać się do bezprawia.

Drugim objawem, dodającym otuchy, jest pozostanie na czele ministerstwa spraw zagranicznych ministra Zaleskiego, którego udział w rządzie wydaje się równie potrzebny Polsce, jak Francji obecność Brianda u steru polityki zagranicznej. Jest to gwarancją polityki pokojowej i zorjentowania jej w kierunku przyjaźni francusko - polskiej.

Pozostaje narazie podkreślić objęcie stanowiska premjera przez prof. Bartla. Prof. Bartel jest oddanym stronnikiem Marszałka Piłsudskiego,

mamy więc w dalszym ciągu rząd Marszałka Piłsudskiego,

który zajmuje — jak uprzednio — stanowisko ministra spraw wojskowych. Profesor Bartel jest nietylko wiernym współpracownikiem Marszałka Piłsudskiego, lecz również człowiekiem obdarzonym wybitnemi cechami osobistemi, uczonym — self made man, który korzysta w kraju z wielkiej sympatji.

Znany on jest wreszcie z cech współpracy z parlamentem. Możliwe jest więc, że obecny gabinet potrafi dotrwać do chwili przeprowadzenia reformy konstytucji.

W dzienniku „L'home Libre" Jean Tardiac zaznacza, że od pamiętnej chwili dnia 31 października, gdy Marszałek sejmu odmówił otwarcia posiedzenia z powodu przybycia do przedsionka sejmu pewnej liczby oficerów sztabu generalnego, pragnących powitać Marszałka Piłsudskiego, oczekiwano w Polsce wypadków wielkiej doniosłości,

przepowiadano ustanowienie od tej chwili jawnej dyktatury,

którą uważano za nieuniknioną. Zagranicą umysły nawet najwięcej oddane sprawie demokracji były zaniepokojone pogłoskami, które sama prasa polska rozpowszechniała i które pozwalały przypuszczać, że nie było innego wyjścia wobec rzekomego chaosu, który miał panować w stosunkach wewnętrznych w Polsce.

Tymczasem nie stało się nic podobnego. Nie dowodzi to jednak, aby sytuacja wewnętrzna była bardzo świetna. Różni ministrowie w szeregu odczytów szczerze przyznali to sami, lecz chcieli oni przedewszystkiem dowieść krajowi, że w sprawie nieuniknionej reformy konstytucji

zamierzenia rządu nie idą bynajmniej w kierunku utworzenia rodzaju autokracji i że pod jego walką z partyjnictwem nie ukrywa się wcale jakikolwiek zamach na wolności osobiste.

Ostatecznie opinja publiczna, która potępiała już parlament, zaczeła się powoli uspakajać. Pod szczęśliwym wpływem Prezydenta, który odbył narady z przywódcami wszystkich bez wyjątku stronnictw, ta sama opozycja, której wyrzucano niezdolność do opracowania zgodnego programu naprawy konstytucji, okazała się zmuszoną użyczyć rządowi swojego poparcia. W ten sposób prof. Bartel, ten sam, który w kwietniu był zmuszony ustąpić wobec obstrukcji ze strony parlamentu przeciwko rządowemu projektowi reformy konstytucji, mógł rozpocząć narady w sprawie utworzenia nowego rządu.

Statek polski „Pomorze"
wzywa od 24 godzin pomocy.

PARYŻ, 31 grudnia.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Korespondent agencji Havasa w Quimper donosi, że zagrożony rozbiciem w okolicach Penmarch 3-masztowiec wywiesił flagę polską. Przypuszczalnie jest to statek „Pomorze". Statki ratownicze przybyły już przed 24 godzinami, jednak że wobec burzliwego stanu morza nie mogą się zbliżyć do zagrożonego okrętu. Okręt ten jest zakotwiczony, powoli jednak fale znoszą go ku skałom. Ostatniej nocy załoga statku zapaliła pochodnie, wzywając w ten sposób pomocy.

Plaga bandytyzmu w Palestynie.
Bandyci rozbroili oddział policji.

Jerozolima, 31 grudnia.
(Tel. własny „Republiki")

W ostatnich czasach szerzy się w Palestynie plaga bandytyzmu. W poniedziałek dokonano napadu na komisarjat policji w Safed. Obecni w komisarjacie policjanci zostali rozbrojeni, poczem bandyci odebrali im pieniądze i zegarki oraz obrabowali kasę policyjną.

W Jafie dokonano, również w poniedziałek napadu na przejeżdżające w nocy auto pocztowe. Bandytom dostały się w ręce znaczne sumy pieniężne.

— W sferach gospodarczych Czechosłowacji panuje przekonanie, że rząd czechosłowacki zratyfikuje do końca 1930 roku genewską umowę międzynarodową, znoszącą wszelkie zakazy wwozów i wywozów towarów pomiędzy państwami, które umowę tę zawarły.

— Donoszą z Tangeru, że w odległości 12-tu kilometrów od Teutanu znaleziono w pewnej grocie szkielet ichtosaurusa o 11 mtr. długości i wysokości 2 mtr. Szkielet ten pochodzi z przed 300 tysięcy lat. Specjalna komisja uczonych hiszpańskich udała się na miejsce, gdzie dokonano odkrycia celem przeprowadzenia dalszych badań.

— Minister wojny Maginot przyjął dz 6 członków wycieczki oficerów rezerwy wojska polskiego, bawiącej w Paryżu.

Giełdy zbożowe

Poznań, 31 grudnia.

Ceny bez zmiany.

Warszawa, 31 grudnia.

Żyto 24.25—24.50 Pszenica 38.50 — 39.50, Owies jednolity 22.00—23.00, Jęczmień na kaszę 24.00—25.00, Jęczmień browarniany 27.00—29.00, Groch polny 38.00—43.00, Mąka pszenna luksusowa 71.00—74.00, Mąka pszenna cztery zera 61.00—64.00. Mąka żytnia podług przepisu 40.00—42.00. Otręby pszenne schale 20.00—21.00, Otręby pszenne średnie 17.00—18.00. Otręby żytnie 13.75—14.00, Kuchy lniane 42.00—43.00, Kuchy rzepakowe 33.00—34.00, Fasola biała 90.00—95.

Lwów, 31 grudnia.

Pszenica kraj. dw. 38.00—39.00, Pszenica krajowa zbiorowa [illegible] Żyto małopolskie [illegible] przemiał 20.50—21.00, Owies małopolski 20.50—21.50, Mąka pszenna 65 proc. 61.50—65.50, Mąka żytnia 41.00—42.00, Otręby żytnie 12.50—13.00 Otręby pszenne 14.75—14.25

KRONIKA

STYCZEŃ
1
ŚRODA

Dziś Nowy Rok
Jutro. Imien. Jezusa

Wschód słońca	7.43
Zachód słońca	3.33
Wschód księżyca	8.43
Zachód księżyca	15.25
Długość dnia	10.16
Przybyło dnia	0.03

Od dziś...

KOMORNE. Z dniem 1 stycznia 1930 roku czynsz komorniany od mieszkań jednoizbowych i jednopokojowych z kuchnią wzrasta o dalsze 6 proc. Wysokość czynszu komornianego wynosić tedy będzie, według przerachowania 1 rubel — 2 zł. 25 gr. Poza tem jednak, lokatorzy żadnych świadczeń z tytułu art. 7 ustawy o ochronie lokatorów nie ponoszą. Komorne w innych mieszkaniach wynosi pełne 100 proc.

OPŁATY STEMPLOWE. Izba skarbowa podała do wiadomości, że począwszy od dnia 1 stycznia 1930, stawki opłaty stemplowej od obrotu papierami wartościowemi, które dotąd wynosiły 0,2 proc., będą wynosiły tylko 0,1 proc.

Spółki akcyjne opłacają z dniem dzisiejszym 2 proc. stempla od meldunku o powstaniu spółki akcyjnej, względnie o powiększeniu kapitału zakładowego. Dotąd opłata ta wynosiła tylko 1 proc.

POCZTA. Ministerstwo poczt i telegrafów zawiadomiło dyrekcję poczty w Łodzi, iż począwszy od 1 stycznia 1930, wprowadzony zostaje wolny obrót czekami pocztowemi między Łodzią a Węgrami. Zarządzenie to ma poważne znaczenie dla łódzkiego świata handlowego.

SĄD. Z dniem 1 stycznia wchodzi w życie zarządzenie ministerstwa sprawiedliwości o obowiązkowem ubieraniu się sędziów, prokuratorów i adwokatów w togi i berety. Sędziowie i prokuratorzy otrzymają ten strój od ministerstwa, adwokaci będą musieli sami się weń zaopatrzyć. Zasadniczym kolorem tego stroju jest kolor czarny, wypustki dla sędziów zielone, dla prokuratorów — czerwone, dla adwokatów — fioletowe. Adwokaci nakładać będą berety tylko w czasie swych przemówień, aplikanci występować będą bez tog i beretów.

RUCH KOŁOWY. Z dniem 1 stycznia w starostwie grodzkiem zorganizowany będzie urząd ruchu kołowego, który roztoczy specjalny nadzór nad całokształtem ruchu ulicznego w Łodzi (a).

NAPAD BANDYCKI NA REJENTA.

Do kancelarji rejenta Rokosowskiego w Zduńskiej Woli wtargnęło 6-ciu uzbrojonych ludzi w maskach.

Dwuch bandytów ujęto, pozostali są otoczeni przez policję.

Na terenie województwa łódzkiego, a mianowicie w Zduńskiej Woli został dokonany zuchwały napad rabunkowy, który postawił na nogi władze policyjno-śledcze całego prawie województwa.

Według zebranych przez nas informacyj szczegóły tego napadu rabunkowego przedstawiają się następująco:

W Zduńskiej Woli znajduje się kancelarja rejenta Rokosowskiego, u którego zatrudnione są dwie urzędniczki oraz dwuch urzędników. Mieszkanie prywatne rejenta znajduje się tuż przy kancelarji.

Onegdaj około godziny 7 wieczorem, gdy kancelarja rejenta była jeszcze czynna, on sam zaś siedział w swem mieszkaniu z rodziną przy kolacji, otworzyły się drzwi, prowadzące z sieni bezpośrednio do kancelarji i do wewnątrz wtargnęło

sześciu uzbrojonych w rewolwery osobników,

którzy mieli twarze poniżej oczu zasłonięte chusteczkami.

— **Ręce do góry!** — krzyknął jeden z przybyłych, mierząc do przerażonych urzędników z rewolweru.

Przy bandycie tym, który przy pomocy groźby rewolwerem sterroryzował urzędników, pozostał jeden z jego kompanów, pozostali zaś wtargnęli do pokoju, w którym rejent Rokosowski spożywał wraz z rodziną kolację. Powtórzyła się tu taka sama scena, jak w kancelarji.

— **Ręce do góry!** — krzyknęli bandyci, mierząc z rewolwerów. Po chwili bandyci sprowadzili do pokoju z kancelarji urzędników oraz z kuchni służącą i

związali wszystkim obecnym, 11 osobom, ręce z tyłu.

Po dokonaniu tej czynności bandyci zażądali od rejenta Rokosowskiego wydania posiadanych przez niego w mieszkaniu pieniędzy. Gdy żądanie bandytów nie odniosło skutku, poczęli sami czynić w mieszkaniu poszukiwania i

znaleźli około 2 tysięcy złotych.

Gospodarka bandytów w mieszkaniu trwała około 2 godzin poczem, po zagrożeniu skrępowanym domownikom, że w razie wszczęcia alarmu, zostaną zabici, opuścili mieszkanie.

Po pewnym czasie udało się rejentowi Rokosowskiemu uwolnić z krępujących go więzów. Schwycił on wiszącą na ścianie dubeltówkę i oddał przez okno

dwa strzały,

które zaalarmowały sąsiadów oraz miejscowe władze policyjne.

O dokonanym napadzie został powiadomiony natychmiast urząd śledczy w Łodzi. Na miejsce napadu wyjechały bezzwłocznie z Łodzi władze policyjno-śledcze z inspektorem Noskiem na czele. Po przeprowadzeniu wstępnego dochodzenia została zarządzona obława policyjna, prowadzona pod osob. kierunkiem insp. Noska która miała przebieg podobny do obławy, jaka się odbywała w czasie ścigania bandy Kaczmarka. Policja otoczyła gęstym pierścieniem teren, na którym dokonany został napad i posuwała się od strony Łasku, Konstantynowa i Sieradza.

Między Pabjanicami a Łaskiem coraz bardziej zacieśniający się pierścień policyjny natknął się na trzech bandytów, którzy ujrzawszy policję zaczęli się ostrzeliwać i poczęli uciekać w stronę Konstantynowa.

Policja puściła się w pogoń za uciekającymi. Jeden z bandytów wbiegł w pobliżu Konstantynowa do chałupy wiejskiej i zażądał od gospodarza, by zaprzągł konie i

zawiózł go do Pabjanic.

W tym momencie dom został otoczony przez kordon policji. Bandyta, widząc, że ma odciętą drogę ucieczki, począł początkowo ostrzeliwać się, lecz celny strzał jednego z policjantów

wytrącił mu broń z ręki.

Wówczas bandyta odrzucił od siebie w kąt mieszkania rewolwer, naboje i posiadane przy sobie pieniądze, jednak że przedmioty te, po ujęciu go, zostały znalezione.

Drugi z bandytów został przez ścigających go policjantów złapany w Konstantynowie, gdzie, po zakuciu go w kajdany, został razem z poprzednio ujętym bandytą odwieziony do urzędu śledczego w Łodzi.

Nazwiska ujętych bandytów, ze względu na trwający w dalszym ciągu za pozostałymi bandytami pościg, trzymane są w tajemnicy.

Pozostali bandyci są otoczeni tak gęstym pierścieniem policji, że należy przypuszczać, że zostaną oni ujęci w ciągu najbliższych godzin. **B.**

Życzenia noworoczne.

Pradawnym... dorocznym... et cetera... zwyczajem...
Który rządzi od wieków każdym niemal krajem
Niesiemy miłym ludziom bukiet pięknych życzeń
Powód: kończy się grudzień, a zaczyna — styczeń...

PREMJEROWI BARTLOWI.

By Ci sejm nie stał nigdy w gardle twardą kością,
By Daszyński zapałał ku Tobie miłością,
Abyś wreszcie — na łódzkąnutę teraz pogram —
Miał w rządzeniu swem lepszy, niż nasz teatr program.

KUPCOWI

Byś nie wiedział, co protest, by towar miał „wzięcie"
Byś w swym składzie, nie w domu, miał codzień zajęcie
I życzenie najlepsze! Radość niepojęta!
Niech w twej „firmie" ruch będzie tak, jak u rejenta...

MAGISTRATOWI

By już stanął nareszcie na Placu Wolności
Pan Naczelnik Kościuszko w swej okazałości
By asfalt na Piotrkowskiej leżał jak należy
A conajmniej tak dobrze, jak nasz przemysł leży...

KASIE CHORYCH

By się dały wyleczyć tanią wazeliną
Najgroźniejsze choroby — a składki niech płyną
Niech się w roku trzydziestym nieco lepiej dzieje:
Niech przynajmniej co piąty pacjent wyzdrowieje.

fig.

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM NASZEGO PISMA Z OKAZJI

NOWEGO ROKU

ZASYŁA SERDECZNE ŻYCZENIA

REDAKCJA „REPUBLIKI"

Jakie będą pogody

w ciągu całego roku 1930.

Obserwatorja astronomiczne w Europie wydały już komunikaty przepowiadające zjawiska astronomiczne w roku 1930. Według tych komunikatów na rok 1930 przypadają następujące zaćmienia:

1. Dnia 13 kwietnia częściowe zaćmienie księżyca. W Polsce będzie ono wyjątkowo dobrze widzialne.

2. Dnia 28 kwietnia centralne zaćmienie słońca, również bardzo dobrze u nas widzialne.

3. Dnia 7 października częściowe zaćmienie księżyca. Będzie ono widoczne w Europie gołym okiem.

4. Dnia 21 października całkowite zaćmienie słońca. Zaćmienie to, wyjątkowo silne, spowoduje o godz. 12 w południe niemal kompletny zmrok.

Jeśli chodzi o pogody na rok 1930, według komunikatów mają być one następujące:

Styczeń będzie umiarkowanie chłodny, dość mokry, mglisty z silnemi wiatrami i burzami. Dla sportów zimowych nie będzie sprzyjający.

Luty będzie miał pogodę nadzwyczaj zmienną, burzliwą. W drugiej połowie panować będą silne mrozy.

Marzec odznaczy się również zmiennemi i burzliwemi pogodami, ale nie będzie specjalnie chłodny. Conajwyżej w środku miesiąca nastąpi nieznaczne oziębienie.

Kwiecień będzie dżdżysty i wietrzny. W ciągu miesiąca nastąpią nieznaczne i krótkotrwałe przymrozki.

Maj będzie odznaczał się wyjątkowo piękną pogodą. Począwszy od 7-go tego miesiąca ciepło wzrastać będzie stopniowo, lecz stale.

Czerwiec w pierwszej swej połowie będzie upalny, w drugiej pogody się zmienią — będą częste deszcze i dopiero w końcu miesiąca pogoda znów się ustali.

Lipiec będzie wyjątkowo chłodny. Zdarzać się będą ciepłe dni, ale będą to rzadkie wyjątki.

Sierpień będzie w roku bieżącym najpiękniejszym miesiącem, upalnym i pogodnym.

Wrzesień również odznaczać się będzie ciepłem i łagodną temperaturą.

Październik natomiast będzie bardzo chłodny. Zmiana temperatury nastąpi nagle, w pierwszych dniach miesiąca.

Listopad przyniesie znów nieznaczną zmianę pogody, mianowicie będzie dość ciepły, lecz dżdżysty i błotny, typowy miesiąc jesienny.

Grudzień będzie dość mroźny i śnieżny. W pierwszych dniach miesiąca nastąpią mrozy, dość silne, później w połowie miesiąca lekka odwilż i ciepło i wreszcie w końcu, około świąt Bożego Narodzenia znów nastąpią mrozy wraz z silnemi opadami śnieżnemi. *St.*

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

w środę, o godzinie 4-ej po południu Pag... la „Pan Topaz". — Ceny popu-

w środę (Nowy Rok) i jutro w czwartek ...30 wiecz. „Dobrze skrojony frak"

TEATR KAMERALNY.

t. i w środę po poł. oraz w sobotę ...wa powtórzenia amerykańsko - żydow- ...ski O. Dymowa „Bronx-Express" po ...niższych. Dziś wieczorem i w sobotę 11.30 w nocy doskonała karnawałowa . Bibesco „Która to była" z Faleńską, ...ką, Paczkówną, Ziembińską.

M. Malickiej, A. Węgierki i Z. Sawana. w czwartek, rozpoczyna swe występy ...tomitych i popularnych artystów: Mar- . Aleksander Węgierko, Zbyszko Sa- ...rej salonowej komedji G. Lenza „Trio". tak dzięki świetnej obsadzie jak i ...orom scenicznym zdobyła zasłużenie całej Polsce, o czem świadczą odgłosy ...rszawskiej, lwowskiej i krakowskiej. ...i następnych „Trio".

„DZIEŃ I NOC" z Malicką i Węgierko ...zna, pastelowa komedja Nicodemiego ...ń i noc" dana będzie w niedzielę i ...ałek o godzinie 4.30 po południu po ...żonych.

TEATR POPULARNY.

...roda, po południu i wieczorem pełna ...erwy farsa francuska „Pan naczelnik, ...eżyserji St. Dębicza. ...zwartek i piątek cieszący się niesłab- ...odzeniem wesoły, barwny przeplata- i śpiewami melodyjny wodewil Stolza ...ch dobrych czasów".

TEATR GEYEROWSKI

południu i wieczorem wesoły wode- „Za dawnych dobrych czasów" w ...i obsadzie. ...otę, niedzielę i poniedziałek czaro- ...idowisko „Kopciuszek".

PORANEK HANKI ORDONÓWNY.

...nazwisko nie posiada tak wielkiej mo- ...cznej, jak Ordonka, albowiem niema ...ce artystki, która mogłaby dorównać ...nce", jak ją nazywa cała Warszawa. przywozi do Łodzi perły swego spe- repertuaru, który wywołuje co wie- ...ve oklaski w teatrze. Jak wiadomo, ...yjeżdża wkrótce do Berlina, gdzie zo- ...ażowana przez największego reżyse- ...snego Maksa Reinhardta. Sekundować ...rugi ulubieniec Warszawy niezrówna- ...Jarossy. Ponadto na tym ciekawym ...ystycznym, który odbędzie się w Sali w niedzielę, dnia 5 stycznia, zapre- publiczności znakomity artysta tea- ...wskich Janusz Warnecki, W. Dan i L. — Początek o godzinie 12-ej w poł. ...sprzedaje kasa Filharmonji.

...TET OPERY DREZDEŃSKIEJ

...zi przybędzie wkrótce po raz pierw- kwintet państwowej opery drezdeń- ...lającej w świecie artystycznym usta- W skład tego znakomitego kwintetu . Rucker (flet), König (obój) Schütte ...ötner (walturnia). Knochenhauer (fa- ...le zespołu znajduje się świetny pia- Demeteriescu. Będzie to pierwszy ...ewenement w życiu artystycznem ...sta, albowiem dotychczas wszystkie ...adały przeważnie instrumenty smycz- ...zas gdy kwintet opery drezdeńskiej ...ię wyłącznie instrumentami dętemi. ...na ogromną sławę kwintetu drezdeń- ...nicą oryginalny ten kwintet wywoła w Łodzi niebywałe zainteresowanie.

...Y KONCERT ZYMRY ZELIGFELD, ...ICKIEGO I A. KONTOROWICZZA.

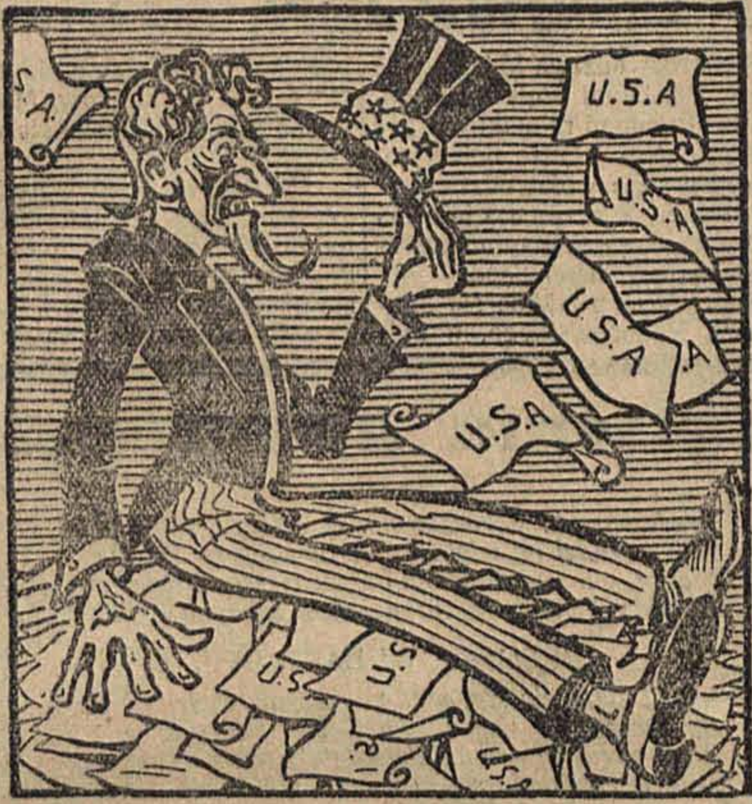
...podaliśmy, jutro, to jest w czwartek, ...stycznia, odbędzie się w Sali Filhar- uroczysty koncert z udziałem Zymry ...znakomitej wykonawczyni żydowskich ...owych, M. Kusewickiego, słynnego ...rdkantora wielkiej synagogi warszaw- Aleksandra Kontorowicza, znanego ...rtuoza — Program zapowiada: naj- i najnowsze pieśni liryczno-roman- ...ywy chasydskie, kompozycje synago- ...perowe oraz klasyczne utwory skrzyp ...czatek o godz 8.30 wiecz.

RADJOPROGRAM

ŚRODA, 1-go stycznia 1930 r.

...0.15 Nabożeństwo z katedry poznań- ...—12.10 Sygnał czasu. Hejnał ... jac- ...at meteorologiczny 12.10—14.00 Po- ...niczny z Filharmonji warszawskiej. ...ei pszenicy"—wygł. Wojciech Chmie- Muzyka 14.30 Organizacje rolnicze ...930 roku — wygł dyr. C.T. T. O. i ...usz Niedzielski 14.50 Muzyka. 15.00 , o czem wiedzieć trzeba" — wygł. ...n Mędrzecki. 15.20—16.00 Muzyka. ...y noworoczne" — dr. Kazimierz Za- ...16.20 Muzyka z płyt gramofonowych. ...anka. 16.55—18.10. Koncert orkiestry ...10 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Idzie ...ek". 19.00 Rozmaitości. 19.25 Feljeton — p. Marjan Hemar 19.58—20.00 ...u. 20.00 Koncert popularny. 22.00 ...on noworoczny 22.15 Komunikaty: ...iczny, policyjny, sportowy. 22.25 ...papierosa" — wygł p. Z. Kawecki ...ikaty P.A.T 23.00—24.00 Muzyka ta- ...li Malinowej hotelu „Bristol".

Horoskopy w karykaturze na rok 1930.



w finansach...



w polityce...



w przemyśle...



CAMI.

Po co jest karnawał.

Rokrocznie, gdy nadchodzi karnawał, zaczynam się zastanawiać, po co on jest właściwie? Dlaczego trwa tak długo? Przecież to jest zupełnie nielogiczne. Proszę bowiem posłuchać:

Przecież zdradzać męża można w ciągu całego roku.

Maskujemy się wszak całe życie.

Kiepską muzykę słyszymy również na koncertach.

Kupować na raty można wszystko, nietylko suknie balowe.

Zepsute powietrze ma się również u siebie w domu.

Naigrywać się z ludzkich ułomności jest nieładnie i mamy zresztą na to dość sposobności w ciągu całego roku.

Wszak śpi się przyjemniej w swoim łóżku.

Niesmaczny i drogi bufet jest nietylko na redutach.

Źle tańczone tango zawsze można widzieć na każdym dancingu.

A upić się można lepiej i taniej w każdym barze.

Więc pocóż jest właściwie ten karnawał? Po co są te wszystkie bale, reduty i maskarady?

Tłum. Ir.

KONKURS DLA LEKARZY

W roku 1930 przypada 30-lecie istnienia firmy „Bebe Szofmana", produkującej puder, mydło i krem dla dzieci. Dla uczczenia swego jubileuszu 30-letniego firma „Bebe Szofmana" ogłosiła pod egidą Polskiego Towarzystwa Pedjatrycznego konkurs na najlepszą pracę o zewnętrznej higjenie dziecka, przeznaczając trzy nagrody: 500 złotych, 300 zł. i 200 zł. Praca winna nosić charakter popularno- naukowy i służyć wskazówkami praktycznemi matkom i pielęgniarkom.

Udział w konkursie wziąć mogą wszyscy lekarze, praktykujący na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Rozmiar pracy 1 i pół do 2 arkuszy druku. Termin nadsyłania prac (w kopertach zapieczętowanych, oznaczonych godłem, z załączeniem drugiej koperty zapieczętowanej, wyjaśniającej godło) — do dnia 20 marca 1930 roku na ręce sekretarza Tow. Pediatr., d-ra H. Piotrowskiego, Warszawa, Żórawia Nr. 6.

Sąd konkursowy, złożony z 4-ch lekarzy z ramienia Polsk. Tow. Pediatrycznego oraz jednego przedstawiciela firmy „Bebe Szofmana", przyzna nagrody 3 najlepszym pracom, przyczem praca odznaczona 1-szą nagrodą zostanie ogłoszona drukiem na koszt firmy „Bebe Szofmana".

W razie gdyby żadna z prac nadesłanych nie zasługiwała na wyróżnienie, będzie ogłoszony nowy termin konkursu.

MASKARADA CZERWONEGO KRZYŻA.

Już tylko 4 dni, a przekonacie się, że i Łódź posiada swoje „Wesołe Miasteczko". Automaty — bufety, elektryczna gra imion. Pierwszorzędna wróżka i wiele innych atrakcji, a co najważniejsze, — wszystko bajecznie tanio! Dotychczasowe liczne nabywanie biletów w Czerwonym Krzyżu wskazuje, że zabawa będzie szczególnie udana. Na jedną noc zapomniicie o troskach codziennych. Było — nie było — wszyscy spotkamy się w „Wesołem Miasteczku" w salach Filharmonji w dniu 4 stycznia 1930 roku.

ZE SZKOŁY TAŃCA W. LIPIŃSKIEGO.

Wobec wzmożonej frekwencji — nowe komplety rozpoczynać się będą w odstępach kilkudniowych. Zapisani kandydaci zostaną podzieleni na grupy, a lekcje odbywać się będą w godzinach wieczornych: od 7-ej, 8-ej i 9-ej.

Poza kursami dla zupełnie początkujących uruchomione będą specjalne wykłady ostatnich nowości (dla zaawansowanych) — a dla kończących kursy organizowane są „lekcje praktyczne", które odbywać się będą przy każdym zespole raz w tygodniu — z towarzyszeniem orkiestry salonowej.

Niezależnie od kompletów dla dorosłych — tworzą się „grupy przedwieczorowe", przeznaczone wyłącznie dla młodzieży (na warunkach ulgowych) oraz „kółka dziecięce" — dla jeszcze młodszego pokolenia, do których przyjmowana jest dziatwa od lat 8-miu.

Zapisy w lokalu szkoły — Traugutta Nr. 1— codziennie między 12—1 i pół i od 6-ej wiecz., a pozatem — Ewangielicka Nr. 17. m. 4.

Z TOWARZYSTWA „PRACA".

Zarząd Tow. „Praca" (Wólczańska Nr. 21), w związku ze zbliżającym się terminem Wieczornicy „Pracy" uprasza wszystkie panie i panów, należących do komitetu o łaskawe przybycie na posiedzenie, odbyć się mające jutro, w czwartek, dnia 2-go b. m., w Loży Tow. Montefiore B-ne-Brith, Piotrkowska 77, o godz. 9-ej wiecz.

Za napad na policjanta

skazano braci Feistów na 2 lata domu poprawy.

W sierpniu r. ub. posterunkowy I kom p. p. Eugenjusz Gorczyński został przez kierownika komisarjatu wysłany na róg ul. Limanowskiego i Borysza celem przyprowadzenia do komisarjatu pijanego osobnika, który awanturował się na ulicy i zaczepiał przechodniów.

Po przybyciu na miejsce, Gorczyński nie zastał już awanturnika, lecz zauważył jedynie, jak domniemany sprawca awantury wszedł do bramy nr. 12 przy ul. Borysza.

Od dozorcy domu, któremu opisał wygląd poszukiwanego, dowiedział się, że jest nim zamieszkały w tym domu Rajnhold Faist. Gorczyński udał się do mieszkania wskazanego mu przez dozorcę lecz w chwili gdy wchodził do sieni, z jednego z mieszkań wypadło kilku osobników, z których 2-ch a mianowicie St. Markiewicz i Rajnhold Fajst rzucili się na Gorczyńskiego. Markiewicz chwycił Gorczyńskiego za ręce, zaś Fajst

ścisnął mu jedną ręką gardło a drugą zamierzył się, chcąc go uderzyć.

Gorczyński odepchnął obydwóch napastników, lecz w tym momencie podskoczył do niego Juljusz Fajst i zadał mu z tyłu

cios nożem w głowę.

W następnym momencie Gorczyński został uderzony w prawy policzek kamieniem przez Rajnholda Fajstra

Wówczas Gorczyński

dobył szabli,

jednakże z powodu zbyt wąskiego korytarza nie mógł zrobić z niej użytku i po chwili napastnicy

wyrwali mu szablę z rąk.

Zaczął więc wycofywać się z korytarza i wybiegł na ulicę i w tej chwili Markiewicz

uderzył go dwukrotnie szablą w głowę.

Gdy Markiewicz zamierzył się na Gorczyńskiego po raz trzeci, Gorczyński wydobył rewolwer i zagroził, że będzie strzelał.

Ostrzeżenie to nie odniosło żadnego skutku, wobec czego Gorczyński trzykrotnie, wystrzelił w stronę napastników przyczem jedna z kul ugodziła Markewicza, lecz mimo to zdążył on zadać jeszcze Gorczyńskiemu jeden cios szablą. Gorczyński padł na ziemię. brocząc obficie krwią. Mimo to, napastnicy w dalszym ciągu

pastwili się nad nim

kopiąc go w niemiłosierny sposób.

Kres temu bestjalskiemu znęcaniu się nad leżącym bez przytomności w kałuży krwi policjantem położyli przechodnie oraz nadbiegli funkcjonarjusze policji. Napastnicy zostali aresztowani, zaś Gorczyńskiego przewieziono do szpitala miejskiego. W kilka dni później

Markiewicz zmarł

wskutek otrzymanej rany postrzałowej.

W dniu wczorajszym bracia Rajnhold i Juljusz Fajst zasiedli na ławie oskarżonych. Obradom przewodniczył wice-prezes sądu okręgowego Steiman w asystencji sędziów Pniewskiego i Grzysia. Oskarżał prokurator Żabiński

Oskarżeni do winy się nie przyznają, jednakże została ona im na przewodzie sądowym zeznaniami świadków udowodniona. **Po naradzie sąd skazał 20-letniego Reinholda Feista i 24-letniego Juliusza Feista po 2 lata domu poprawy.** As.



Statystyka wypadków ulicznych.

Czy zwiększy to bezpieczeństwo ruchu kołowego?

Z inicjatywy wydziału statystycznego magistratu — po uzyskaniu zgody odpowiednich czynników rządowych — z dniem 1 stycznia 1930 roku władze policyjne rozpoczynają na terenie naszego miasta prowadzenie

rejestracji wypadków na tle ruchu kołowego.

W każdym poszczególnym wypadku, prócz zwykłego protokułu policyjnego, wypełniany będzie odpowiedni formularz dla użytku wydziału statystycznego. Nadsyłane wydziałowi formularze rejestracyjne będą perjodycznie opracowywane, celem uzyskania liczb statystycznych, pozwalających na wyciągnięcie określonych wniosków w dziedzinie zagadnień

bezpieczeństwa ulicznego i ruchu kołowego.

Statystyka taka, prowadzona już oddawna w wielu miastach zagranicy, będzie służyć jako bardzo pożyteczny materjał liczbowy przy regulowaniu przez powołane władze sprawy wciąż postępującego w naszem mieście ruchu ulicznego.

Piotrków-Trybunalski.

(Telefonem od wł. koresp.).

—o—

W sali gmachu im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie odbyło się pod przewodnictwem p. Kilińskiego, doroczne walne zebranie związku akademików-piotrkowian. Po odczytaniu i przyjęciu protokułu z poprzedniego zgromadzenia złożył sprawozdanie z działalności za okres sprawozdawczy prezes b. zarządu p. Dąbrowski. Następnie dokonano wyboru nowego zarządu, sądu koleżeńskiego i komisji rewizyjnej.

***

Jak się dowiaduję, piotrkowianin, artysta skrzypek, p. Zbigniew Gurzyński, przebywający przez kilka lat zagranicą w dniach najbliższych obejmie stanowisko profesora na wyższych kursach klasy skrzypcowej w Radomiu w filji wyższej szkoły muzycznej im. Szopena.

Przez dziurkę od klucza.

Po nocy sylwestrowej.

Godzina 12-ta w południe dnia 1-go stycznia 1930 roku. Pan jeszcze śpi.

Nic dziwnego — wrócił Pan z maskarady o godzinie 7-ej rano. Smoking leży zmięty na krześle, kołnierzyk na ziemi, krawat pod stołem.

Na nocnym stoliku — gazeta. Czeka cierpliwie, aż Pan się obudzi. Ma Pan jakieś niespokojne sny. Coś Pana gryzie, prawdopodobnie sumienie.

Auto przejechało pod oknem z głośnym warkotem. Pan się przeciąga leniwie... otwiera zaspane oczy... rozgląda po pokoju... Smoking, krawat, kołnierzyk, lakierki... Ach, tak: wczoraj był Sylwester...

Gazeta drży z niecierpliwości. Nareszcie — przypomniał Pan sobie... Bierze Pan ją do ręki... Na pierwszej stronicy polityka... Psiakrew, ten szum w głowie... Bartel płacze się Panu z Martlem, trzy gwiazdki pułkowników z gwiazdkami na butelce koniaku i wogóle ze wszystkich dat historycznych pozostała Panu w głowie jedna tylko data: 1872 — rok założenia firmy Baczewskiego.

Przerzuca więc Pan pierwsze strony i nagle oko pańskie pada na mój felieton.

Nareszcie!... To „coś" dla Pana, bo — o Panu. Właśnie o Panu, w chwili, gdy Pan to czyta. O tem, co pan teraz myśli. Bo Pan przecież nie myśli o tem, co Pan teraz czyta. Jeszcze Sylwester nie wyszumiał Panu z głowy.

Właściwie do wczorajszego wieczoru nie wiedział Pan jeszcze, co z tym Sylwestrem zrobić. Najpierw projektowano urządzenie składkowej uczty u panny Stefy. Każdy miał dać 20 złotych, lecz ponieważ później okazało się, że większość ma zamiar płacić wekslami, w dodatku długoterminowemi i bez żyra, więc oczywiście wyszły z tego — nici.

Nagle — wczoraj przed wieczorem — wpada do biura Fredek, pański serdeczny przyjaciel i powiada, że dostał dwa zaproszenia na maskaradę do Filharmonji. Pan się zgóry zastrzegł, że to nie może drogo kosztować.

Zaczęło się rzeczywiście skromnie. W kieszeni miał Pan 100 złotych (reszta pensji za grudzień), ale postanowił Pan wydać najwyżej 20 złotych.

Zaraz... Ktoś puka... K kurytarzu rozlega się głos dozorcy:

— ...szczęścia, zdrowia... z Nowym Rokiem...

Pan szuka w portfelu... Pusto... W kieszeniach... Pusto... Więc... Jakto?... Całe sto złotych?...

Dozorca czeka. Jeszcze raz powtarza:

— ...zdrowia, szczęścia... oby... szczęścia, zdrowia...

Serdeczine dziękuje Pan za troskliwą pamięć i prosi dozorcę o pofatygowanie się jutro...

Już widzę, że Pan wogóle stracił humor do czytania. Sto złotych pękło... Ale cóż ja jestem winien?... Dlaczego Pan nie czyta dalej?... Przecież poto pisałem te słowa, żeby Pan, czytając je, mógł zapomnieć o swej ciężkiej sytuacji...

A widzi Pan, przekonałem Pana...

Więc poszedł Pan do Filharmonji. I tam się zaczęła pańska sylwestrowa tragedja. Wszedł Pan na salę — gwar, ścisk, gorąco, jak w lipcu na Wiśniowej Górze.

I nagle — djabli wiedzą skąd, gdzie, jak — nawinęło się Panu pod rękę coś miękkiego. Jakieś ciało. I akurat kobiece. Ciało przytuliło się do Pana, wyszczerzyło wstawione ząbki, zakołysało się lekko w biodrach, aż jęknął Pan z bólu, poszczebiotało troszkę na temat impertynencji niektórych panów, zaczepiających skromne, pięćdziesięcioletnie panny i nagle zaczęło wołać „papu".

I co Pan miał począć z tem głodnem dziecięciem, dźwigającem na swych barkach — i z braku miejsca, również nieco niżej — piąty krzyżyk?... Trzeba było to ciałko nakarmić i napoić przy bufecie, którego wartość przy tej okazji zmniejszyła się o 50 złotych.

Gdy ciałko sobie podjadło, nabrało (prócz Pana) kolorków na twarzy, poweselało i zaczęło podskakiwać, klaszcząc przytem w pulchniutkie rączki, co miało znaczyć, że jest zadowolone i chce tańczyć. Trudno musiał Pan wyprężyć ramiona, żeby to ciałko objąć i począł się Pan obijać o inne ciała, walcząc zawzięcie o każde „pas" w stłoczonej masie ludzkiej. Potem znowu „papu" (żeby zamiast setki pękł ten koński żołądek!) potem...

Znowu ktoś puka. Listonosz z powinszowaniem. Pan ma dziś los!... Trudno, jutro przyjdzie, albo pojutrze. Zależy, kiedy nadejdzie jakiś list. Trzeba będzie zawiadomić krewnych i znajomych, żeby nie ważyli się wysyłać listów. Niech depeszują.

Znowu Pan odkłada gazetę. Cóż ja jestem winien?... Czytaj pan dalej...

Ciało męczyło Pana do rana. Potem kazało się odwieźć taksówką do domu. W ciągu tej nocy przybyło jej na wadze 3 kilo. Za pańskie 100 złotych.

Rozumiem pańskie zdenerwowanie... Wydał Pan sto złotych, nie ma Pan ani grosza, w dodatku ten katzenjammer... Przyłóż Pan sobie zimny kompres na głowę...

Znowu ktoś puka. Uspokój się Pan... To służąca z przeciwka... Prosi o gazetę dla młodego Pana... Też jeszcze śpi... Daj Pan gazetę i staraj się Pan zasnąć...

A ja tymczasem pójdę naprzeciwko...

Godzina 1-sza w południe dnia 1-go stycznia 1930 roku. Pan z przeciwka jeszcze śpi. Nic dziwnego! Wrócił z maskarady o godzinie 7-ej rano. Smoking leży zmięty na krześle, kołnierzyk na ziemi, krawat pod stołem i t. d.

Pierwszy dzień Nowego Roku.

Bolski

Tomaszów-Mazowiecki.

Wczoraj odbyło się posiedzenie rady miejskiej pod przewodnictwem prezesa Dzięciołowskiego w obecności 19 radnych i 5 członków magistratu.

Przeczytany protokuł poprzedniego posiedzenia przyjęty został do wiadomości.

Po zreferowaniu przez prezydenta Śrockiego szeregu spraw budżetowych na rok 1930/31 i po szczegółowem wyjaśnieniu niektórych pozycji budżetu, takowy przekazany został Komisji finansowo-budżetowej celem rozpatrzenia.

Żywsze zainteresowanie wywołał 3 punkt porządku dziennego, dotyczący przedłużenia upoważnienia magistratu do wystawienia weksli do dnia 31 marca 1931 r. oraz podwyższenia obliga o 25.000.—.

W rezultacie rada miejska sprawy te uchwaliła.

Jednogłośnie również przyjęty został przedstawiony przez magistrat projekt urzędu wojewódzkiego w sprawie zmiany opłat w szpitalu miejskim według następujących stawek: dla chorych miejscowych na oddziale wewnętrznym 7 zł. dziennie, na oddziale chirurgicznym 8 zł. opłata dzienna dla chorych zamiejscowych wynosić ma o 1 złoty więcej, zaś koszt dziennego leczenia chorych zakaźnych bez różnicy wynosić będzie 5 zł. 50 gr.

Przy wolnych wnioskach odczytano podanie, złożone przez Bermańskiego, w sprawie wstrzymania eksmisji z miejskiej działki dzierżawczej oraz podanie Pawlaka, w którem prosi o udzielenie pomocy materjalnej dla chorego syna. Podania te nie zostały jednakże załatwione, gdyż według regulaminu rady miejskiej § 11 podania takie powinny być złożone conajmniej 3 dni przed posiedzeniem.

Na tem posiedzenie zamknięto.

„Capitol".

—o—

Miłość ks. Sergjusza.

Jeden z tych nielicznych filmów, które trzymają widza w ciągłem napięciu. Faktycznie film pierwszorzędny, który przemieni się niezawodnie w wydarzenia niecodzienne w naszym światku kinowym. Będzie to zresztą objaw zupełnie zrozumiały, widzimy bowiem film o rzadkich zaletach. „Miłość księcia Sergjusza" — to wstrząsający dramat serca i duszy ludzkiej. Wspaniałe scenerje, drobiazgowe opracowanie technicznych szczegółów, znakomita reżyserja i kreacja tak świetnych artystów jak Billie Dove i Antonio Morreno — oto atuty, z jakiemi wystąpił film, wyświetlany w „Capitolu" wobec publiczności. Gdziekolwiek się dotąd pojawił, odniósł sukcesy i przypuszczać należy, że z tym samym sukcesem spotka się w Łodzi. Wspaniała ilustracja muzyczna urozmaicona jest nastrojowym śpiewem rosyjskiego chóru artystycznego.

NAJLEPSZE MOTOCYKLE I ROWERY W FIRMIE B-cia LESZCZYŃSCY.

W dobie wzrastającego coraz bardziej zainteresowania sportem kołowym zwrócić należy w pierwszym rzędzie uwagę na motocykle i rowery pierwszorzędnych marek, które spełniałyby swe zadanie w należyty sposób, służąc sportowcom do wycieczek i zawodów. Miłośnicy sportu powinni przedewszystkiem zwrócić uwagę na otwarcie w Łodzi filji największej w świecie wytwórni motocykli i rowerów p. n. „Raleigh" z Nottingham w Anglji. Firma ta powierzyła swe generalne zastępstwo znanej solidnej firmie w Łodzi B-cia Leszczyńscy przy ul. Piotrkowskiej Nr. 175.

Otwarcie tej filji, które nastąpi w dniu 2-go stycznia będzie powitane przez miłośników sportu kołowego z wielkiem zadowoleniem, albowiem motocykle i rowery firmy „Raleigh" mówią same za siebie. Są to bezwzględnie najlepsze dwukołowce w Europie, na których osiągano wspaniałe wyczyny sportowe we wszystkich krajach.

Liczyć się też należy z tem, że marka ta znajdzie w Łodzi wielkie rozpowszechnienie.

Jak się dowiadujemy, firma B-ca Leszczyńscy organizacjom sportowym i klubom wojskowym sprzedawać będzie swe maszyny na specjalnie dogodnych warunkach.

W. I. Z. O.

Dziś w środę odbędzie się w lokalu W.I.Z.O., Przejazd Nr. 2, odczyt p dr Szyppera na temat: „Rozwój powieści historycznej w literaturze żydowskiej".

OFIARY

złożone w administracji „Republiki":

1) na Dom Sierot po pol. żołnierzach składają p.p. Sykuła i Maciejewski otrzymane od p. W. M. Walczaka gratyfikacje — 10 zł.

2) na szpital Anny Marji zamiast życzeń noworocznych i odpowiedzi na życzenia noworoczne, dr. Grohman — 100 złotych —

Coś się popsuło w telefonach.

Centrala automatyczna od pewnego czasu źle łączy.

Należy tę niedokładność corychlej usunąć.

Gdy przed dwoma miesiącami łódzka stacja telefoniczna przeszła z ręcznej obsługi na automatyczną, mimo trudności, jakie stwarzało dla niektórych nauczenie się nastawiania krążkiem właściwego numeru, wszyscy byli zachwyceni tym postępem. Zachwyceni byli nietylko dlatego, że Łódź była pierwszem miastem, które otrzymało całkowitą automatyczną centralę, lecz przedewszystkiem dlatego, że obiecywano sobie, iż automaty, spełniając swe zadanie bez zarzutu, zaoszczędzą łodzianom bardzo wiele czasu i, co najważniejsze, zdrowia.

Nie składając bowiem całej winy na nieobecne już dziś telefonistki, trzeba przyznać, że uzyskanie połączenia było rzeczą doprawdy trudną. Trzeba było wystawić na próbę całą swoją cierpliwość i nadenerwować się nim usłyszeliśmy głos telefonistki i uzyskaliśmy żądane połączenie.

Po wprowadzeniu automatów, niemieliśmy się na kogo denerwować, a przedewszystkiem nie mieliśmy po co się denerwować, albowiem stacja działała nadzwyczaj sprawnie i precyzyjnie i każdy abonent, gdy tylko nauczył się nastawiać krążek na właściwe numery, otrzymywał połączenie bardzo szybko, po upływie zaledwie kilku sekund.

Obecnie, nie wiadomo dlaczego, czy wskutek poplątania przewodów na stacji czy też wskutek jakiegoś lokalnego uszkodzenia

od dłuższego czasu, jesteśmy świadkami dziwnego zjawiska.

Mianowicie, nastawiamy numer bardzo uważnie, z zupełnem wykluczeniem jakiejkolwiek omyłki, a tymczasowo odzywa się numer zupełnie inny. Ponawiamy próbę, pilnie baczymy raz jeszcze, by nie popełnić jakiegoś błędu i znów się odzywa jakiś inny numer, ten sam co uprzednio, albo jeszcze inny. Niekiedy trzeba kilku prób, by uzyskać połączenie z właściwym numerem.

Początkowo, gdy zaczęły zdarzać się te omyłki, można było zaobserwować ciekawą rzecz, a mianowicie, że numery telefonów, które odzywały się na nasz sygnał, składały się z tych samych cyfr, aczkolwiek ustawionych w innym porządku. Chcieliśmy nprz. połączyć się z numerem 18305. Nakręcamy odzywa się nam numer 13805. Ponawiamy próbę. Tym razem odzywa nam się numer 18503. Po wielu próbach dopiero dostajemy właściwy numer. Fakt ten świadczył niezbicie, iż

omyłki zdarzają się wskutek poplątania drutów.

Tymczasem od kilku dni ta charakterystyczna cecha omyłek znikła i poczęły się odzywać na nasz sygnał już zupełnie obce numery. Zamiast numeru 13643 mógł się odezwać numer 13748, zamiast numeru 17050 (a z tym numerem przeprowadziliśmy próbę przez 4 razy) odezwał się 4 razy numer 10757.

Wszystko to wskazuje, że

automatyczna centrala od pewnego czasu szwankuje.

Prawdopodobnie przyczyna tego jest błaha, albowiem nasza stacja automatyczna jest jedną z najbardziej precyzyjnych stacji, zainstalowanych w Europie. Ale mimo wszystko, istnieje, i znów, jak dawniej przy ręcznej obsłudze, abonenci denerwują się przy aparacie, tracąc wiele czasu na uzyskanie połączenia z właściwym numerem.

Początkowo sądziliśmy, że omyłki te zdarzają się

tylko w jednej dzielnicy.

Dowiadujemy się jednak od licznych naszych prenumeratorów, że zdarzają się wszędzie i to bardzo często.

Są one coraz cięższe i dlatego powinna się niemi zainteresować dyrekcja P. A. S. T. w Łodzi. Należy niedokładność tę czemprędzej usunąć i zapewnić wielotysięcznej rzeszy abonentów telefonicznych sprawne i szybkie łączenie się za pomocą automatów z żądanemi numerami.

— s —

„BOŻE NARODZENIE" w Teatrze Popularnym.

Tow. Śpiewacze im. Moniuszki daje dziś (Nowy Rok) i w poniedziałek, dnia 6 stycznia o godzinie 12-ej w południe ostatnie dwa przedstawienia Misterjum religijnego p. t. „Boże Narodzenie". Udział biorą połączone chóry Tow. Śpiew. im. Moniuszki w liczbie 130 osób. Reżyserja artysty Teatru Popularnego p. Stanisława Dębicza. — Bilety do nabycia w kasie Teatru Popularnego od godz. 10 rano.

Ż. T. K.

Żydowskie Towarzystwo Krajoznawcze komunikuje, iż zgłoszenia na kolonię Towarzystwa w Zakopanem przyjmuje w dalszym ciągu sekretarjat w lokalu „Kadimah" (Moniuszki Nr. 1) w poniedziałki, środy i piątki od godziny 20 i pół do 22-ej. Wyjazd grupy następnej w sobotę, dnia 4-go stycznia 1930 r.

Makabryczny sezon teatralny

Sytuacja wszystkich scen w Łodzi jest opłakana.

Przed kilkoma dniami w magistracie m. Łodzi zjawił się dyrektor biura Związku artystów scen polskich (ZASP) p. Jan Pawłowski i interwenjował w sprawie niewypłacenia przez magistrat subsydjum teatrom popularnym. P. Pawłowski w rozmowie z członkami magistratu oświadczył między innemi co następuje:

— Przed kilku tygodniami komisja teatralna wydała na wniosek ławnika wydziału kultury i oświaty p. Smolika, — opinję, że teatrom popularnym w Łodzi, których dyrektorem jest p. Michał Melina, członek ZASP-u należy wypłacić należną im subwencję. Magistrat przyjął tę uchwałę komisji do zatwierdzającej wiadomości. Mimo to sprawa utknęła na martwym punkcie. Jako dyrektor biura ZASP-u, z urzędu obowiązany jestem do interwenjowania w tych sprawach, gdzie chodzi o obronę interesów członków ZASP-u. Dlatego też wiosną roku ubiegłego, gdy ważyły się losy dyrekcji p. Gorczyńskiego, interwenjowałem w magistracie w sprawie wypłacenia aktorom zaległej pensji, chociaż zdawałem sobie sprawę, że interwencja w momencie ważenia się losów teatru — zwraca się przeciwko p. Gorczyńskiemu. I chociaż mógłby mnie wówczas ktoś posądzić o działanie na korzyść tego czy innego dyrektora, to jednakowoż uważałem, że ten wzgląd nie może mieć wpływu na to, aby nie stanąć w obronie moich kolegów. Musiałem spełnić swój obowiązek! W teatrach popularnych pracuje kilkudziesięciu członków Związku artystów scen polskich. Pracują oni w warunkach niezwykle ciężkich. Gdy teatr miejski otrzymuje pół miljona złotych subsydjum, dwa teatry popularne, w których ceny biletów są najniższe w Polsce i które przeznaczone są dla ludności robotniczej, nie korzystają z żadnych subsydjów. Jest rzeczą zrozumiałą, że bez pomocy finansowej ze strony miasta, teatry te muszą prowadzić żywot suchotniczy.

Zarząd ZASP-u zrozumieć nie może, a przypuszczalnie i nie rozumie całe społeczeństwo łódzkie, czemu teatry popularne w ciągu ostatnich pięciu lat, gdy były źle prowadzone, otrzymywały subsydjum, a teraz, gdy są dobrze prowadzone, tego subsydjum nie otrzymują, chociaż im ono przyznano. Pragnę tutaj zaznaczyć, iż bez względu na to, czy magistrat subsydjum to wypłaci czy nie, teatry popularne w Łodzi istnieć będą, ponieważ aktorzy nie dopuszczą do ich upadku.

— Proszę panów — mówił dalej p. Pawłowski — kilkadziesiąt rodzin aktorskich i kilkadziesiąt rodzin personelu technicznego znajduje się w skrajnej nędzy. Przychodzę przeto do panów, abyście subsydjum, prawnie należne teatrowi popularnemu w Łodzi wypłacili jaknajszybciej, gdyż wszelkie szykany godzą w aktorów. Przypuszczam, że magistrat ten stan rzeczy zrozumie i odwoływanie się moje do opinji publicznej nie będzie konieczne..

Temi słowy zakończyła się interwencja p. dyr. Pawłowskiego w prezydjum magistratu m. Łodzi.

Czy p. Pawłowski przemówi?..

Bardziej ciekawy czytelnik w tem miejscu mógłby postawić pytanie:

— A cóż magistrat na interwencję p. Pawłowskiego?...

Odpowiemy:

— Magistrat nie dał żadnej odpowiedzi p. Pawłowskiemu dla tej prostej przyczyny, że cała wzmianka powyżej umieszczona jest nieprawdziwa: P. Pawłowski nie interwenjował w magistracie m. Łodzi w obronie swych kolegów z teatrów popularnych. Nie wiemy dlaczego p. Pawłowski tego dotychczas nie uczynił. Przypuszczamy, iż nie jest mu wiadomy stan rzeczy, bo nie wątpimy, że, gdyby wiedział, w jakiej nędzy znajduje się personel teatrów popularnych, napewno przyjechałby do Łodzi najbliższym pociągiem i spełniłby to, co mu obowiązek nakazuje...

Obniżenie poziomu artystycznego.

Stan finansowy teatrów popularnych jest fatalny. Bez dalszych subsydjów teatry mogą istnieć tylko przez znaczne obniżenie swego poziomu artystycznego, t. zn. iż uczynią to samo, co robi p. Adwentowicz w Teatrze Miejskim. Bo chociaż p. Adwentowicz otrzymuje od magistratu subsydjum, przekraczające pół miljona złotych, to jednak, nie liczy się on z nikim i z niczem — tylko ze swą kieszenią, zapominając o tem, że każdy „magistracko“ opodatkowany obywatel m. Łodzi wpłaca do tej kieszeni 10 zł. gotówką rocznie. Już to samo jest tytułem do wtrącania się do tego, co się w subsydjowanej kieszeni p. Adwentowicza dzieje...

O poziomie artystycznym teatru p. Adwentowicza pisaliśmy już nieraz. Teraz tylko, korzystając z chwili, w której się bilansuje wszystko i wszystkich, chcemy jeszcze pewne rzeczy przypomnieć zarówno publiczności jak i p. Adwentowiczowi.

A więc:

P. Adwentowicz unika sztuk polskich autorów współczesnych, twierdząc, iż nie potrafią oni pisać dla jego teatru. P. Adwentowicz nie wystawił do dnia 1 stycznia 1930 r. ani jednej sztuki z wielkiego repertuaru polskiego. P. Adwentowicz ze specjalną lubością uprawia zagraniczny repertuar kryminalno-sensacyjny. Słowem — teatr swój prowadzi po linji schlebiania najmniej wybrednym gustom najbardziej niewybrednej publiczności...

„Kwiatki“ z gospodarki p. Adwentowicza.

Jeśli chodzi o gospodarkę finansową p. Adwentowicza, możemy o niej mówić tylko fragmentarycznie, ponieważ jest ona otoczona tajemnicą. W tej materji na ostatniem posiedzeniu komisji teatralnej zadawaliśmy p. Smolikowi szereg pytań, ale odpowiedzi na nie były niejasne i ogólnikowe. Jednak z tych ogólników jedna rzecz nie ulega watpliwości: p. Karol Adwentowicz otrzymał przed 5 miesiącami pożyczkę od miasta w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych i tej pożyczki dotychczas nie spłacił. Ponieważ stało się to w okresie, kiedy magistrat znajdował się w trudnościach finansowych, więc już sam fakt udzielenia tej pożyczki jest dowodem, iż kto jak kto, ale p. Adwentowicz na brak względów ze strony magistratu uskarżać się nie może. Jakąż wdzięczność okazał p. Adwentowicz za to magistratowi?... Zdaje nam się, iż żadnej... Miał bowiem prowadzić jeszcze scenę popularną, a jednak jej nie prowadzi...

Znane nam są pewne, „kwiatki“ z gospodarki teatralnej, które bynajmniej nie świadczą o tem, iż jest ona godna zachwytu, jak nam niektórzy klakierzy p. Adwentowicza usiłują wmówić.

Naprzykład jedna z osób zespołu aktorskiego — i to bardzo utalentowana przez pierwsze cztery miesiące pełnego sezonu nie otrzymała ani jednej roli. No, ale to się może ostatecznie zdarzyć w każdym teatrze. Cóż jednak sądzić o takim wypadku: pewna osoba z zespołu otrzymuje tysiąc złotych miesięcznie. Za te tysiąc złotych nietylko że ani razu nie grała w teatrze, lecz wogóle w Łodzi nie mieszka. Słowem otrzymała już 4 tysiące złotych za nic. A jeżeli tak do końca roku unikać będzie asfaltowanego bruku łódzkiego, otrzyma 12 tysięcy złotych za nic z pieniędzy, ściągniętych przez sekwestratorów magistrackich od bankrutującej ludności Łodzi.

Mamy wrażenie, iż ten „kwiatek“ który jest niestety, najbardziej autentyczny, wywoła wśród robotniczych radnych conajmniej poruszenie.

We Lwowie inaczej, inaczej, inaczej!..

Cztery miesiące dyrekcji p. Adwentowicza, to cztery miesiące liczenia się tylko z sobą. Jednakże istnieje pewien jasny punkt w jego działalności.

Jest nim p. Leon Schiller.

Z przyjazdem p. Schillera do Łodzi wiązaliśmy wiele nadziei; narazie nie ziściły się one. Stwierdzić musimy, iż p. Schiller przyjechał do Łodzi zupełnie przypadkowo, ponieważ w ostatniej chwili nie doszedł do porozumienia z dyr. Szyfmanem w Warszawie. Już po wystawieniu „Rywali“, tak serdecznie przyjętych przez publiczność i prasę, p. Schiller chciał z Łodzi wyjechać i starał się o dyrekcję teatru miejskiego we Lwowie. Do otrzymania brak mu było jednego głosu w Komisji Teatralnej. Magistrat lwowski bowiem liczy się z opinją Komisji Teatralnej i daje teatr w dzierżawę tej osobie, którą Komisja wskaże. Jak widzimy, dzieje się tam inaczej niż w Łodzi, chociaż w sprawach teatralnych Łodzi decydują... lwowianie!...

P Schiller żadnego sentymentu dla Łodzi niema. Z tego tytułu nie czynimy mu żadnych zarzutów. Natomiast, mamy prawo zapytać, dlaczego w teatrze łódzkim nie wykazuje tych ambicyj, które zarad.. i w teatrze im. Bogusławskiego i w teatrze Szyfmana w Warszawie? Dlaczego tam wystawiał sztuki o wielkiej wartości artystycznej, sztuki piękne i wstrząsające, a w Łodzi pociągają go przeważnie kicze kryminalno-melodramatyczne?

Ponieważ nasz stosunek do p. Schillera jest szczery, więc nie możemy nie zaakcentować tego przykrego dla nas faktu. Nie wiemy, czy wpłynęła na to atmosfera w teatrze p. Adwentowicza, czy też może działają tu inne, nieznane nam bliżej przyczyny. Mamy jednak nadzieję, iż dalsza działalność p. Schillera w Łodzi będzie bardziej owocna dla kultury teatralnej naszego miasta.

Kto ponosi odpowiedzialność?!..

Za gospodarkę teatralną m. Łodzi odpowiedzialny jest Wydział Kultury i Oświaty, tembardziej że decyzje jego w sprawach teatralnych są sprzeczne z opinjami wydawanemi przez Komisję Teatralną. Cóż zdziałał ten wydział dla teatrów łódzkich? — Nic! Jaki był jego program? — Żaden!

Owszem, w roku ubiegłym ławnik wydziału interesował się bardzo losem teatrów popularnych w Łodzi, ponieważ nie ulega wątpliwości dla nikogo, że przyszłość kultury teatralnej Łodzi jest ściśle związana z rozbudową scen na peryferjach miasta.

Jednakże polityka personalna do tego stopnia sparaliżowała działalność teatralną Wydziału Kultury i Oświaty, że nie jest on zdolny do żadnej pracy pozytywnej w tej dziedzinie. Wydział Kultury mierzył w pana Gorczyńskiego, a powalił wszystkie teatry w Łodzi!...

Rok 1929 był likwidacją tego wszystkiego, co w ciągu ostatnich paru lat dyrektorowie Szyfman i Gorczyński uczynili dla sztuki scenicznej w Łodzi.

A teraz postawimy pytanie tym członkom magistratu, którzy z taką energją walczyli o osobę p. Adwentowicza:

— Panowie, czy warto było?

T. zw. „wojna teatralna“ w Łodzi trwa i trwać będzie tak długo, dopóki p. Adwentowicz będzie dyrektorem teatru miejskiego...

W. POLAK.

Echa wybuchu
na dworcu kaliskim.

związku z wybuchem na dworcu m w dniu onegdajszym, wczoraj ąpiła do pracy komisja śledcza cestalenia przyczyn tak strasznego hu.

iodzenie prowadzone jest również władze policyjne, lecz jak dotychie udało się ustalić przyczyn eksgdyż zachodzą różne możliwości, h wyjaśnienie może nastąpić po em śledztwie i przesłuchaniu perna miejscu, jak i ranionych Wawa i Ołówka, których jednak dos nie można było przesłuchać.

prawdopodobniejszem jest, że gabiorniku pod wpływem wewnętrz ermentów eksplodowały samo-, choć niewykluczone jest i krótecie.

hodzenie jest o tyle utrudnione, gruzami wszelkie ślady są zatardno z nich coś wnioskować, a catwo opierać się będzie na zeznałużby kolejowej i spawalni.

iero jutro lub pojutrze oczekiwa pewne rezultaty prowadzonych zeń.

Desperat
na Wodnym Rynku

Wodnym Rynku przechodnie ującego na jezdni i wijącego się w akiegoś młodego człowieka.

armowano natychmiast pogotounkowe. Okazało się, że 19-letni asiński, zamieszkały przy ul. No napił się w celu samobójczym octowej.

przepłukaniu desperatowi żołądwiozło go pogotowie do szpitadogoszczu.

czyną desperackiego kroku był dłuższego czasu pracy.

GIEŁDY.

WA CEDUŁA GIEŁDY WALUTOWEJ z dnia 31-go grudnia 1929 r.

CZEKI

—, Helsingfors —, Kopenhaga 238.60, .42, Nowy Jork 8.87, Paryż 35.01, Pra- Szwajcarja 172.80 Sztokholm —, Wie-, Włochy 46.58, Budapeszt —, Berlin ńsk 173.68

AKCJE

Dyskontowy 125, Bank Handlowy 120, ki 177, Ostrowieckie 30, Starachowi-

PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

ka inwestycyjna 118.75—118.25, dola-5, 5 proc. konwersyjna 50, 5 proc. kon- kolejowa 47, dolarowa 80, stabilizacyj- ejowa 102.50, 4 i pół proc. listy ziem-, 5 proc. m. Łodzi 48, 8 proc. m. Ło- 8 proc. m. Piotrkowa.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

ool, 30 grudnia. Bawełna amerykańmknięcie: styczeń 9.13, luty 9.18, ma- kwiecień 9.29, maj 9.36, czerwiec 9.37, sierpień 9.41, wrzesień 9.41, październistopad 9.43, grudzień 9.13, loco 9.50.
ool, 30 grudnia. Bawełna egipska — 47, marzec 13.67, maj 13.89, lipiec 14.06 17, grudzień 14.23, loco 14.20
andrja 30 grudnia. Bawełna egipska — e: Sakellaridis: styczeń 27.04, marzec 28.29, lipiec 28.55, listopad 28.57.
ouni: luty 19.26, kwiecień 19.75, czer-5, sierpień 20.17, październik 20.28.
Jork, 30 grudnia. Bawełna amerykańmknięcie: loco 17.30, styczeń 17.11, lu- marzec 17.37, kwiecień 17.49, maj 17.61, 17.69, lipiec 17.77, wrzesień 17.78, paź- 17.81—82, listopad 17.85.
Orlean, 30 grudnia Bawełna amerykańmknięcie: styczeń 17.00—17.02, marzec 17.54—55, lipiec 17.69, październik 17.67 rudzień 17.77, loco 101

„KONSUMENT".

cjatywy zarządu stowarzyszenia kupców w Łodzi utworzona została przy ulicy skiej Nr. 69 spółdzielnia „Konsument", daje talony na zakup różnych towarów do pierwszorzędnych sklepów kupców- v. Tym sposobem stowarzyszenie kuplistów ma nadzieję, że położy kres wszel cegerom", którzy nietylko, że sprzedają wary, lecz często jeszcze doliczają do nt za pośrednictwo.

SYLWESTER.



Minęła noc sylwestrowa o której, na długo przed jej nastaniem bardzo dużo się mówiło i skrupulatnie przygotowywano się do jej spędzenia.

Mimo ciężkich czasów łodzianie mieli dużo kłopotu z wybraniem lokalu, w którym można byłoby spędzić Sylwestra.

I trzeba przyznać, że wybór był nie łatwy.

„Malinowa", jak co roku, przepełniona była gośćmi, którzy prześcigali się w wyładowywaniu swego temperamentu.

W „Teatralnej" zebrani goście świetnie bawili się a musieli to czynić, nawet gdyby nie chcieli, gdyż „zmuszał" ich do tego zespół teatru Kameralnego, który uczynił wszystko, aby noc sylwestrowa na długo pozostała w pamięci gości, którzy spędzili ją w „Teatralnej".

W „Filharmonji" goście bawili się tak, jak się bawić można tylko w Sylwestra: głośno, wesoło i beztrosko. Noc pięknych toalet i jeszcze piękniejszych pań.. Humor, życie i werwa...

Nie było w Łodzi poprostu lokalu, w którym nie rozlegałyby się odgłosy wesołej zabawy noworocznej. Grand Cafe, Louvre, Tivoli, Manteufel.. Wszędzie panował gwar rozbawionych głosów, wesołych nawoływań i chęć użycia...

Młodzież bawiła się we wszystkich lokalach, poświęcając noc sylwestrową na odwiedzaniu tych wszystkich miejsc, w których wrzała zabawa.

Na ulicach przez całą noc było gwarno i rojnie jak wśród białego dnia. O północy obcy zupełnie ludzie składali sobie życzenia noworoczne.

Bawiło się miasto — bawiły się przedmieścia. Zdaje się, że nie było w Łodzi zakątka, w którym nie rozlegałyby się kaskady rozbawionych głosów.

Spędzano również noc sylwestrową domach prywatnych. Odbył się cały szereg przyjęć prywatnych, kto wie czy nie liczniejszych niż w roku ubiegłym.

Ochoczo i wesoło odbywało się oficjalne pożegnanie starego i przywitanie Nowego Roku, a wraz z nim z radością płynącą z głębi serc spotykany był przybywający książe karnawał...

Rozpoczął się dzień pierwszy Nowego 1930 Roku...

Sprawy wojskowe.

—o—

Dodatkowe komisje poborowe.

W miesiącu styczniu odbędą się dwie komisje dodatkowe poborowe, dla tych, którzy otrzymają wezwanie ze starostwa grodzkiego, a należących do rocznika 1908 i starszych o ile dotychczas na komisje nie stawali.

W dniu 13 stycznia urzędować będzie komisja w lokalu przy ul. Pomorskiej 18 dla zamieszkałych na terenie komisarjatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 zaś w dniu 28 stycznia dla zamieszkałych na terenie komisarjatów policji 1, 3, 4, 6, 7, 10, 12, 13, 14.

Wcielenie rocznika 1903.

Jak wiadomo, wcielenie rocznika 1908 pobranego w maju r. ub. miało nastąpić częściowo w październiku r. ub. a częściowo w marcu 1930.

Tymczasem, jak dotychczas, wcielono tylko nieznaczną ilość poborowych i to do niektórych formacji, natomiast nie nastąpiło wcielenie do piechoty.

Obecnie dowiadujemy się, że dalsze wcielenia tego rocznika nastąpią w kwietniu i tylko tych, którzy na komisji otrzymali kategorję A, bez jakichkolwiek zastrzeżeń.

Poborowi, którzy otrzymali kategorję A, z zastrzeżeniami, wcieleni do szeregów nie będą.

Telefony utrudniają pracę
dziennikarzom - korespondentom pism zamiejscowych.
Na połączenie z Warszawą trzeba czekać 4—5 godzin.

Telefony międzymiastowe, pragnąc ułatwić służbę informacyjną pismom miejscowym i zamiejscowym, wprowadziły taryfę ulgową dla rozmów prasowych. Taryfa ta obowiązuje od godz. 6-ej wieczorem do godz. 9-ej rano, to zn. w tym czasie można za niską opłatą odbyć rozmowę dziennikarską z jakimkolwiek miastem w Polsce.

Poza wprowadzeniem taryfy ulgowej siłą rzeczy powinno się było wprowadzić jeszcze inne udogodnienia dla pism codziennych i perjodycznych, oczywiście takie udogodnienia, które wpłynęłyby na możliwość doprowadzenia międzymiastowej służby informacyjnej do perfekcji. Takiem udogodnieniem w pierwszym rzędzie powinno być

pierwszeństwo w uzyskiwaniu połączenia z żądanym numerem w obcem mieście,

a w każdym bądź razie przyspieszone łączenie. Jest to rzecz zupełnie zrozumiała i nie podlegająca żadnej dyskusji, albowiem informacyjna służba prasowa polega w pierwszym rzędzie na

możliwie jaknajszybszem przekazywaniu wiadomości,

które później służyć mają miljonowym rzeszom czytelników.

Tymczasem w Łodzi pod tym względem dzieją się

nieprawdopodobne wprost rzeczy.

Nietylko, że nie ułatwia się u nas pracy dziennikarzom, korespondentom pism stołecznych i prowincjonalnych, lecz, przeciwnie, jak gdyby się specjalnie ją utrudniało. Znane i niestety bardzo częste są wypadki, kiedy po zamówieniu rozmowy międzymiastowej dziennikarskiej

na połączenie trzeba czekać po wiele godzin.

Nie dalej jak onegdaj wieczorem zanotowaliśmy wypadek, kiedy o godz. 6.15 po południu została zamówiona rozmowa prasowa z Warszawą, a o godz. 10 wieczorem trzeba ją było odwołać, dlatego, że do tej chwili nie można było uzyskać połączenia, po tym czasie zaś

rozmowa była już nieaktualna.

Ten stan rzeczy nie powinien bezwzględnie mieć miejsca. Rozmowy prasowe powinny mieć pierwszeństwo, albowiem podobne wypadki, o których wspomnieliśmy wyżej, są zgubą dla służby informacyjnej.

Jak się dowiadujemy, specjalna delegacja interweniować ma w powyższej sprawie w ministerstwie poczt i telegrafów, niezależnie jednak od powyższego dyrekcja stacji w Łodzi powinna również wydać lokalne przepisy, które zmieniłyby dotychczasowy stan rzeczy.

JESZCZE JEDEN PROJEKT
walki z głodem mieszkaniowym.
Zjazd lokatorów żąda wprowadzenia nowych podatków.

Onegdaj odbyła się w Warszawie specjalna konferencja publiczna, zwołana przez zjednoczenie związków lokatorów i sublokatorów w Polsce, na której licznie reprezentowane były związki lokatorskie i pracowników umysłowych z całej Polski, między innemi, zrzeszenia działające na terenie Łodzi.

Konferencja zwołana była celem omówienia kwestji budowlanej, głodu mieszkaniowego i związanej z tem sytuacji w okresie bieżącej zimy. Po długich przemówieniach na powyższe tematy, które wygłaszali poszczególni delegaci, przyjęto rezolucję, której główne punkty brzmią jak następuje:

„Zebrani zwracają się z naglącem wezwaniem do rządu, sejmu i senatu o naprawę obecnego katastrofalnego stanu rzeczy, wypływającego z coraz bardziej wzrastającego

głodu mieszkaniowego.

Zebrani uznają za konieczne, aby w tym celu przedewszystkiem:

a) Zabroniono wykonywania eksmisyj w okresie od 1 października do 31 maja każdego roku;

b) by w żadnym razie nie mogła być wykonywana eksmisja inaczej jak po dostarczeniu przez władze państwowe lub samorządowe jakiegokolwiek godziwego pomieszczenia;

c) by uiszczenie komornego w każdem stadjum sprawy sądowej zniewalało sądy do odrzucenia powództwa w części dotyczącej eksmisji;

d) by sądowi przysługiwało prawo rozłożenia należności na raty po wyjaśnieniu okoliczności zalegania z komornem;

e) by sublokatorzy posiadali prawo do objęcia zamieszkiwanej przez nich części mieszkania po wygaśnięciu do niego praw głównego lokatora lub jego spadkobiercy.

Zebrani zwracają uwagę czynników rządowych i ciał prawodawczych na tę okoliczność, że skuteczność ustawy o ochronie lokatorów zależy od walki z handlem mieszkaniami i lichwą mieszkaniową. Wobec powyższego zebrani domagają się opracowania ustawy, któraby położyła

kres spekulacji mieszkaniami,

organizując biuro wynajmu mieszkań pod kontrolą przedstawicieli organizacyj społecznych i zawodowych, i uznając za nieważne wszelkie umowy najmu mieszkań, zawarte poza temi urzędowemi biurami.

Potęgująca się klęska mieszkaniowa, spadająca na ludzi pracy fizycznej i umysłowej narzuca konieczność

natychmiastowego przystąpienia do budowy tanich mieszkań na szeroką skalę.

Zebrani, uważając tedy za naglące bezzwłoczne utworzenie funduszu budowlanego, wskazują jako najodpowiedniejsze:

a) ściągnięcie w ciągu 20 lat od obszarników ziemskich zaległego podatku majątkowego wynoszącego około 750 miljonów zł.;

b) postępowy dodatek na budownictwo do podatku dochodowego w wyższych kategorjach;

c) opodatkowanie zredukowanych przez inflację hipotek miejskich i wiejskich;

d) postępowe opodatkowanie nieruchomości miejskich i wiejskich w stosunku do procentowego przyrostu ich wartości;

e) znaczne i wzrastające co rok opodatkowanie placów niezabudowanych;

f) opodatkowanie nadwyżki komornego w starych domach od lokali nie podlegających ochronie lokatorów, i wreszcie

g) uruchomienie kapitałów rezerwowych instytucyj ubezpieczeń społecznych.

W końcu, biorąc pod uwagę przeżywany kryzys gospodarczy, zebrani zwracają się z prośbą do urzędu o opracowanie ustawy o wstrzymanie na jeden rok wzrostu podwyżki komornego dla jednoizbowych mieszkań.

Powyższe rezolucje zostały przesłane w dniu wczorajszym do rządu i kancelarji sejmowej. (—is).

⁂

W powodzi projektów, zmierzających do usunięcia nędzy mieszkaniowej, rezolucja powyższa obok postulatów słusznych, grzeszy dość powierzchownem ujęciem sprawy, całkowicie ignorując takie zjawisko jak brak kapitałów, który stanowi przecież główną przeszkodę w realizacji wszelkich pięknych planów.

Przez silniejsze opodatkowanie obywateli osiągnąć można jedynie skutek wręcz przeciwny, co właśnie jest rezultatem dotychczasowej polityki fiskalnej.

W dniu 2 stycznia 1930 r. o g. 12.30 jako w pierwszą rocznicę śmierci odbędzie się w synagodze szpitalnej nabożeństwo żałobne

za B. P.

Dr. Karola Poznańskiego

na które zaprasza

Zarząd Szpitala Starozakonnych
Fundacji Małż. Poznańskich w Łodzi.

Bandyci-nagusi
żyli w ziemiance pod Wiedniem

Przed sądem karnym w Wiedniu stanęła oryginalna para: mężczyzna i kobieta. On noszący nazwisko Schuhmacher, a ona Augusta Beiter. On oskarżony o liczne oszustwa i kradzieże z włamaniem, a ona tylko o kradzieże.

Oryginalna para, znana jest wiedeńskiej kronice policyjnej pod nazwą „nagich bandytów". W więzieniu śledczym i przed sądem, naturalnie ci zwolennicy nagości musieli się okryć szatami, ale za czasów, kiedy byli postrachem mieszkańców podmiejskich, odznaczali się tem że chodzili nago.

Do dnia 2 kwietnia br. wieczorem właściciel pewnej willi pod Kahlenbergiem spotkał na schodach oryginalnego gościa, któremu za całe ubranie służył tylko rewolwer bębenkowy, a który unosił właśnie z willi wielki tłumok.

W kilka dni potem, w jamie na stoku góry Kahlenbergu, znaleziono nagą parę która swoją ziemiankę urządziła wygodniej, niż dobre mieszkanie.

Były tam meble, wszelkiego rodzaju naczynia, na stole stały kryształy, w jednym kącie znajdowało się wytworne radjo i gramofon, a w drugim kącie płonęło ognisko.

Z dochodzeń policyjnych wynikło, że mężczyzna, który z takiem powodzeniem hołdował nagości, wytrzymywał bez ubrania tegoroczne marcowe i kwietniowe mrozy. Przed osiedleniem się w Niemczech poszukiwany listami gończemi za liczne oszustwa.

Przed rokiem przeniósł się do Austrji i pod Wiedniem miał sklep towarów łokciowych, do którego wyłudzał towar od fabrykantów, a potem sprzedawał go za śmiesznie niską cenę.

Następnie przeniósł się do Wiednia. W jednym z hoteli tamtejszych poznał przyszłą swoją towarzyszkę życia, Augustę Beiter i przeprowadził się w marcu z nią do jaskini na Kahlenbergu.

Oryginalnych bandytów aresztowano i postawiono obecnie przed sąd, gdzie wzajemnie zwalają na siebie inicjatywę i winę dokonanych kradzieży.

Co mówi Nemo.

Arka Noego.

Niema dziś oczu, które nie dostrzegą,
Ile to w kinie jest postępu blasków
Od owych dawnych, drgających obrazków
Do przepotężnej tak „Arki Noego".

Przez reżyserję człowieka-olbrzyma,
Który aktorów ma dziesięć tysięcy,
Biblijna wizja staje przed oczyma,
Tak jak widziałeś ją w duszy chłopięcej.

Niebo i ziemia, wiatr i masy wodne,
Nawet pioruny grają swoją rolę,
Wielki reżyser przez nadludzką wolę
Spętał żywioły wiecznie ofiar głodne.

Gdy pod naporem rozszalałej wody
Walą się miasta i świątyń kolumny,
Człowiek choć stary dziś już i rozumny,
Otwiera usta jak chłopaczek młody.

Czy to się robi tak albo inaczej,
Drogą pomniejszeń lub obrazów fuzji,
Słowo „technika" nic nam nie tłumaczy,
Skoro nam duszę spęta czar iluzji.

Co to jest „Płodność"?

„Płodność" — to najśmielsza powieść Emila Zoli, mistrza naturalizmu francuskiego, który w przejmujących barwach maluje upadek przeżytych, goniących tylko za uciechami, rodzin, a jednocześnie zwycięski pochód licznego potomstwa w walce o byt.

Ale „Płodność" jest nietylko powieścią. Jest i filmem, najciekawszym, na jaki zdobyła się tegoroczna produkcja. Reżyserował „Płodność", wraz z H. Etievant'em, N. Jewreinow, autor „Tego co najważniejsze". Powieść Zoli w przeróbce Jewreinowa — to nielada ewenement w świecie literackim i filmowym. Film „Płodność" demonstrowany będzie wkrótce w „Grand-Kinie".

KOLUMNA „TORPEDY”

GOŁAB.

AKWARIUM.

— ...leń dzisiejszy — rzekł Jerzy — ...mnie wielkiem świętem.

...owiedział. Nie pytałem go zre...le o powody. Święto — to świę...omach nie było chorągwi i słoń...ochę nie wybłyskiwało z poza... Pomimo to — było święto.

— Może byśmy — rzekł Jerzy dalej ... sobie dzisiaj trochę do winiar-... ...leko stąd jest jedna — z dam-...lą. Wino jest jedynym prawdzi...tecznym napojem — nie tak, ...a słodzona gorzała, konjaki i ...ństwa.

...owiedział Jerzy. Wobec czego ...palto, kapelusz i rękawiczki, i ...y do owej winiarni. Z sufitu ... się tam wielki, drewniany ok-...zo czarny i bardzo zakurzony. ... pachniało pleśnią, octem i pi-... i trochę także, jakgdyby zgni-...kami. Damska kapela, zupełnie ...icie ubrana, sączyła coś żółte-...oich szklanek. I nawet Vermauth ...any suchemi, brunatnemi cias-..., okazał się w końcu całkiem ...rszy...

... pił swoje wino wolno i uważnie ...ie że symbolicznie. Nie miał wca...yślnego wyrazu twarzy człowie-...ęśliwionego. Powoli maczał kru...tka w Vermouth'cie, a w kątach ...ił mu się — ciepły i nasycony — ...okojnego zadowolenia. Blask po...bym buddystyczny, gdyby nie ...rzy miał twarz ściągłą i smug-...e, regularne rysy zupełnie przy-... bruneta. Patrzałem teraz na nie-...c przez leniwe zmrużone powieki ...żółtą, gęstą jak żywica płyn-...a — patrzałem i nic nie mówi-...czenie ciągnęło się pomiędzy na-... lepki syrop, chciwie chłonięty ...szystkie zmysły. Nie trzeba się ...wet uśmiechać do siebie, skoro ...no było skroplonym uśmiechem ...ak słodko i tak mglisto rozlewa-...ę po podniebieniu. I tylko ręce, ... obdarzone autonomią udziela-...ego ciepła chłodnym i gładkim ..., obejmując miękko, po przyja-...polerowaną wysmukłość ich nó-...

... harmonię ciszy wdarła się nie-...anie — damska kapela. Na pierw... poszedł, oczywiście, „Moment ... Schuberta. Czarny statek w ...eruchomiał w powodzi dźwię-... milczący protest. Wino w kie-... przybladło, skurczyło się, us-... przechyliliśmy się i obronnym ... przytknęliśmy kieliszki do ...czem wysoki dźwięk skrzypiec, ...ny z sufitu klucz, metalicznym ...n otworzył nam nagle usta.

...szy przemówił Jerzy.

— ...y wiesz — spytał, cierpliwie do...chylony — na czem polega praw...częście w życiu?

...edziałem. A raczej wiedziałem, ...padło mi z pamięci. Może przy-...bie po następnym kieliszku Ver... — tak, napewno sobie przypom-...

...nalał sobie wina i przyglądał mu ...światło gazowej lampy. Jak-...m właśnie chciał znaleźć treść ...ia, które za chwilę miał wy-...ć. Potem nachylił się ku mnie ... mi cicho, cichutko, w same u-...

— ...zczęście mieści się w akwarium. „...ent Musical” właśnie się skoń-...a powoli parowała z kielichów, ...lekka mgła ostatnie, niedosły-...ż echa melodji.

— ...łe przedpołudnie — głos Jerze-...ł monotonnie, jak ciurkanie kro...nu — całe przedpołudnie przy-... się akwarium. Biały piasek ... jak dno oceanu — głęboko, ...ce metrów pod powierzchnią. ...miesz — dwa tysiące metrów ...erzchnią morza. Czy też może ...szcze głębiej. Pojmujesz — ja ...m dwa tysiące metrów pod po...a morza. Tam, w górze, mogły ...alać fale i burze mogły wstrzą-...etrzem — cóż to mnie właściwie obchodziło? Blade wodorosty leżały na piasku, jakgdyby czemś zmęczone, — wśród nich mały ślimak w samotnej, nie pojętej kontemplacji. Dwie złote rybki krążyły tam i z powrotem, jednostajnie i bezszelestnie — doskonale, bezmiernie, nieludzko obojętne. I wtedy — czy rozumiesz — wtedy poczułem się jakby brałem tego ślimaka — tak, było to uczucie prawie tkliwe. Zieloną wodą akwarium opłynęła mię niezgłębiona, ślimacza, zamknięta i szklannobrzega cisza — dwa tysiące metrów pod powierzchnią morza. Wówczas zrozumiałem, na czem polega szczęście.

Spojrzałem za siebie — damskiej kapeli już nie było. Wyniosła się, widać, niepostrzeżenie. Czarny, wymarły statek wydał mi się nagle ogromnie sympatyczny i znajomy — znajomy aż do najdrobniejszych, najromantyczniejszych kątów, zakamarków i skrytek. Bo czyż to nie ja żeglowałem w nim ongiś samotnie po zielonych głębinach akwarjów, w owych godzinach półmroku, których w życiu nigdzie nie mogą umiejscowić?

Przemogłem się. Leciutko bębniąc palcami po stole, spytałem:

— A Ela?

— Ela?... — odmruknął. — Rozszedłem się z nią. Znajdę sobie z łatwością dziesiątki takich El. Dziewczyna może ci dać tylko rozkosz, ale nigdy — słyszysz, nigdy — nie da ci pełnego szczęścia. Zapamiętaj sobie, co ci powiedziałem: Szczęście znajduje się w akwarium.

Naleliśmy sobie jeszcze po kieliszku — flaszka zabulgotała próżnią. I dopiero kiedy wysączyłem ostatnią kroplę, rzekłem, nieokreślonym ruchem przecinając powietrze:

— Ale — widzisz — ja nie mam akwarium.

Jerzy nie słuchał. Roztargnionym wzrokiem błądził po suficie i uśmiechał się sam do siebie — łagodnie i nieco melancholijnie. Poczem, kreśląc niezrozumiałe hieroglify na ceracie stołu, dodał jeszcze:

— Niema, mój drogi, szczęścia w życiu i niema również szczęścia poza życiem — w śmierci. Ale jest przecież także coś pośredniego między niemi: — trochę białego piasku w sześcianie ze szkła, ślimak, wodorosty i dwie ryby, pływające w litrze zielonej wody — dwutysiącometrowa głębia pod powierzchnią morza — akwarjum.

Spojrzałem na pustą butelkę, potem na zegarek, i zabrzęczałem mocno w swój kieliszek. Nim przyszedł kelner zrobić obrachunek, westchnąłem sobie głęboko i z pewnym żalem:

— Tak, nie posiadam akwarjum. I nie mam także czasu na to twoje szczęście — poprostu nie mam czasu. Teraz naprzykład muszę spieszyć na lekcję, a wieczorem znowu — mam posiedzenie. I tak ciągle. I nie wiem nawet, czy kiedykolwiek będę się mógł zdobyć na swoje własne — na chwile mej zadumy gościnnie czekające — zieloną mętnawą wodą tak nieprzeparcie wabiące do siebie — akwarjum.

Wyszliśmy i pożegnaliśmy się przy którymś rogu. Zrobiło się już wcale późno i musiałem się mocno spieszyć. Wypite wino nadało mym krokom pewną nieoczekiwaną lekkość i elastyczność — mimowolną, trochę konieczną i krępującą. Na domach nie było wcale chorągwi, a latarnie gazowe paliły się żółto i beznadziejnie, jak codzień.

Pomimo to — było święto.

Leopold Lewin.

FLISACY.

Zbałwaniony Dunajec pieni się, bełkoce,
Dręczą go nagłe drgawki, konwulsyjne skręty,
Z trudem drąży koryto w upartej opoce,
Jak łańcuch w kształt kamiennych, górskich baszt wygięty.

Gdy z łódek rozbrzmiewają śmiechy i zachwyty,
Ślizgamy się, prujemy, krajemy bałwany,
Rwiemy pysk wzdętej fali, białą pianą kryty,
To — plusk — w zwichrzoną grzywę, to znów naprzód gnamy.

Z powrotem trzeba łodzie wlec pod prąd zjeżony,
O ostre kły kamieni bose stopy trącać,
Ponuro sterczą szczyty i skaliste złomy,
Lipiec bije flisaków salwami gorąca.

Gdy napięty do granic kłąb mięśni omdlewa,
Na brzeg szarpnięciem mocnem wydźwigają łodzie,
Bez tchu padają w piasek, pod przybrzeżne drzewa,
Patrząc, jak słońce zdycha w pokrwawionej wodzie.

Stefan Gołąb.

POCIĄGI.

1. Nie mogę, nie mogę spać,
Noc szumi gwiaździstą chorągwią,
Jak długo ma we mnie drgać
Ten rytm huczących pociągów?

2. Wychodzę przed blade drzwi,
W milczenie trwożne i wiotkie,
I słyszę daleki krzyk:
Bolesny krzyk lokomotyw.

3. Któż śpieszy po gładzi szyn,
I bory zamarłe złoci,
I spędza mi z powiek sen,
I budzi bezsilne tęsknoty?

4. Mkną czarne pociągi w świat,
Oknami błyskają w pośpiechu,
— A jeden z nasypu spadł,
— A jeden do miasta dojechał.

5. A w mieście tem chlusta kwar,
Drżą w febrze błękitnej ulice.
— Nikt nie wie, że w nocy zmarł
Bladziutki syn wyrobnicy...

6. Mkną czarne pociągi w dal,
Mkną w dal szalone pociągi:
W zawrotne czeluście skał,
Nad morze jasne — ogromne.

7. To morze ma płynny blask,
W zwierciadłach okien odbity,
I srebrzy gumowy kask,
Przeczutej — w snach — Afrodytę...

8. Mkną czarne pociągi w świat,
Błyskają krwawemi ślepiami,
— A jeden z nasypu spadł,
Bo palacz był pijany.

9. I leży wśród mokrych traw,
I patrzy ranami w gwiazdy:
Czy rychło mu dadzą znak
Do ostatniego odjazdu?

10. Nie mogę, nie mogę spać,
Coś woła mię, w dal i ciągnie,
— I słyszę, jak wściekle gna
Mój zgon w upiornym pociągu.

Kronika literacka

—o—

ZAPOLSKA NA EKRANIE.

Ukończono realizację przeróbki filmowej „Moralność pani Dulskiej”, słynnej „komedji kołtuńskiej” Gabrjeli Zapolsk'ej. Przypominamy, że zeszłego roku sfilmowano — z niemałem powodzeniem — powieść tej samej autorki, „Oberpolicmajster Tagiejew”. Z innych autorów polskich filmują teraz: Żeromskiego „Urod życia” (reżyser Juljusz Gardan), Srokowskiego „Kult ciała” (reżyser Waszyński), Prusa „Dusze w niewoli” (reżyser Trystan).

O MINISTERSTWO SZTUKI.

W prasie toczą się ciekawe polemiki w sprawie przywrócenia ministerstwa sztuki i kultury. Antoni Słonimski wypowiedział się w tej sprawie zdecydowanie negatywnie, rzucając przy okazji parę bolesnych uwag pod adresem naszej literatury i muzyki. Marja Jehanne Wielopolska — w nowej roli reportera — zamieszcza w „Kurjerze Porannym” opinje ankietowe całego szeregu pisarzy i (przedewszystkiem) pisarek.

„POLOGNE LITTERAIRE”.

Ostatni (38) numer „Pologne Litteraire”, w całości prawie francuski, przynosi następujące artykuły: — Jan Topass o „Wacławie Berencie”; Marcel Bouteron, „papież balzakistów” — „Lettres Inedites de M-me Hańska, femme de Balzac”; Z. St. Klingsland — „Le Paris de Zdzisław Czermański”, ozdobiony 6 pięknemi reprodukcjami z dzieł Czermańskiego.

OGŁOSZENIE.

Sąd Okręgowy w Łodzi wyrokiem z dnia 28 grudnia 1929 r. postanowił: 1) ogłosić upadłość firmy Towarzystwo Przemysłowo - Handlowe Goldstadt, S-ka Akc., 2) chwilę otwarcia upadłości oznaczyć na dzień 28 grudnia 1929 r., 3) zamianować Sędzią Komisarzem Sędziego Handlowego Maurycego Saksa, 4) zamianować kuratorem upadłości adwokata Bolesława Fichnę, 5) nakazać opieczętowanie ruchomości i rzeczy upadłego, gdziekolwiek się one znajdują, 6) wyrok opatrzyć rygorem tymczasowego wykonania.

Za zgodność Kurator masy upadłości.
BOLESŁAW FICHNA, adwokat
ul. Piotrkowska 67, telef. 218-15.

Na mocy art. 476 i 478 K. H. wzywam wierzycieli powyższej upadłości, aby w dniu 13-go stycznia 1930 r. o godz. 12 stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi w Wydziale Handlowym przy ul. Żeromskiego Nr. 115 osobiście lub przez pełnomocnika z dowodami, usprawiedliwiającymi ich wierzytelności w celu wysłuchania sprawozdania kuratora masy i wyboru kandydatów na syndyka tymczasowego.
Sędzia Komisarz: (—) MAURYCY SAKS.





TO SZCZYT DOSKONAŁOŚCI
His Master's Voice
GRAMOFONÓW I PŁYT

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

! Taniol Najdłuższe terminy! ...manufakturowe, galanteryjne. ...ale towary, firanki, kapy. ...bielizna męska i damska pole... ...t", Nawrot 15. Uwaga I-e ...t 25

... męskie, damskie obuwie. ... wpłatę. Piotrkowska 37. ... I piętro.

...EDANIA tanio sklep, pokój z ... Wiadomość: Sienkiewicza ... Mleczarni. 1

...OD ciężarowy „Chevrolet" ...ęcia dla celów fabrycznych ...ozu towaru do innych miast. ...łecki, ul. Cegielniana 62. 31

...A, zegarki na raty, ceny go... „Preciosa", Piotrkowska 123 ...zu.

...IE kupuje. Pełna wartość ...dne traktowanie „Preciosa" ...a 123 w podwórzu

... czarne krzyżowe bardzo ... zedam tanio. Kopernika 32. 1

...N szafkowy dwusprężyno... ...arski, luksusowy, nowy ta... ...am. Andrzeja 47. II p. m. 6

... ksówka do sprzedania z ... w dobrym stanie Zachodnia ...zeć można codziennie od ...-ej po poł. 1

... karakułowy zupełnie nowy ...dania. Lubelska 20. Karpiń... ...-4 po poł. 1

...EDANIA 2 magle jedna elek... ...uga ręczna obok pokój. Po... 28. 1

...M działkę ogrodzoną w Ko... ...Las 1450 m kw. za 2.700 zł. ... Halenczewski. 1

Lokale

...AJĘCIA ładnie umeblowany ... utrzymaniem lub bez. Wscho... Tel. 164-98. 1

...AJĘCIA 3 pokoje z wszel... ...godami i z umeblowaniem. ... 39. m. 19. 5

...AJĘCIA pokój z wszystkiemi ... telefon, ul. Przejazd 19, m. ... front). 29

... umeblowany z niekrepującem ...d zaraz do wynajęcia. Sien... ...7. m. 38. od 11—5-ej. 15

...AJĘCIA od zaraz duży po... ...owy, słoneczny, nadający ...ro, ewentualnie na skład, ...eściu, niekrepujące wejście ...ont. Oferty sub: „J. R." 1

...APIENIA zaraz pokoik przy ...iola. Gdańska 90. kaziciarz 2

...IA 1. 2. 3 pokojowe ze ... wygodami są na dogodnych ... w domu przy ul. Wólczań... ...d zaraz do wynajęcia. 1

...WY dwuokienny umeblowany ...wynajęcia. Gdańska 135, m. 7 1

...OWANE pokoje z koryta... ...dzielnem frontowem wej... ...ynajęcia. Wiadomość Naru... ... m. 1. Zastać można do 11 ...—4 p. p. 5

... pokoje dobrze umeblowane ...ia. Sienkiewicza 20, m. 7. 1

... pana na mieszkanie do od... ...pokoju, ul. Główna 46, m. 29 1

...JĘCIA dwuokienny słonecz... ...wany pokój. Aleja 1-go Ma... m. 2—4. 1

...E natychmiast miejsca do ... z pościelą. Oferty sub: ...oo" do adm. 1

... duży frontowy z wejściem ...latki schodowej do wynaje... Żeromskiego 37. 1

...łoneczny, ładnie umeblow... ...rzy inteligentnej izr. rodzi... ...z do wynajęcia. Żeromskie ... II p., front między 2—4 ...rem. 1

... samotnego pana do wspól... ..., ul. Łowicka 4, m. 6 (par... 1

OD NOWEGO ROKU do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią, przedpokój, wygódka. Al. Kościuszki 41 dozorca. 1

POKÓJ umeblowany do wynajęcia, Piotrkowska 112, m. 6. 1

DO WYNAJĘCIA ładnie umeblowany pokój Główna 62, m. 77. 1

POKÓJ umeblowany jednoosobowy do wynajęcia. Piotrkowska 99, front, III p., m. 2.

2 POKOJE ładnie umeblowane, jeden na biuro do wynajęcia. Telefon do dyspozycji. Wiadomość tel. 156-02 1

PRZYJMĘ panów na mieszkanie Główna 34, m. 27 oficyna I piętro. 1

POSIADAM lokal składający się z 8-iu pokoi z kuchnią w centrum miasta. Piotrkowska pomiędzy Traugutta a Przejazdem. Oferty sub: „R. R." 1

POKÓJ umeblowany z telefonem do wynajęcia. Wiadomość: Pomorska 10, m. 14 w godzinach od 9-ej—10-ej rano i od 7-ej—8-ej wiecz. 5

SŁONECZNY pokój z wygodami do wynajęcia. Dowiedzieć się: Zielony Rynek 6, m. 5, front II piętro. 1

1 LUB 2 pokoje od zaraz do wynajęcia. Szkolna 33, III piętro, m. 10. 1

W STARYM domu natychmiast do odstąpienia 2 pokoje, kuchnia i przedpokój, suche, słoneczne, II piętro. Dowiedzieć się: Słowiańska 15. Kaleciński.

ODDAM elegancko umeblowany pokój frontowy, pierwsze piętro. Dom pierwszorzędny. Telefon 115-81. Narutowicza 44, m. 22. 1

2 POKOJE z kuchnią z powodu wyjazdu do wynajęcia. Kątna 5, portjer wskaże. 1

DWUOKIENNY słoneczny umeblowany pokój z wygodami w nowoczesnym domu do wynajęcia. Gdańska 26, m. 5 1

POKOJ umeblowany dla inteligentnej osoby do wynajęcia. Kilińskiego 180, II p. fr. m. 7. 1

POKÓJ z balkonem i niekrepującem wejściem odnajmę. Nowo - Cegielniana 39/8 1

POKÓJ front. umeblow. dwuokienny odnajmę solidnemu panu. Narutowicza 47, m. 33, front II p. 1

2 POKOJE umeblowane telefon, wszelkie wygody, I p. front, dzwonić 152-35

POKÓJ umeblowany z niekrepującem wejściem od zaraz do wynajęcia. Nawrot 34, m. 5. 1

ODNAJMĘ ładnie umeblowany pokój z wszelkiemi wygodami. Kilińskiego 44 m. 7. 1

Posady

DYPL. kosmetyczka z dłuższą praktyką poszukuje zajęcia w gabinecie kosmetycznym. Łask. zgłoszenia „Nowoczesna kosmetyczka". 5

BUCHALTERJI oraz liczenia i pisania na maszynie gruntownie nauczam za 30 zł. Pisanie na maszynie 10 zł. Cegielniana 55, m. 1a, prawa oficyna 1-e wejście (dawniej Zawadzka 44). Udzielamy również korespondencji i arytmetyki handlowej. 1

WYUCZAM damskiego fryzjerstwa zawodowo oraz farbowania wodną ondulacje. Specjalista z Wiednia Słupik, Składowa 25- 3. 1

INTELIGENTNY młodzieniec (izr.) poszukuje jakiegokolwiek zajęcia wymaganie skromne. Oferty sub: „Haz" 1

MAMKA ze świeżym pokarmem potrzebna Cegielniana 52 m. 6. 2

STAŁE zajęcie mogą otrzymać inteligentni Panowie obznajomieni z akwizycja. Zawadzka 25, m. 5. 1

CHŁOPIEC do biura potrzebny „Argus", Zachodnia 36. 1

POTRZEBNA jest dziewczyna od 15 lat. Cegielniana 33 w Cukierni. 1

POTRZEBNA służąca. Żórawia 3. Kamżycki. 1

POTRZEBNA uczciwa osoba do chorej. Kilińskiego 60, poprzeczna oficyna trzecie piętro, m. 47. 1

WYCHOWAWCZYNI do dwojga dzieci w wieku szkolnym poszukiwana. Oferty do adm. sub: „Wiek szkolny". 1

POTRZEBNA korespondentka polska (izr.) na godziny popołudniowe. Oferty do adm. dla „Z. J." 1

Matrymonjalne

KAWALER lat 40, katolik, blawatnik, wielkopolanin, mówią, że bardzo inteligentny i przystojny, bez nałogów, posiadający dom własny i dobrze prosperujący interes wartości przeszło zł. 100.000, pragnie zapoznać miłą z dobrem serduszkiem zamożną Panią celem ożenku. Łaskawe oferty z fotografją oraz życiorysem proszę nadsyłać z całem zaufaniem do redakcji pisma pod „Nr. 175". Rzecz traktuje się honorowo, zwrot fotografji zagwarantowany. 1

KAWALER lat. 40, przystojny brunet handlowiec ożeni się zaraz z miłą panią posażną. Oferty pod „Zaraz". 1

PRZYSTOJNY technik dentystyczny pragnie poznać w celu matrymonjalnym dentystkę asystentkę. Dyskrecja. Oferty możliwie z fotografją „Inteligentny". 1

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć Redakcji 6—7 po poł. Telefon Administracji 1.22-14. Tel. Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60 za odnoszenie do domu 40 gr., z przesyłką pocztową w kraju zł. 6.50, zagranicą zł. 10. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 8.60 złotych.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.). W TEKŚCIE: 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4-szpalt.). NEKROLOGI: do 150 wierszy 30 gr. wyżej 40 gr. za wiersz ml. (na str. 4-szp.) Zaręcz. i zaślubinowe po tekście 10 zł.), za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia specjalne o 50 proc. drożej. Drobne 15 gr. — Najmniejsze zł. 1.50, poszuk. pracy 10 groszy najmniejsze zł. 1.20.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor odpow.: Wacław Smólski. W drukarni „Republiki" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64.

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
1 stycznia 1930

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
1 stycznia 1930

Problemy bankowe.

Rozmowa z prezesem łódzkiego oddziału związku banków p. WŁ. GORDOWSKIM.

Zwróciliśmy się do prezesa łódzkiego oddziału Związku banków p. Władysława Gordowskiego, z prośbą o wypowiedzenie się na temat techniki bankowej, stosowanej na ultimo roczne, oraz wysokości pobieranych prowizji i odsetek. Prezes Gordowski, który obecnie stoi na czele najstarszej łódzkiej instytucji finansowej — Banku Handlowego w Łodzi — w sposób następujący oświetlił te problemy:

ULTIMO ROCZNE.

Realizowanie względnie upłynnianie aktywów bankowych na koniec grudnia, bywa wielokrotnie niewłaściwie komentowane. Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że poważniejsze banki **nie monitują specjalnie** swej klienteli w owym czasie, ażeby spłaciła lub przynajmniej zmniejszyła swe zadłużenie. Mowa może być tylko o takich wypadkach, gdy banki, będąc w końcowym okresie grudnia nagabywane ze wszech stron o udzielenie kredytu dyskontowego lub innego, nie mogą podołać tym wszystkim, zwiększonym zapotrzebowaniom i — w konsekwencji — zmuszone są do pewnej powściągliwości w przyznawaniu nowych kredytów.

Poza tem — jakem to zaakcentował na wstępie — źródłem takiej, że tak powiem, wstrzemięźliwości ze strony instytucyj finansowych jest chęć zmobilizowania i większego upłynnienia aktywów, a to w celu zadośćuczynienia **ewentualnym zwiększonym żądaniom ze strony wierzycieli bankowych**, a więc osób czy też firm, posiadających depozyty w bankach. Oto są pokrótce przyczyny, dla których banki w końcu roku, bardziej niż w jakimkolwiek innym okresie, stosują **politykę oględności** w szafowaniu swemi środkami. Dla ścisłości muszę jednakże jeszcze zaznaczyć, iż niekiedy argument o powściągliwości w udzielaniu kredytu używany bywa w tym okresie przez kierownictwo bankowe jako pretekst do **odmowy zrobienia interesu, który się bankowi nie podoba.**

WYSOKOŚĆ PROWIZJI.

Twierdzenie pewnych sfer, jakoby banki liczyły zbyt drogo za swe czynności, ma swą genezę w uprzedzeniu osób, niedostatecznie obeznanych z temi sprawami, powiedziałbym — w pewnego rodzaju megalopsji. Poza tem pokutują jeszcze wśród szerokich warstw ludności pozostałości „grabszczyzny", kiedy to w aberacji doktrynerskiej **zapoznawano rolę banków w organiźmie gospodarczym.** Ideologja zwolenników teorji o „szkodliwości" banków graniczy poniekąd z doktrynami domorosłych ekonomistów, upatrujących w zarobkach banków źródło wszelkiego złego. Na szczęście dla banków, w ostatnich czasach czynniki miarodajne już inaczej się zapatrują na te sprawy. Do świadomości społeczeństwa, tumanionego taniemi hasłami antygospodarczemi, poczynają powoli przesączać się nowe prawdy, za Zachodzie już dawno znane i uznane, że bank jest rezerwuarem, z którego pieniądze różnemi kanałami — jak krew przez żyły — rozchodzą się po całym organiźmie gospodarczym.

Rzeczą kierownictwa banku jest, ażeby ta dyfuzja odbywała się prawidłowo, normalnie, bez wstrząśnień. Bank — jak każdy inny interes — prowadzony jest dla zysku. **Oczywiście kierownictwo banku dbać winno, ażeby zarobki te były godziwe.** Organizm gospodarczy, posiadający mocne i dobrze ufundowane instytucje finansowe, jest jak organizm ludzki, obdarzony zdrowiem i wytrzymałem sercem.

Przechodząc do samej kwestji, liczenia przez banki prowizji przy zwrocie weksli z protestami muszę stwierdzić, iż jest to słusznem wynagrodzeniem kontrahenta — banku za czynności, nie przewidziane zgóry i nie objęte jeszcze wynagrodzeniem, jakie w postaci damna i porta zostało już przez bank pobrane.

STOPA DYSKONTOWA.

Co się tyczy sprawy niezareagowania przez banki na obniżenie przez Bank Polski debetowej stopy procentowej, to przyczyn należy szukać w niedostatecznej rozpiętości między odsetkami, pobieranemi, a płaconemi przez instytucje finansowe. W tych warunkach banki nie mogą zredukować wysokości stopy debetowej, tem bardziej, iż wysokość kredytów redyskontowych, przyznanych przez naszą instytucję emisyjną bankom prywatnym, niejednokrotnie nie odpowiada rzeczywistym potrzebom i nie stoi w racjonalnym stosunku do innych kredytów dyskontowych, udzielanych przez Bank polski.

Stąd wniosek, że banki wysokością stopy procentowej musiały częściowo odbijać sobie to, co **mogłyby zarobić na zwiększonym obrocie.** Pozatem, dyskonto długoterminowych weksli, nie przyjmowanych do redyskonta przez Bank Polski, zamrażając środki obrotowe banków, również zniewala je do utrzymania stopy 13% w stosunku rocznym. Oczywiście, że gdyby Bank Polski postawił za warunek, iż bankom wolno liczyć — jak dawniej — tylko o połowę więcej niż same płacą za redyskonto, to jest 12¾%, to oczywiście banki nolens volens musiałyby się do tego zastosować. Muszę zaznaczyć, iż względem **klienteli pierwszorzędnej banki samorzutnie stosują stawki niżej 13%.** Pragnęlibyśmy jednakże w obecnych czasach krytycznych mieć możność liczenia ponad prekluzyjne 13% słabej klienteli, uważając taką marżę za sui generis prowizję, **pobieraną tytułem asekuracji,** bardzo poważnego w dzisiejszych czasach ryzyka.

Mając niedostateczne redyskonto w Banku Polskim, banki **zniewolone są do korzystania z funduszów klienteli pasywnej,** zużywając je na dyskonto i inne operacje aktywne. Jednakże nawet przy 13% p. a. rozpiętość między stopą debetową, a odsetkami, płaconemi przez banki, nie jest dostateczna i nasze instytucje finansowe powinnyby dążyć do obniżenia stopy kredytowej.

Z drugiej strony, mając bardzo znaczne koszty handlowe (pensje, podatki, ciężary socjalne etc.), banki muszą dążyć do pewnej — już nie powiem lukratywności, lecz **przynajmniej równowagi dochodów i wydatków, tworząc jednocześnie spore rezerwy na wypadek strat poniesionych na niewypłacalnych dłużnikach.** Wszak doszliśmy do paradoksalnej sytuacji, że nadzór sądowy staje się jakby narmolną formą bytowania przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Przy nieustającej fali protestów, nadzorów sądowych i niewypłacalności, nawet lepiej sytuowane banki winnyby wypłacać dywidendę za rok ubiegły w bardzo skromnych rozmiarach, rezerwując ewentualne nadwyżki na, niestety bardzo możliwe straty.

Na zakończenie mych wynurzeń pozwalam sobie wyrazić gorące życzenie, mówił prezes Gordowski, by rozpoczynający się Nowy Rok był — pomimo niepomyślnych horoskopów — szczęśliwszym od swego poprzednika i umożliwił bankom naszym, ażeby — za przykładem niektórych swych kolegów zagranicznych — dyskontowały portfele swej klienteli, **niżej stopy instytucji emisyjnej.**

Ultimo roczne.

Ultimo roczne ma przebieg wyjątkowo ciężki. Nie było to dla nikogo niespodzianką wobec ogólnej sytuacji, a szczególnie dzięki ostrzeżeniom które od tygodnia zamieszcza „Republika". To też najwięksi optymiści z pośród przemysłowców zawczasu poczynili przygotowania.

Wynikiem tego jest oczywiście generalny szturm na banki. Musimy podkreślić, iż wyjątkowe zrozumienie dla sytuacji wykazały instytucje bankowe, których zarządy mają swą siedzibę w Łodzi. Wbrew tradycjom i stosowanym zresztą powszechnie sposobom upiększania bilansów rocznych przez wykazywanie jaknajwiększej płynności, a i jednocześnie zmniejszenie stanu portfelu, — co pociąga za sobą oczywiście redukcje kredytów — instytucje łódzkie odstąpiły w tym roku od zwyczajowego szematu.

Znamy wypadki, iż jeden z banków łódzkich powiększył w ciągu ostatniego miesiąca swe kredyty dyskontowe z górą o 100%.

Zapytany przez nas dyrektor, innego znowu banku łódzkiego o rozmiarach operacji na ultimo odpowiedział dowcipnie:

„Jesteśmy w sytuacji lombardu, który nagromadził pieniądze, lecz nikt nie chce ich pożyczać. Nie dostajemy bowiem materjału, jakościowo nadającego się do dyskontowania."

Pewne natomiast instytucje, których zarządy nie znajdują się w Łodzi i tem samem nie mają możności orjentowania się w tej mierze co banki łódzkie, stosują zwyczajową taktykę.

Mimo akcji banków łódzkich przebieg ultima należy określić jako wyjątkowo ciężki, gdyż prócz normalnych płatności przypadały również płatności roczne.

Tow. Akc. „VITA"

jest jedną z przodujących placówek ubezpieczeniowych w Polsce.

Towarzystwo Akcyjne „VITA" w Warszawie jest powszechnie uważane za jedną z najpoważniejszych instytucji ubezpieczeniowych w kraju.

Powyższa placówka opinję tę całkowicie sobie zasłużyła z uwagi na wieloletnią niezwykle solidną działalność na polu ubezpieczeniowym.

Towarzystwo dążące systematycznie do coraz owocniejszej pracy dla dobra swej wielotysięcznej rzeszy klijentów, rozszerza z roku na rok zakres działalności a to przez powiększenie swych podstaw finansowych.

Pod tym względem mamy ostatnio do zanotowania fakt powiększenia kapitału zakładowego Tow. „VITA" z jednego do dwóch miljonów zł. przy jednoczesnym przelaniu na kapitał zapasowy 270 tys. zł.

Również ostatnio dokonane zostało przez „VITĘ", kupno gmachu, nie obciążonego żadnemi długami za sumę 200 tysięcy dol.

Jest rzeczą niezmiernie ważną, iż omawiana instytucja asekuracyjna pozostaje w ścisłym kontakcie finansowym z jednem z najpoważniejszych towarzystw szwajcarskich.

Towarzystwo „VITA" prowadzi nast. działy ubezpieczeń: na dożycie, na wypadek śmierci, i od nieszczęśliwych wypadków.

W Łodzi, dzięki świetnie zorganizowanemu aparatowi jeneralnej reprezentacji, Tow „VITA" zdobywa sobie coraz to większą popularność i dobrze zasłużone zaufanie w szerokich sferach.

Siedziba miejscowej reprezentacji Tow. „VITA"... mieści się przy ul. Prez.. Narutowicza 40, adres centrali w Warszawie ul. Jasna róg Boduena 6 we własnym gmachu.

Bank Przemysłowców

w Poznaniu.

Jednym z najbardziej poważnych i ruchliwych banków jest bezwątpienia Bank Przemysłowców Poznańskich. Jest to jedna z najstarszych, bo istniejąca blisko 70 lat polska placówka bankowa.

Od kilku lat bank ten posiada oddział w Łodzi, który pracując zgodnie z zaszczytnemi tradycjami tej wyjątkowo zasłużonej instytucji coraz to bardziej zacieśnia swe stosunki z miejscowym rynkiem.

Na czele łódzkiego oddziału omawianego banku pozostaje od pierwszej chwili dyrektor p. **Leon Stolarczyk**. (zastępcą dyrektora jest p. **Jan Bukowski**).

Niezmożonej energji dyr. Stolarczyka tego wybitnego organizatora i fachowca zawdzięcza instytucja swa wyjątkową popularność we wszystkich sferach łódzkiej klijenteli, pozostającej z bankiem w stosunkach od największego do najmniejszego zakresu.

Przewodnią zasadą kierownictwa doskonale zorganizowanego miejscowego oddziału jest nadwyraz liberalne i życzliwe traktowanie klijenteli, polegające na wnikaniu w potrzeby każdego. Dzięki temu zrozumieniu rynek ma dla banku szacunek i zaufanie całkowicie zasłużone solidnem i punktualnem załatwianiem zleceń.

Bank, posiadając rozległe stosunki z wielkiemi instytucjami bankowemi jest w stanie systematycznie zwiększyć zakres swej działalności, aby sprostać coraz to zwiększającym się potrzebom swej klienteli.

...nk Handlowy ...w Warszawie.

...Handlowy w Warszawie, istnie... ...9 lat, dzięki dopływowi zagra... kapitału oraz intensywnej pracy ...się obecnie na pierwsze miejsce ...olskich banków.

...stawie urzędowych sprawozdań, ...broty banku w ubiegłym roku ...w pierwszym rzędzie czołowych ...kcyjnych.

...i oddział Banku Handlowego w ...ie spoczywa w energicznych i ...ch rękach dyrektorów pp. Mie... Jazowskiego i Władysława ...ena. Przemysł włókienniczy ze ...a wysoki stopień organizacyj... ...owego oddziału banku, coraz to ...niejszym zakresie korzysta z ...y Banku Handlowego.

...ili obecnej bank jest już w prze... ...wrotu do świetnej tradycji, któ... ...teryzowała jego działalność w ...nnych latach.

...n pracy, wykonywanej przez ...dział, zmusza go do systema... ...powiększania zakresu swej dzia...

...czy to o zaufaniu kraju i zagra... ...Banku Handlowego, który poza ...oma przeszło własnemi oddzia... ...orządza imponującą siecią ko... ...tów.

...ł zakładowy Banku Handlowe... ...rszawie zostaje podniesiony do ...jonów złotych w dwuch tran... 10 miljonów. Pierwsza transza ...ż objęta.

...k Spółdzielczy ...nych Kupców

...ten założony został w 1926 ro... ...członków Stowarzyszenia drob... ...ców (Ogrodowa 10). Na czele ...ją popularni wśród kupiectwa ...: prezes L. Rosenberg, wice... ...dca izby G. Wolman, Ch. M. ...M. Szancer. Kierownikami ban... ...Ryngart i Bugajski, szef bu...

...wka ma za zadanie udzielanie ...drobnemu kupiectwu.

...niu rozwoju tej instytucji naj... ...iej świadczy liczba 1200 człon...

...ł zakładowy banku wynosi ...ł., rezerwowy trzydzieści kil... ...y.

...jest zrzeszony w warszawskim ...półdzielczym, a niezależnie od ...ysta z redyskonta w Banku Dy... ...m Warszawskim.

...wili obecnego kryzysu bez ...rzec można iż setki drobnych ...edynie dzięki pomocy kredyto... ...trony omawianego banku są w ...rzymać się przy egzystencji. ...ek w banku korzysta około 500 ...pozostali otrzymują dyskon...

...leżnie od tych działów bank pro... ...szystkie operacje bankowe, w ...m rzędzie inkaso. W ciągu mie... ...ez portfel inkasowy banku prze...

Tow. Akc. „Warrant“.

Składy Towarowe „Warrant“ Sp. Akc. w Łodzi jest najstarszą tego rodzaju instytucją w Łodzi, egzystującą od 1899 roku, t. j. zgórą 30 lat.

Firma posiada wielkie własne składy towarowe, połączone własną bocznicą ze stacją Łódź - Fabryczna i mogące pomieścić do 800 wagonów różnych towarów. Wszystkie składy są murowane i odpowiednio wyposażone we wszelkie nowoczesne urządzenia.

W zakres operacji Towarzystwa wchodzą następujące czynności:

W środowisku przemysłowem, jakiem jest Łódź, kwestja kredytów towarowych odgrywa pierwszorzędną rolę, tembardziej, że nie istnieje u nas specjalna instytucja finansowa, któraby w większej mierze uwzględniła potrzeby kredytowe w tej dziedzinie. Lukę tę wypełnia „Warrant“, udzielając tanich kredytów pod zastaw towarów. O korzyściach, płynących z tej formy kredytu świadczy najlepiej rozwój operacji warrantowych, szczególniej zaś za ostatni okres dwuletni.

EKSPEDYCJA I CLENIE TOWARÓW.

Towarzystwo „Warrant“, oprócz operacyj warrantowych, prowadzi również ekspedycję towarów, rozwijając specjalnie dział importowy i umożliwiając eksporterom zagranicznym utrzymywanie składów konsygnacyjnych, dzięki istnieniu składów wolnocłowych, w których towary zagraniczne magazynowane być mogą *bez cła do lat trzech.*

Wskutek długoletniej współpracy z wielkiemi firmami transportowemi zagraniczną, firma posiada liczną sieć korespondentów we wszystkich ośrodkach handlowych całego świata.

W związku z ekspedycją załatwia Towarzystwo wszelkie czynności celne. Dzięki oparciu finansowemu o nastarszą instytucję finansową Łodzi, a m. Bank Handlowy w Łodzi, Towarzystwo jest w możności robienia wykładów na opłaty celne swoich klijentów w większych rozmiarach.

Pozatem Towarzystwo „Warrant“ załatwia ekspedycję przesyłek drobnicowych w ruchu zbiorowym zagranicznym i wykonywa wszelkie operacje inkasowe.

Towarzystwo posiada również koncesję na ***składy wolnoakcyzowe***, z których korzystają liczni klijenci zagraniczni.

Niemiecki Bank Spółdzielczy w Zubardziu.

Spółdzielnia ta z ograniczoną odpowiedzialnością założona została w grudniu 1923 r. Założyło tę nadwyraz pożyteczną instytucję 10 osób a m. in. p.p.: Ernest Reiman, Ryszard Hartwcker i Leon Weigelt, którzy do ostatniej chwili sprawują godności członków zarządu banku.

Spółdzielnia założona została przy bardzo skromnym udziale członków, dziś natomiast dzięki b. wytężonej i owocnej pracy, skupia już około 300-u udziałowców.

Udziały wynoszą 50 zł. od sztuki, przyczem odpowiedzialność członków jest ostatnio 20-krotna, co wymownie świadczy o solidnych podstawach organizacyjnych omawianej instytucji.

Członkami spółdzielni są przeważnie drobni przedsiębiorcy, chałupnicy, posiadający swe warsztaty pracy w Zubardziu. Są to tkacze, zatrudnieni po większej części wyrobem obrusów, kilimów, materjałów kąpielowych i t. p.

Bank ten systematycznie rozszerza zakres swej działalności, która na początku ograniczyła się do funkcji kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, obecnie zaś zajmuje wszystkie najpoważniejsze działy bankowe.

Bank w pierwszym rzędzie zaspakaja potrzeby kredytowe swych udziałowców przez udzielanie taniego bankowego kredytu, następnie przyjmuje wkłady oszczędnościowe i załatwia czynności inkasowe.

Omawiana wysoce pożyteczna placówka ma wszelkie widoki do dalszego świetnego rozwoju, przyczem kierownictwo jej pozostaje w rękach ludzi, pracujących z całkowitem samozaparciem i poświęceniem dla dobra stworzonej przez siebie instytucji. Spółdzielnia ta jest członkiem Związku Spółdzielni Niemieckich.

Bank Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Łodzi, Sp. Akc.

Bank Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Łodzi, Sp. Akc. egzystuje od dnia 15 lipca 1917 roku, początkowo jako spółka komandytowa o skromnym zakresie działania, następnie szybko rozwijając się w nowoczesną instytucję bankową, przekształconą w roku 1920 na spółkę akcyjną, staje w pierwszym rzędzie czołowych instytucyj finansowych kraju.

Ogółem kapitały własne banku (akcyjny plus rezerwowe) stanowią obecnie kwotę około zł. 4.100.000.

W krótkim stosunkowo czasie, znajdując szerokie poparcie wśród wszystkich sfer społeczeństwa, bank znacznie rozwinął swoją działalność, otwierając 5 oddziałów: w roku 1921 w Kaliszu i Łęczycy, w roku 1922 — w Wieluniu, w roku 1923 — w Sosnowcu i Warszawie.

W ciągu swej działalności częściowo na potrzeby własne, częściowo zaś w celu uchronienia kapitałów swych przed stratami dewaluacyjnemi bank nabył 5 nieruchomości: 3 w Łodzi, 1 w Kaliszu i 1 w Warszawie.

Kryzys gospodarczy, który w 1925 r. opanował wszystkie dziedziny handlu i przemysłu, odbił się również ujemnie na interesach banku, który był zmuszony wstrzymać swą działalność na okres 3-letni. Jednakże bank ten dzięki wyjątkowej energji osób stojących na jego czele, przezwyciężył wreszcie wszystkie trudności i dnia 11.9—1928 r. przystąpił ponownie do swej normalnej działalności.

Od tej przełomowej daty zakres pracy banku stale się powiększa i mimo ciężkich warunków interesy tej pożytecznej instytucji rozwijają się nadzwyczaj pomyślnie. Bank dzięki zaufaniu, którem się cieszy we wszystkich sferach zyskuje coraz to większą klijentelę z pośród średniego przemysłu i handlu, ostatnio zaś, wielki przemysł łódzki, czego dowodem jak nas informują, działalnością tej instytucji wydatnie zainteresował się również jest nabycie większego portfelu akcyj tego banku przez p. Teodora Steigerta, Emila Eizerta i innych.

[Warrant, continued]

...chodzi do 20.000 sztuk weksli.

Ta zawrotnie wielka cyfra najwymowniej ilustruje stopień popularności tej instytucji w najszerszych sferach kupiectwa.

Instytucja pracuje nadwyraz solidnie i w ciągu całego okresu swej działalności doskonale się rozwija.

Bankowość polska w r. 1929.

Rok ubiegły w bankowości wyraził się wstrzymaniem intensywnego rozwoju, który rozpoczął się w drugiej połowie 1926 r., a trwał bez przerwy do końca r. 1928. Widać to dosadnie ze zbiorowego bilansu 13 największych polskich banków, ogłoszonego w ostatnim numerze „Wiadomości Statystycznych", który, chociaż doprowadzony jedynie po d. 1 listopada, dostatecznie oświetla tendencję.

Wśród operacji czynnych poprzednie lata zaznaczały się głównie wzrostem dyskonta, jako najbardziej związanym z obrotem towarowym formy kredytu. Wzrost ten uwydatnią poniższe cyfry:

stan 31. XII — 1926 149 milj.
stan 31.XII — 1927 292 milj. (wzrost o 95 proc.)
stan 31.XII — 1928 437 milj. (wzrost o 49 proc.)
stan 31. X — 1929 455 milj. (wzrost o 4 proc.)

Z przyczyn, które tutaj oświetlaliśmy z racji omówień kwartalnych stosunkowo mniej niekorzystnie przedstawia się sprawa kredytu otwartego. W latach 1926—1928 włącznie odnośne ultima roczne wyrażały się tak w kredycie otwartym zabezpieczonym jak i niezabezpieczonym kolejno sumami: 171 milj. 251 milj.: 318 milj. Stan na 31. X b. r. wykazuje 382 milj., a więc wzrost bądź co bądź o 20 proc.

Jest to nietylko dowodem faworyzowania rzeczowo zabezpieczonego kredytu w stosunku do kredytu wekslowego, ale także następstwem w wielu wypadkach stosowanej prolongacji kredytu dyskontowego pod postacia udzielenia kredytów otwartych.

Usprawiedliwienie zmniejszonej aktywności kredytowej znajdujemy w osłabieniu wzrostu tempa depozytów.

Wkłady bezterminowe wynosiły na koniec lat 1926—1928 kolejno: 71 milj.; 139 milj.; 203 milj. Do końca listopada b. r. podniosły się już tylko do 237 milj., a więc o 17 proc.

Wkłady terminowe procentowo wzrosły od początku bież. roku nieco korzystniej, aniżeli wkłady bezterminowe. Z drugiej jednak strony mniej korzystnie gdyż z 163 milj. na 210 milj., t. zn. o 29 proc. W latach 26—28 kolejna cyfra wzrostu tych wkładów wynosiła: 123 proc. oraz 43 proc. Mimo ciasnoty na rynku pieniężnym wkłady terminowe w bankach — jak widać — wzrastały, co pozostaje w związku z osłabieniem bezpieczeństwa trwalszej lokaty w obrocie gospodarczym.

Salda kredytowe w rachunkach bieżących, które na 31. X wynosiły 100 milj. — na końce lat 1927 i 1928 wynosiły 96 milj. i 116 milj. Te cyfry wskazują dobitnie, jak wielkiem jest zapotrzebowanie gotówkowe klijenteli bankowej, bowiem nawet w okresach poważnej płynności nie wykazywały one wzrostu.

Mimo, że dyskonto Banku Polskiego od początku roku wzrosło nieomal o 100 milj. zł., to jednak nie wyraziło się to absolutnie w bilansach bankowych, bowiem ich redyskont spadł ze 161 milj. zł. na 153 milj. Wyjaśnić to możemy chyba tylko w ten sposób, że lwia część redyskonta poszła na wzmocnienie finansowe banków państwowych (od początku roku redyskont B. G. K. i P. B. R. wzrósł o ok. 80 milj. zł.).

Lata poprzednie dawały wysoce korzystny rozwój pozycji wierzycieli zagranicznych. Zagraniczni korespondenci w stanie biernym nostro figurowali:

stan 31.XII — 1926 37 milj.
stan 31.XII — 1927 64 milj. (wzrost o 73 proc.)
stan 31.XII — 1928 121 milj. (wzrost o 86 pro.)
stan 31.X — 1929 114 milj. (spadek o 5 proc.)

Mamy więc w tym roku pierwszy spadek tej cyfry, świadczący przecież o dopływie krótkoterminowego kredytu z zagranicy. Oczywiście wywołane to jest w dużej mierze ogólno - światowem położeniem i nie powinno nas pozbawiać nadziei na przyszłość. Dr.A.Z.

Bank Handlowy w Łodzi, Spółka Akcyjna, Łódź.

Bank ten powstał w roku 1872-im i jest jedną z najstarszych instytucyj finansowych w Polsce, zaś najstarszą w Łodzi.

Istniejące podówczas w mieście Łodzi domy bankierskie nie mogły, przy swych szczupłych zasobach, zaspokajać potrzeb coraz bardziej rozwijającego się miasta fabrycznego. W takich warunkach powstała myśl założenia w Łodzi — jako ognisku ruchu przemysłowego i handlowego ówczesnego Królestwa (Kongresówki) — poważniejszej instytucji kredytowej, t. j. banku akcyjnego. Projekt ten został zrealizowany w październiku 1872 r. i na czele nowopowstałej instytucji stanął ś. p. Karol Scheibler sen., pionier polskiego przemysłu włókienniczego.

Wraz z rozwojem okręgu przemysłowego łódzkiego i rozkwitu m. Łodzi, rósł również Bank Handlowy w Łodzi, służąc nawzajem przemysłowi krajowemu i handlowi oraz podtrzymując je w cięższych chwilach.

Nieustanny rozwój działalności Banku — przy nader oględnem i przewidującem kierownictwie — wywołał potrzebę zwiększenia kapitału akcyjnego, co też od czasu do czasu drogą nowych emisyj było uskuteczniane; w roku 1914 (przed wybuchem wojny) kapitały Banku wynosiły: zakładowy — 10.000.000 rubli i zapasowy — 5.550.000 rubli.

W r. 1897 Bank otworzył oddział w Warszawie; następnie otwarte zostały oddziały i agentury: w Lublinie, Radomiu, Kielcach, Chełmie, Zamościu i Ostrowcu: wszystkie oddziały znajdują się we własnych gmachach. Gmach instytucji centralnej (mieszczący się przy Al. Kościuszki Nr. 15), wykończony w r. 1913, zajmuje pod względem celowości urządzeń, wykończenia technicznego i artystycznego oraz komfortu — pierwsze miejsce nietylko w Łodzi, ale nawet w całem Państwie naszem.

Bank posiada w Łodzi pierwszorzędne, luksusowe i podług najnowszych zdobyczy techniki urządzone skarbce kasetkowe („safes"), jak również wydziały kasetek w Lublinie i Radomiu; nadto — obszerne, we wszelkie odpowiednie urządzenia zaopatrzone magazyny towarowo - tranzytowe w Lublinie.

Bank Handlowy w Łodzi, jako instytucja, istniejąca od przeszło pół wieku, stale i wiernie trzymał się zasad dobrych obyczajów kupieckich — niestety, niezawsze przestrzeganych w młodej bankowości powojennej; był on zawsze — w całem tych wyrazów znaczeniu — bankiem handlu i przemysłu krajowego, które wiele mają mu do zawdzięczenia. Jako bank par excellence łódzki stał się poniekąd dźwignią pomyślnego i szybkiego rozwoju polskiego Manchesteru. To też zawsze cieszył się i cieszy się nadal zarówno w kraju, jak i zagranicą, opinją pierwszorzędnej i solidnej instytucji finansowej.

Rzecz jasna, iż wojna wszechświatowa nie pozostała bez wpływu na działalność i rozwój Banku Handlowego w Łodzi. Jednakże w r. 1924 został zawarty układ z grupą angielskich banków i bankierów, mocą którego grupa ta zasiliła Bank nowemi kapitałami obrotowemi.

Do Rady i Komitetu Wykonawczego należą najwybitniejsi przemysłowcy i kupcy m. Łodzi, z pp. D-rem Alfredem Biedermannem i Adamem Osserem na czele.

Dyrektorem Naczelnym Banku jest — począwszy od 15 lipca 1929 r. — p. Władysław Gordowski.

KORESPONDENCI ZAGRANICZNI BANKU:

Amsterdam: Rotterdamsche Bankvereeniging,

Berlin: Commerz- und Privat-Bank Berliner Handels - Gesellschaft, Deutsche Bank und Disconto - Gesellschaft, Dresdner Bank,

Bruksela: Societe Generale de Belgique,

Gdańsk: Commerz- und Privat-Bank Filiale Danzig, Dom Bankowy E. Heimann & Co.,Dresner Bank in Danzig,

Londyn: Fred'k Huth & Co, Kleinworth, Sons & Co.,

Medjolan: Credito Italiano,

New-York: Huth & Co.,

Paryż: Comptoir National d'Escompte de Paris, Llods & National Provincial Foreign Bank, Limited,

Praga: Böhmische Union - Bank. Bank Legjonów Czechosłowackich,

Wiedeń: Niederösterreichische Escompte - Gesellschaft,

Zurych: Schweizerische Bankgesellschaft, Schweizerischer Bankverein. Basler Handelsbank.

Bank Kupiecko Kredytowy Spółdzielczy w Łodzi

Sp. z ogr. odpow. przy ul. Zawadzkiej 11

Miastu naszemu przybyła od końca roku 1928 jeszcze jedna placówka finansowa.

Bank Kupiecko Kredytowy Spółdzielczy liczy około 450 członków z kapitałem udziałowym zł. 150.000 i wybił się na czoło wszystkich spółdzielni w naszem mieście. Bank ten wyróżnia się tem, że zatrudnia urzędników ortodoksyjnych, w soboty i święta żydowskie jest nieczynny, grupuje koło siebie sfery ortodoksyjne i jest jedyną placówką tego rodzaju w Łodzi.

Jak się dowiadujemy, to bank ten wykazuje też dużą inicjatywę w kierunku uzdrowienia życia ekonomicznego i zyskał sobie duży posłuch w sferach międzybankowych i związkach rewizyjnych.

Spółdzielnia udziela kredytu wyłącznie swym członkom do dziesięciokrotnej wysokości wpłaconych udziałów, a grupując wokoło siebie sfery handlowe, przemysłowe i kupieckie może bardzo skutecznie wpływać na rozwój finansów szerokich mas i stać się regulatorką potrzeb pieniężnych swych członków. Bank nie posiada jeszcze dostatecznych kredytów państwowych, ale i u miarodajnych czynników coraz bardziej znajduje posłuch i zrozumienie zrzeszone życie gospodarcze, wyrazicielką którego stają się z natury rzeczy — spółdzielnie finansowe, nietylko, że nie hamują inicjatywę prywatną w wytwórczości gospodarczej, ale wręcz przeciwnie — popierają.

Na czele instytucji tej stoją najpopularniejsze jednostki w naszem mieście. Prezesem rady nadzorczej jest znany przemysłowiec p. Tobiasz Bialer, w.-prezesem zaś p. J. L. Mincberg, były poseł na sejm, prezes gminy żydowskiej m. Łodzi.

Skład zarządu jest następujący: prezes Aleksander Gutman, I. M. Zduński, A. Cytryn, M. Wojdysławski, U. Mendelson, były senator.

Bankowi udało się pozyskać na stanowisko dyrektora znanego w kołach finansowych i bankowych p. Juljana Abramowicza.

Z ramienia zarządu urzęduje cały dzień w banku znany filantrop i działacz społeczny p. dyr. M. Wojdysławski.

Najbliższym współpracownikiem dyr. J. Abramowicza jest szef biura p. Ch. Grylak.

Obroty miesięczne banku wyrażają się w cyfrze osiemnastu miljonów złotych.

W notesiku businessmana.

Łódź, 1 stycznia.

PRODUKCJA HUT ŻELAZNYCH w listopadzie 1929 roku w porównaniu z październikiem wzrosła w dziale wielkich pieców o 2,34 proc., natomiast w stalowniach obniżyła się o 4,43 proc., a w walcowniach o 6,78 proc. Stan zamówień krajowych na wyroby walcowniane uległ w listopadzie dalszej zniżce o 23,25 proc., natomiast eksport ich zwiększył się w porównaniu z październikiem o 193 proc. W ciągu 11-tu miesięcy 1929 roku eksport wyrobów walcownianych wzrósł w porównaniu z tymże okresem roku poprzedniego o 26.02 proc., co głównie przypisać należy wzrostowi eksportu do Z.S.R.R., Rumunji, Japonji, Włoch, Bułgarji i Czechosłowacji.

ZBYT MASŁA POLSKIEGO zagranicą jest obecnie bardzo utrudniony wskutek dużej podaży towaru z Australji i Nowej Zelandji oraz osłabienia siły nabywczej konsumentów. Dotyczy to zwłaszcza Anglji, gdize wiele firm importujących masło polskie cofnęło nawet dokonane już zamówienia.

SZKOŁĘ HOTELARSKĄ zakłada w najbliższym czasie w Zakopanem departament szkolnictwa zawodowego w min. oświaty.

POLSKIE FABRYKI ŻARÓWEK produkują w przybliżeniu 4 miljony sztuk rocznie. Produkcja fabryk polskich nie jest jednak samowystarczalna, ponieważ trzeba sprowadzać z zagranicy półfabrykaty, jak bańki i rurki szklane oraz druciki. Obecnie rozważana jest możliwość podjęcia produkcji baniek i rurek szklanych w jednej z hut krajowych.



Upadłości i nadzory.

W dniu 28 grudnia wydział handlowy sądu okręgowego udzielił odroczenia wypłat firmie „Teitelbaum i Jakubowicz" — fabryka wyrobów wełnianych przy ul. Targowej 57, skład zaś przy ul. Piotrkowskiej 46, na przeciąg trzech miesięcy.

Firma powyższa istnieje od 1919 roku i prowadzi fabrykacje na własnych krosnach, a towary jej, dzięki temu, że nie podlegają sezonowi i są bardzo tanie mają zbyt przez cały rok.

Jak wynika z opinji biegłego, który zbadał stan przedsiębiorstwa firmy, znalazła się ona w trudnościach płatniczych, dzięki niepomyślnej konjunkturze gospodarczej oraz z powodu niewypłacalności odbiorców.

Bilans firmy złożony przez samą firmę, na dzień 20 listop..da zamykał się sumą 384.115 zł. z czego nadwyżka aktywów nad passywami — 191.844 zł.

Według opinji biegłego wyraża się on cyfrą 314.136 zł., z czego nadwyżka aktywów nad passywami — 130.287 zł., poszczególne pozycje aktywów przedstawiają towary na składzie — 72.457 zł. surowce i półfabrykaty — 31.526 zł., przędza — 26.812 zł., weksle — 7.895 zł., dłużnicy — 51.087 zł., protesty — 23.447 zł., ruchomości, urządzenia kantoru, fabryki i składu — 100.910 zł.

Passywa zaś przedstawiają pozycję akceptów — 39.235 zł., wierzycieli 138.114 zł., podatki — 4.500 zł. i świadczenia 2.000 zł.

Całokształt opinji biegłego był przychylny dla firmy, jednak na wzmiankę tu zasługuje, że firma prowadzi prawidłowe książki handlowe, co również prawdopodobnie przysłużyło się do przychylnej decyzji sądu, udzielenia nadzoru.

Nadzorcą sądowym mianowany został a. adw. Zygmunt Albrecht, a sędzią komisarzem s. h. Rappeport.

Również w tym samym dniu udzielono odroczenia wypłat firmie „Aron Eirke" — tkalnia ręczna i mechaniczna w Aleksandrowie, sprzedaż w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 22.

Firma powyższa prowadzi również prawem przepisane księgi handlowe i jak wynika ze sprawozdania biegłego aktywa jej wynoszą 215.080 zł., z czego same płynne i półpłynne — 81.133 zł., podczas gdy podane przez firmę były na sumę 379,731 zł. (aktywa wszelkiego rodzaju).

Passywa według opinji biegłego wynoszą 104.399 zł., z czego krótkoterminowe — 92.681 zł., zaś przez samą firmę podane były w ogólnej sumie — 127.227 złotych.

Z powyższego wynika, że firma posiada zbyt wiele aktywów unieruchomionych (niepłynnych na sumę 133.250 zł.) i na skutek tego nie rozporządza w dostatecznej ilości aktywami, dającemi się łatwo zrealizować, na natychmiastowe zaspokojenie swych wierzycieli, jednakowóż każdy wierzyciel ma zabezpieczoną swoją należność w wysokości blisko 200%.

Sędzią komisarzem mianowany został s. h. Emil Hadrian, a nadzorcą a. adw. Tadeusz Klinger i przemysłowiec F. J. Landau.

Natomiast nie udzielił sąd odroczenia wypłat firmie „Perec Rozencwaig" — wyrób i sprzedaż konfekcji meskiej i damskiej przy ul. Nowomiejskiej 26.

Jak to wynika z bilansu firmy i sprawozdania biegłego objekt przedsiebiorstwa firmy jest bardzo mały, same aktywa według opinji biegłego wynoszą 78.419 zł., passywa zaś — 58.895 zł., co wykazuje zaledwie nadwyżke aktywów w sumie — 19.524 zł.

Ponadto firma nie prowadzi żadnych książek handlowych, a przedstawiony przez nią bilans, sporządzony został na podstawie remamentu towarów i książki kasowej.

W. I. Z. O.

Dziś w środę o godz. 9-ej w. odbędzie sie

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

„ILUSTROWANEJ REPUBLIKI"

z dnia 1 stycznia 1930 r.

1929 \ 1930.



W. Drozdowski

Wytępienie wszelkich chorób

ównym wrogiem człowieka są bakterje.-Odkrycie uczonego polskie-, J. Lechowskiego.—Zimna rurka... parzy.—Klimat na zamówienie.

ie leczenie, lecz zapobieganie jest celem—nowoczesnej medycyny.

asy cholery, dżumy i rozmaitych „morów" minęły, na szczęście zkości, bezpowrotnie.

ś dzięki zdobyczom medycyny, my się straszliwych epidemij, któ niedawna dziesiątkowały ludność półkulach, pochłaniając setki ty- ofiar.

ynalazek Jenueza (ochronne szcze przeciw ospie) zaprowadzony usowo we wszystkich krajach (o za wyjątkiem Anglji — ojczyzny za) „zlikwidował" prawie całkowi straszną chorobę, czego najlep- dowodem jest nikła ilość „dzioba- spotykanych na ulicach.

krycie Schaudinn'a (w 1905 r. od- arazek syfilisu) i wynalazek Ehrli- wórcy salvarsanu „606" i „914" w) pozwolił również przeprowadzić zną walkę z syfilisem. który się ończy", tak że za kilkanaście lat y tej strasznej plagi ludzkości o- będziemy tylko na lantamach w ch.

możemy, niestety, w ramach ar- dziennikarskiego wyliczyć wszel dobyczy medycyny, która dąży do o celu — wytępienia wszystkich , lecz możemy być pewni, że nie- już jest ta chwila kiedy człowiek ie całkowicie wyzwolony z pod a setek najrozmaitszych chorób, ących go nieustannie przez całe

kkolwiek teza: „wytępienie wszy- chorób" brzmi być może paradok i wygląda na nieziszczalną utopję, ie mniej zbliżamy się niewątpliwie do tego ideału. Praca w tym kierunku nie ustaje ani na chwilę: w setkach laboratorjów tysiące uczonych dziesiątki lat spędza nad żmudną i ofiarną pracą, która w rezultacie da ludzkości zdrowie i siłę, a choroby będą tylko smutną reminiscencją zmierzchłych czasów.

W jakim kierunku idą te prace uczonych? Pozwalamy sobie poniżej narzucić tylko szkic, co umożliwi — czytelnikowi zorjentowanie się w poruszonem tu zagadnieniu.

Otóż **głównym wrogiem człowieka**, powodującym niezliczoną ilość chorób zakaźnych — **są bakterje, których budowę i właściwości** poznaliśmy dzięki ogromnym postępom bakterjologji.

Dostają się one do ustroju za pośrednictwem powietrza, które jak wiadomo roi się od brudu i pyłu, zwłaszcza po miastach i przez zanieczyszczone pokarmy, wywołując cały szereg chorób zakaźnych. Jednem słowem **głównymi roznosicielami zarazków są: powietrze i woda.**

Zdawaćby się mogło, iż nie sposób jest wyjałowienie tych elementów, lecz człowiek, który ujarzmił żywioły pokusił się o rozwiązanie tego problemu, a dziś już śmiało twierdzić możemy, że

jesteśmy na jaknajlepszej drodze.

I tak np. woda jest głównym roznosicielem zarazków tyfusu i cholery. Wyjałowienie wody uskuteczniamy dotychczas przez staranne filtrowanie jej w specjalnych b. kosztownych aparatach, zanim odajemy ją do użytku publicznego. (W Łodzi i tego nie mamy; to też w Łodzi tyfus brzuszny jest chorobą euchemiczną). Okazało się jednak, że nawet **najskrupulatniejsze filtrowanie nie sterylizuje wody całkowicie.** Pozostaje w wodzie zawsze „coś", a to „coś" może kosztować ludność b. wiele ofiar. To też problemem wyjałowienia wody zajmują się uczeni nadal bezustannie. Ostatnio, jak doniosły dzienniki, udało się polskiemu uczonemu w Paryżu — Jerzemu Lechowskiemu rozwiązać ten problem w sposób nader prosty.

Uczony ten fizyk, opierając się na teorji o elektronach, zanurza w naczynie pełne umyślnie zakaźnej wody kawałek srebra w postaci korkociągu. **Wystarczy jedna doba i woda jest całkowicie wyjałowiona — mikroorganizmy wszystkie wygrzęzły.** Niema w tem nic nieprawdopodobnego, jeśli uprzytomnimy sobie: primo, że **metale mają własności lecznicze i bakterjobójcze wogóle, a srebro w szczególności** (preparaty srebra używamy larga tianu w ektrologji, a złotem leczymy ostatnio gruźlicę); secundo, że wszelka żyjąca komórka (a bakterje są niemi) stanowi coś w rodzaju **rezonatora elektrycznego, wchłaniającego i wyładowującego ze siebie energję radjoaktywną w postaci elektronów. Otóż częstość drgań tych jonów pod wpływem zetknięcia się komórek ze srebrem tak się potęguje, że zabijają one wszelkie bakterje znajdujące się w tej wodzie.**

Nic w tem dziwnego, jeśli zważymy, **że prof. Wood stworzył dźwięki, które parzą i zademonstrował drgające pręty, które palą skórę, choć pozornie są zimne. Trzysta tysięcy drgań na sekundę daje nietylko efekt akustyczny, lecz i termiczny.** Szklanej rurki przy doświadczeniach Wood'a nikt nie mógł utrzymać w ręku, gdyż parzyła, aczkolwiek miała **temperaturę 20° Celsjusza. Woda umieszczona w tak drgającem naczyniu zagotowała się, a benzol zamienia się w parę.**

Teraz dopiero rozumiemy doniosłość idei Lechowskiego i pojmujemy dlaczego bakterje giną w tych warunkach jak w ogniu i woda zostaje wyjałowiona całkowicie. Całą wartość tego genjalnego w swej prostocie wynalazku — przyszłość dopiero okaże.

Przejdźmy teraz do drugiego zagadnienia: sterylizowania powietrza.

Okazuje się, że i w tej dziedzinie zrobiono już b. wiele, a nawet udało się wyjąć już z okresu eksperymentalnego i zastosować metodę sterylizowania powietrza praktycznie.

Oto czytamy, że w San Antonio (Texas) zbudowano „drapacz nieba" w którym okna **zamykają się hermetycznie. Powietrze z zewnątrz, zanim zostaje wprowadzone do mieszkań, podlega specjalnemu procesowi wyjałowiania,** a to w ten sposób, że przechodzi ono przez **baseny napełnione specjalnie spreparowaną wodą,** w której zostawia wszelaki pył, bakterje i brud. Po takiem „wypraniu" zostaje ono dopiero oddane do użytku mieszkańców przez specjalnie skonstruowaną sieć rur. A jaki jest rezultat tego „zabiegu", widzimy dokładnie z cyfr, które wskazują, **że tygodniowo procedura ta zatrzymuje około 300 litrów wstętnego brudu i błota, które „normalnie" osadzają się w płucach mieszkańców.**

Nasz własny aparat filtracyjny — płuca przez długie lata życia stale bywa narażony na „zamulenie" przez te horendalną ilość brudu i bakterji jakie zawiera powietrze miejskie.

Widzimy zatem, że idea sterylizowania powietrza przynajmniej w mieszkaniach i zamkniętych lokalach została zasadniczo rozwiązana.

Być może, iż **w niedalekiej przyszłości można będzie we własnem mieszkaniu mieć aurę na zamówienie,** a więc klimat górski, morski lub kontynentalny według potrzeb danego organizmu. Jest rzeczą zrozumiałą, że zniknie wówczas **wraz z zarazkami lwia część chorób związanych z infekcją dróg oddechowych.**

Pozatem wspomnieć musimy o szczepieniach ochronnych, dzięki którym udało się np. podczas światowej wojny uniknąć epidemji tyfusu i cholery, dziesiątkujących zazwyczaj wojska bardziej dotkliwie, niż pociski wrogom.

Nie leczenie, a zapobieganie (profilaktyka) — oto hasło nowoczesnej medycyny. W tym kierunku właśnie idą wysiłki uczonych—tych „cichych" bohaterów, którzy niejednokrotnie nietylko mienie, lecz i życie przynoszą w ofierze nauce dla dobra cierpiącej ludzkości.

Nie trzeba być bynajmniej utopistą, aby wierzyć w to, iż blizkim jest dzień, kiedy wszechpotężna nauka wyzwoli ludzkość ze wszystkich chorób i pozwoli człowiekowi w pełni sił i zdrowia dojść do swego normalnego kresu jakim jest „fizjologiczna" śmierć wskutek starości. Wówczas dopiero człowiek, syt życia i trudów, ułoży się do snu wiecznego raz cicho i spokojnie, jak dziś układa się do snu zwykłego po żmudnym dniu pracy.

Dr. Paweł Klinger.

eludnienie w Japonji

ale zwiększający się przyrost lud- w Japonji mocno niepokoi w dal- ciągu opinję publiczną tego kraju. ost ludności w 1928 r. wynosił bo- 902.781, czyli był o 56.367 więk- porównaniu z rokiem 1927.

też obecnie troska o zmniejsze- zby urodzin wysuwa się w polity- wnętrznej Japonji, na plan pierw- to tembardziej, że największy pro urodzeń, zauważa się wśród ludno- ogiej, i że z tego powodu pogarsza ólny stan higjeny w kraju. W kie- iczych kołach sądzą, że municy- biura opieki społecznej musiałyby się propagandą wśród ludności u- j środków, mogących usunąć groź- k licznych urodzin.

Naukowe sztuki teatralne

Oryginalne premiery czeskiego teatru

Teatr Miejski w Pilznie (Czechosłowacja) wystawił dwie nowe sztuki czeskich autorów, których tematy opierają się o naukowe problemy lekarskie.

Jedna z tych sztuk to dramat p. t. „Nie zabijesz", w którym autor stara się rozwiązać zagadnienie: czy wolno zabić nieuleczalnie chorego, aby skrócić jego cierpienie.

Druga sztuka nosi tytuł: „Kto będzie sądził?" Tematem jej jest rozważanie: Czy wolno zapomocą hypnozy zmusić przestępcę do przyznania się.

Obie sztuki, „naukowe" zostały przez krytykę czechosłowacką przyjęte z poważnemi zastrzeżeniami.

LJA SZARSKA.

Historja, jakich wiele...

padł wieczór wigilijny. Berlin przy . Zamykano sklepy powoli, jak w ły dzień roboczy. Tu i owdzie prze przepełniony tramwaj, ciężko czło lbrzymi autobus, z dworca kolei kiej coraz mniej wychodziło ludzi.

ciszy świętego wieczora zapalały dna po drugiej gwiazdy i na ulicach ały reklamy świetlne. W miarę wy ania się placów i ulic, coraz gęściej ały światła w oknach domów pry ych, a z poza firanek poczynały się ć choinki.

n Mar szedł ulicą Fryderyka. Dziw ię czuł dzisiaj. Dziesięć lat nie był aju, dziesięć lat borykał się z lo- Jeszcze rok, a wróci do swoich, do zawy. Dziesięć lat — szmat życia. przez ten czas nie był, co nie cier . Młody jest, silny, mocny na du- ciele przebojem szedł i zwyciężył, ś wyjątkowo — może dlatego, że ieczór wigilijny, owładnęła nim na zaduma ni to smętek, wypełzły wno zapomnianych zakamarków du- ni to żal za wszystkiem, co zostało — w Ojczyźnie.

Od dziś za rok, od dziś za rok" — mu się w myśli — „będę, muszę w domu..."

W domu? czyż ja mam jaki dom? Bracia, dwóch ich mam, tak dalecy są duchem ode mnie... chatka? Tak... Ale czy zdołam nagiąć się do ich pojęć, do ich upodobań, do ich sposobu życia?.. Szwajcarja, potem Paryż, teraz te dwa lata w Berlinie, najmniej interesujące, coprawda, niemniej odmienne od wszystkiego, co było w domu... Czy moi najbliżsi nie stali się dla mnie obcymi? Gdybyż choć jedna dusza bratnia, druga ja, swoja, swoja, swoja".

Skręcił w ulicę Pod lipami. Bezmyślnie przystawał przed oświetlonemi wystawami sklepów i znowu szedł... Na rogu otarła się o niego postać kobieca. Z początku nie zwrócił na nią uwagi, lecz gdy raz i drugi przystanęła, gdy się zatrzymał, spojrzał...

Z pod skromnego kapelusza patrzyły na niego dwie błękitne źrenice, lekko ukarminowane usteczka, złożone jak do całowania, szepnęły: „przepraszam, zabłądziłam, czy daleko ulica Wilhelma?" — „Niedaleko — odrzekł — przejdzie pani na drugą stronę, a potem..." „Napewno?" zapytała nieznajoma. „Na lewo — rzekł — zresztą mieszkam w tej stronie, mogę pani wskazać drogę!" — „Niezmiernie będę panu wdzięczna..."

Zrazu szli w milczeniu. Mar był nieco onieśmielony. Jego prawa szlachetna dusza nakazywała mu zawsze cześć dla kobiety, a ta, idąca obok niego, była taka jakaś bezradna, sama... Widocznie nie zna dobrze Berlina, bo zabłądziła, chociaż tak niedaleko od ulicy Wilhelma...

„Pan mieszka sam?" zabrzmiał obok niego melodyjny głosik. „Tak!" — Jaki szczęśliwy!" westchnęła. „Czy to można nazwać szczęściem?" zapytał, spojrzawszy przelotnie na przygodną towarzyszkę. „O, tak, widzi pan, dziś taki uroczysty wieczór, a ja nie mam się gdzie podziać, bo w domu piekło... Ojciec wrócił pijany, matka zrobiła mu awanturę, zaczął wszystko rozbijać, troje nas dzieci — chciał bić. Uciekłam i błąkam się po ulicach. Sama — w noc wigilijną — straszne. Pójdę do przyjaciółki, a jutro wrócę do domu — piekła"... Wstrząsnęła się.

Mar znowu spojrzał. Wielkie łzy zawisły na rzęsach nieznajomej. On samotny, ona prawie bezdomna. Zęby jej szczękały. „Pani zziębła, możeby pani na chwilę wstąpiła do mnie!. Zamiast odpowiedzi ujęła go pod ramię. Drżała...

Weszli do cichej kamienicy. W pokoju Mara ciepło było i zacisznie. „Gemütlich, so gemütlich", szepnęła nieznajoma na widok zgrabnych mebelków, przytulnej kanapki i łóżka, biało zasłanego. — Znać było, że mieszkał tu ktoś, kto lubi porządek i komfort, prostotę i wykwint. Nad łóżkiem — święty obrazek — ryngraf. „Matka Boska", zawołała dziewczyna po polsku, — a myśmy przez cały czas rozmawiali po niemiecku!" — „Pani Polka?" — „A pan?" — „Polak! — „Ach, jak to dobrze! Nazywam się Wolska... Jadwiga..."

Zaczęli się krzątać oboje. On „nastawił" maszynkę spirytusową, ona wyjmowała z szafki „kawalerskie" zapasy. Dobrze im było razem, że też odrazu nie poznał, że to Polka! Zgrabna, ocienione ciemnym łukiem brwi oczy, kuszące usteczka, wreszcie pewna majestatyczność i dystynkcja, charakterystyczna cecha jego rodaczek, wszystko za tem przemawiało.

Została... Odtąd zaczęły się dla Mara chwile upojenia. Życie nabrało dla niego nieznanej dotąd wartości. Jeździł do Politechniki, słuchał wykładów, pracował w laboratorjach, kreślił plany, robił wykresy i marzył. Gdy wracał, Olga, Olgni, Jadwiś przejasna otwierała drzwi, bo — jak mówiła — poznawała jego kroki na schodach. Obiady jadali u Kempińskiego. Stać Mara na to było. Śniadania i kolacje Jadwiś przyrządzała wyśmienite. Mar promieniał.... W niedziele i święta chodzili do Thiergartenu i, zmieszani z tłumem świątecznym, snuli marzenia, właściwie — on mówił, ona słuchała w

Miejsca dla młodych literatów!

Wydawcy starannie unikają wszelkiego ryzyka i wydają utwory tylko znanych pisarzy.

Rok 1929 się skończył. Pora dokonać przeglądu zdobyczy, które nam we wszystkich dziedzinach życia przyniósł.

Jeśli chodzi o literaturę, — sprawa przedstawia się niezbyt imponująco. Przedewszystkiem razi brak nowych na tem polu zdobyczy, — na witrynach księgarskich królują od lat znane i uznane nazwiska. Zdawać by się mogło, że winę ponosi młode pokolenie, które w ten sposób manifestuje swój bierny względem sztuki stosunek, — tak jednak nie jest! Proszę przestudjować dodatki literackie pism codziennych, by przekonać się, ile młodych talentów czeka na skrawek wolnego miejsca w piśmie, ile dojrzało do somodziejnej pracy na niwie literackiej.

Winę bezwątpienia ponoszą wydawcy, którzy starannie unikają wszelkiego ryzyka. Nasze czołowe wydawnictwa albo zasypują Polskę przekładami książek których rozgłos dotarł do nas z zagranicy, — tak czyni „Rój", albo też ponawiają wydania uznanych, cieszących się ustalonem powodzeniem dzieł, względnie czekają na nowe utwory koryfeuszy, koniecznie koryfeuszy!, literatury polskiej — takiej linji trzyma się Towarzystwo Wydawnicze J. Mortkowicza.

Nie potępiam bynajmniej działolności obu tych wydawnictw! Cenię bardzo książki „Roju", — solidnie wydane, estetycznie ozdobione; uważam, że trwałą zasługą dyrektora wydawnictwa, pana Melchiora Wańkowicza, jest pozyskanie naszych najświetniejszych piór dla dokonywania tłumaczeń, ale... czyż za cenę tych setek tysięcy tomów Wallace'a, Marczyńskiego, Zarzyckiej, którymi „Rój" zalewa nasze księgarnie, nie wypadałoby udzielić kilku arkuszy druku młodym nieznanym talentom, które próżno dobijają się do naszych wydawnictw?

A Towarzystwo Wydawnicze? Panu Mortkowiczowi zawdzięczamy bardzo wiele. Jest on jedynym bodaj księgarzem — bibljofilem w Polsce. Doprowadził w swych wydawnictwach kunszt księgarski do wyżyn szczerego artyzmu, — ale spójrzmy na bilans wydawniczy tej firmy: piękne, dostępne dla ogółu wydanie zbiorowe dzieł Żeromskiego, nowe ozdobne wydanie „Tańca zbójnickiego" Jana Kasprowicza „prześliczna książka! ozdobiona prześlicznie przez Skoczylasa z planszami i drzeworytami, na ręcznie czerpanym papierze itd.), czwarte wydanie „Czyhania na Boga" Tuwima, trzecie „Hymnów" Wittlina, nowa, bardzo ciekawa książka Struga „Klucz otchłani" (wyszła obecnie już w drugiem wydaniu), wreszcie świetna książka prof. Zielińskiego — „Literatura starożytnej Grecji", nowe wydanie książek Korczaka itp. Kasprowicz, Strug, Wittlin, Korczak, Tuwim — ani jednego nowego nazwiska!!!

Największą i najprzyjemniejszą niespodziankę sprawiło nam wydawnictwo Ferdynanda Hoesicka. Prócz dość obszernej bibljoteki powieściowej, z której na szczególne wyróżnienie zasługuje trylogja T. Ulanowskiego („Uczta dozorców", „Doktór Filut", „Ordynans Curoś") i nowowydana książka Adama Ważyka — „Człowiek w burem ubraniu",— wydawnictwo to podjęło wydawanie bibljoteki poetyckiej. Dotychczas wyszło w tem wydaniu 75 pięknie, estetycznie wydanych książek, wśród tego kilkadziesiąt (!) debiutów. Jest to fakt, jak na nasze stosunki, niesłychany. Najbardziej zadziwia nas jednak to, że firma nie zamierza się cofnąć z tej bądź co bądź ryzykownej — handlowo — działalności. Co więcej: przystąpiła do wydawania czasopisma poetyckiego „Kwadryga". A więc są jeszcze ludzie w Polsce, którzy czytają poezję! Z wydanych tomów poezyj na szczególne wyróżnienie zasługują utwory Brzechwy, Kołonieckiego, Rydzewskiej, Ciesielczuka, Słobodnika.

**

Największym sukcesem artystycznym ubiegłego roku były dwie nowe powieści Juljusza Kaden-Bandrowskiego, objęte wspólną nazwą „Czarne Skrzydła" („Lenora", „Tadeusz"). Obie powieści wyszły nakładem „Ossolineum". To samo wydawnictwo wydało w nowym opracowaniu „Łuk" tegoż autora. Obecnie Bandrowski, laureat zeszłorocznej nagrody państwowej, pracuje nad dalszym tomem cyklu „Czarne Skrzydła".

Nagroda państwowa za rok 1929 przypadła w udziale Ferdynandowi Goetlowi za powieść „Serce lodów". Powieść ta, drukowana w „Tygodniku Ilustrowanym", ukaże się niebawem nakładem Gebethnera i Wolffa. W tem samem wydaniu wyszła tegoż autora sztuka teatralna — „Samuel Zborowski".

Wydawnictwo Polskie w Poznaniu (R. Wegner), znane nam chlubnie z starannego wydawania „Bibljoteki Laureatów Nobla", rozszerzyło ostatnio zakres działania (jest to niewątpliwie zasługa Stanisława Wasylewskiego, który zajmuje tam kierownicze stanowisko) i wydaje kilka edycyj książek rdzennie polskich. Na szczególne wyróżnienie zasługuje „Bibljoteka Autorów Polskich", w której ukazały się m. in. następujące utwory: „Słowacki" Juljana Wołoszynowskiego, „Bardzo przyjemne miasto" Wasylewskiego, wreszcie „Cyrk" Jerzego Kossowskiego. — Pozatem Wegner wydał wielką monografję pod tytułem „Lenin" pióra Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego, która w półtoramiljonowym nakładzie zalega obecnie półki księgarskie świata.

„Bibljoteka Polska" wydała nową książkę nestora naszych powieściopisarzy, Wacława Sieroszewskiego, — p. t. „Pan Twardowski", i zbiór ciekawych feljetonów Boya — „Pijane dziecko we mgle".

Specjalne, poczesne miejsce w literaturze naszej zajmują bezwątpienia ostatnie prace Bruno Winawera, który postawił sobie za cel spopularyzowanie najważniejszych zagadnień współczesnej wiedzy, przy pomocy prowadzonych tonem konwersacyjnym feljetonów. Prace te, to: „Boczna antena", „Dodatek nadzwyczajny", „Telegramy z kosmosu". (Wydawnictwa „Bibljoteki Groszowej").

„Rój", jak się już rzekło, wyszedł z okresu eksperymentów wydawniczych i daje rzeczy „na pewniaka". Jeśli zaglądą na swojskie podwórko, to już chyba poto, żeby wydać Boya „Bronzowników' (cykl artykułów, drukowany w „Wiadomościach Literackich", który tyle hałasu narobił w światku literackim), lub przynajmniej Zarzycką, Germana, lub Marczyńskiego. „Renesans" też obawia się eksperymentów; woli tłumaczyć Wassermanna, i Zweiga. Z oryginalnych polskich prac, wydał cykl powieści biograficznych Leo Belmonta („Tragedja Habsburgów", „Madame Dubarry", Lady Hamilton" itd.), oraz jedną pacyfistyczną powieść Józefa Marji Wiktora — „Na ziemi pokój"; kopalnia złota, jaką dla Ullsteina stała się powieść Remarqu'ea nie daje spać wydawcom.

Wreszcie należy wymienić wydawnictwo „Dom Książki Polskiej", które wydało ostatnio „Księżyc wschodzi" Jarosława Iwaszkiewicza i... wielką powieść pacyfistyczną (Remarque, Remarque...) debiutującego literata, Tadeusza Kudlińskiego, pod tym tytułem „Smak świata" (vide Duhamel: „Zapach świata").

Bilans skończony. Kropka. Rok 1930 się rozpoczął...

Jan Powała.

Zwyczaje noworoczne

Noc sylwestrowa kryje w sobie tajemnicę przyszłości.

Każdy prawie kraj w Europie posiada inne, oryginalne zwyczaje i obyczaje, związane z tradycją Nowego Roku. Zwyczaje te oparte są na wierzeniach ludowych, przypisujących nocy sylwestrowej jakąś specjalną moc wróżebną, zwlaszcza w sprawach miłosnych.

We Francji, w dniu tym zajmuje się niemal cała ludność wróżeniem. Formy jego są różne, czasem dziwaczne, jak nprz. w mieście Nimes, gdzie o północy stają dziewczęta z lusterkami przed płonącym kominkiem i na podstawie dymów jakie odbijają się w lusterku, usiłują odgadnąć która wyjdzie zamąż.

W Austrji i Bawarji ustawiają dziewczęta w noc sylwestrową w każdym kącie izby po jednej cebuli. Ma ona symbolizować nazwisko urojonego lub upatrzonego młodzieńca. Jeżeli do Trzech Króli t.j. do 6 stycznia która z tych cebul zakwitnie, wówczas zamążpójście dziewczyny za tego, kogo cebula oznacza jest pewne.

W Palestynie, Alzacji i księstwie Luksemburskim utarł się zwyczaj, że w noc sylwestrową dziewczęta podchodzą cichaczem do kurnika i trzykrotnie pukają. Wedle wierzeń ludowych — jeśli wówczas zagdacze kura, dziewczyna zaczeka jeszcze rok; gdy zapieje kogut, wyjdzie zamąż jeszcze tego roku niechybnie.

Niemniej ciekawe są przesądy noworoczne we Włoszech. W Lombardji nprz. lud wierzy, że powodzenie w ciągu roku zależy od tego, kogo się spotka w Nowy Rok na drodze, wiodącej do kościoła. Jeżeli tedy pierwszym rankiem ujrzy się żandarma, żołnierza, czy jakiegoś urzędnika sądowego, oznacza to: więzienie, kary, stratę pieniędzy. Spotkanie ludzi starszych, lekarzy czy apatekarzy, oznacza zazwyczaj: troski, choroby, kłótnie czy swary domowe itd.

Na Śląsku niemieckim sądzą powszechnie, że karabinowe strzały budzą zimą uśpione nasiona do bujnego rozkwitu. Przeto w noc sylwestrową, młodzież zabawia się strzelaniem z karabinów ślepemi nabojami. Na Bukowinie i w Rumunji utarł się zwyczaj, że szczęście przynosi ten kto w Noc Nowego Roku wystrzeli pod drzwiami.

W Anglji, w noc sylwestrową, młodzież zabawia się w ten sposób, iż rozpala łuczywa punktualnie o godz. 12 w nocy. O ile zgasną, niepodsycane do godz. 1-ej oznacza to, że w ciągu roku nie stanie się nic specjalnego. O ile będą się palić dalej, tego, który je zapalił, spotka w roku coś niezwykłego.

Niemniej oryginalny jest zwyczaj sylwestrowy w Hiszpanji i Portugalji, gdzie wieśniacy sypią dla drobiu ziarna aby kury nie wynosiły jaj z obrębu domostwa.

St.

milczeniu. Ukończy studja, wywiezie swój skarb do kraju, pobiorą się przedtem w kościele św. Jadwigi, wszak są jednego wyznania. Od owej nocy wigilijnej nie mówiła mu o sobie ani o swojej rodzinie. Znać w niej było pewną ogładę, dobre wychowanie. Nie pytał o nic.

Raz przyszedł do domu o godzinę wcześniej. Jadwigi nie zastał. Po chwili wbiegła zarumieniona, rzuciła mu się na szyję. Wyszłam, by kupić kilka drobiazgów toaletowych". Przyniosła ponsową różę. „Dla ciebie, drogi", rzekła.

Gdy zostawał którego dnia w domu, radości było coniemiara. „Mój pan głodny — szczebiotała — zaraz przygotuję drugie śniadanko, kawci świeżej zaparzę, bułeczkę dziecince nasmaruję" Przymilała się, opierając jasną główkę na ramieniu „swego pana".

— Błysnęła raz przed nim pięknym brylantem. Ujął za paluszek. „Co za piękny kamień! Nie widziałem przedtem tego pierścionka".

— Ach — rzekła — wykupiłam go wczoraj z lombardu, to po narzeczonym, który zginął na wojnie"...

Mar wstrząsnął się niemile.

— Miałaś narzeczonego?

— Tak, nie kochałam go.

— A pierścionek przyjęłaś?

— Leon wyjeżdżał, prosił, by wziąć pierścień na pamiątkę, przeczuł, że nie wróci.

Marowi się wydało, że coś nieuchwytnego, jakiś cień stanął między nim a Jadwisią.

W tydzień później wybierali się do teatru. Jadwiś kazała Marowi odwrócić się do ściany w oczekiwaniu niespodzianki. „Raz, dwa trzy" — zawołała. — Odwrócił się i ujrzał Jadwisię w pięknej blado-lila jedwabnej sukni. Jasne pończoszki i srebrne pantofelki dopełniały toalety.

— A to skąd te cuda? — zapytał zdziwiony.

— Z oszczędności, mój panie!

Poszli.

Dawano „Lohengrina". W akcie III rycerz śpiewa: „Wszak jam nie pytał, ktoś ty, moja Elzo". — Marowi po raz pierwszy przyszło na myśl, że i on nie pytał Jadwisi, wie jednak, kim ona jest. Oto jego promykiem, jego cudnym kwiatem, jego ukochaniem na wieki..." Ściska rękę tej swojej kobietki i jest taki szczęśliwy! Pogrążony w słodkiej zadumie, słyszy, jak przez sen błaganie Elzy: „Niech twem się zaufaniem szczycę..."

Wychodzili z teatru. Otarł się o nich jakiś cudzoziemiec, zajrzał w oczy Jadwisi i kiepskim akcentem rzekł:

„Verzeihen sie, meine Dame..."

Któregoś dnia Mar dwie godziny czekał w domu na Jadwisię. Coraz niespokojniejszy, miał iść jej szukać, gdy weszła pospiesznie, zarumieniona i drżąca. „Spotkałam ojca, widział mnie, uciekłam boczną ulicą... nadłożyłam drogi..." — Zaczęła się powtarzać jej nieobecność, z początku co trzeci, co drugi dzień, potem codziennie, wreszcie... nie przyszła... Mar czekał, czekał... Noc zeszła mu na czekaniu.

Poszedłby jej szukać, a ona mogłaby wrócić i nie zastałaby go? Powtarzał bezmyślnie w kółko:

„Tyś na wędrówce nie bez biedy
Goniąc za szczęściem, trawił dni,
A może szczęście właśnie wtedy
Chodziło pukać do twych drzwi?..."

Otóż nie, jego szczęście zastanie go w domu. Nie poszedł — czekał... Z rana oddano mu list.

„Drogi mój — pisała Jadwiga — odchodzę, bo nie mogę dłużej żyć w atmosferze obłudy i kłamstwa. Kocham blask, gwar i szampana. Wtedy — w ową noc— skłamałam. Nie uciekłam z domu — rodziców nie mam. Pogniewałam się z moim Meksykańczykiem i rzuciłam go. Teraz wróciłam do niego, wiesz, to ten, co wtedy przy wyjściu z teatru... Pierścionek suknia — od niego. Ale Ciebie, tylko ciebie kocham. We wtorek on wyjeżdża na tydzień do Wiednia. Czekaj — przyjdę... On bogacz, Ty ubogi...

Twoja Hilda.

P. S. Tej czarnej małpie nie przyznałam się, że jestem polką. Wybacz że piszę po niemiecku, nie umiem pisać po polsku."

Przypisek zabolał go jako estetę i polaka... Siedział Mar, siedział, obracał w ręku list, czytał i myślał... Płakać nie chce, nie może... Biedna Jadwisia! Ale czy prawdę mu powiedziała? Przed tamtym udaje niemkę, dla mnie była polką, a pisać po polsku nie umie. Kim jest?... I znowu list czyta. Litery skaczą mu do oczu: „Ty — ubogi!..." Cha! cha! cha!— śmiał się do łez, nie spostrzegł, że szlocha... Spłakanego otuliła noc. Obudził się zziębnięty. Przespał noc w ubraniu na „przytulnej" kanapce. Wstał, rozebrał się, rzucił się na łóżko i zasnął ciężkim snem...

Przez kilka dni chodził, jak senny. Nagle przypomniał sobie: dziś wtorek, Jadwiś, zaśmiał się ironicznie — Hilda — przyjdzie. Zapukał do gospodyni: „Wyjeżdżam, nie wiem kiedy wrócę — może dopiero za kilka dni" Do wieczora błądził po ulicach, nie wiedział, że krąży w okolicach swego mieszkania. Nagle w świetle latarni ujrzał wysiadającą ze wspaniałego auta Jadwisię: brylanty w uszach jak dwie gwiazdy, kapelusz — istne cacko, futro — cudo! Uchylił kapelusza i przeszedł na drugą stronę ulicy...

Widywał ją potem nieraz — zdaleka, ale już się nie kłaniał. Cierpi dotąd...

JA ERENBURG.

RZEMYSŁ TWORZY NOWY STYL.

Fałszywa estetyka snobów i... starych panien.

zynam od wspaniałej cytaty:
t obecnie nie neguje wartości es-
wypływającej ze współczesne-
emysłu. Coraz nowsze maszyny,
ne z poczuciem proporcji, z umie
stosowaną zależnością wagi i
ału, zamieniają się w prawdziwe
sztuki, albowiem jest w nich pla-
. Organizatorzy świata przemy-
o tworząc naprawdę rzeczy pię-
rzypuszczają, mimo to, że dalecy
twórczej estetyki.
ą się! Albowiem oni właśnie są
ywniejszymi **twórcami estetyki**
czesnej. Nie rozumieją tego ani ar
ani twórcy przemysłu. W ogól-
worzywie, a nie w niektórych tyl
rnamentacyjnych dopełnieniach,
się styl epoki!"
to słowa, wyjęte z pięknego arty
. t. „Oczy, które nie widzą", inży-
Corbuser - Sognera, umieszczone
nach francuskiego pisma „Tract
spirt Nouveau".
elka sztuka zawsze była bezcelo
paczona. Aby mnie nie posądzano
wjalny materjalizm wezmę dla
ładu chociażby

redniowiecze

em była dla człowieka średnio-
nego religja? Czemś niezbędnem.
ak nauk ścisłych, stąd — Bóg i
satelici: — organizatorzy świata.
ment państwa, lekarze (cudotwór-
ministrowie rolnictwa (deszcz —
ha), twórcy wojennych zwycięstw
olodzy i in.
bór, modlitwa, posąg Madonny —
tak samo niezbędnym czynnikiem
życia, jak obecnie fabryka, gazeta,
netr, śruba i t. d.
dając budowę domu kolektywne-
obory) dostrzegamy ściśle opraco-
plan. A pozatem, ile w tem znie-
dzonego przez współczesnych idea

utylitaryzm!

bór to szkoła, kamienna encyklo-
! On poucza wszystkie warstwy
czne, zbliża je, organizuje w jedną
ką gminę.
emniej pożyteczne są prace poe-
Pieśni epiczne (chansons de geste)
ą na bój. Pieśni pracy przyspiesza-
chy tkaczy. Kołysanki usypiają
kliwe dzieci.
tuka średniowieczna była dziełem
nów rękodzielników (kamieniarze,
e, żonglerzy, znachorzy i in.)

⁂

teraz spójrzmy jak sztuka wczo-
starała się rozwiązać kapitalny
em masowej twórczości. Wydała
e swego środowiska anemicznych
wców, którzy obrali sobie jako ob
wej pracy: sztukę stosowaną.
ma nazwa mówi za siebie. Zamiast
enia czegokolwiek postanowiono
j przypętać wysokowartościową
ę do grubego rzemiosła. Manja sta
panien, rysujących na talerzykach
ki.
rzypomnijcie sobie tylko pierwszą
ą wystawę sztuki stosowanej —

me pieścidełka,

izytornia w pokoiku z koronkowe-
raneczkami. Jakie przedmioty naj-
ciej wystawiano?
rewniane solniczki (nikt soli do
nie sypał).
rewniane dzbanki (nikt niemi wo-
ie czerpał).
alki dla dorosłych dam.
erwetki (nie można było wytrzeć
i ani ust, ani nosa).
andelabry z bronzu (mając elektry-
ść).
mitacje starych pierścieni (nie mo-
było ani pisać, ani włożyć ręka-
ki).
zwoneczki ręczne (mając elektry-
dzwonki).
óżne wazoniki, pudełeczka i drobia

zgi bez określonego celu.

Ten okropny galimatjas tłumaczy się tem, że ówcześni luminarze starali się jeszcze **zgalwanizować trupa sztuki rzemieślniczej.** Zapomnieli jednak, że

nonsensem jest konkurować z fabryką

Stara sztuka narodowa wymarła nawet w krajach zacofanych, jak Rosja i Hiszpanja.

Ludziom potrzebne były miljony różnych przedmiotów, a rzemieślnicy, będący na usługach sztuki stosowanej, wytwarzali najwyżej setki.

Dlatego też pracowali oni dla nielicznych, dla bogaczów.

Sztuka stosowana nie była sztuką narodową, lecz **kameralną,** nie była pożyteczna, lecz **bezcelowa,** nie tworzyła, lecz **upiększała,** nie była wreszcie **wcale sztuką,** lecz **„grą w strulki" własnego wyrobu.**

⁂

W 1910 roku w Monachjum powstał nowy, współczesny styl — „Moderne". Lecz po 10 latach słowo „moderne" oznaczało już coś pseudostylowego, coś zmanierowanego, albowiem monachijczycy tworzyli tak samo dla małej grupy estetów, dla wielbicieli „Piękna", t. zn. dla zepsutych Böcklinami mieszczan. Główną ich troską nie była ekonomja, wygoda i celowość, lecz

snobizm

W ich sypialniach mogli wyczyniać co im się podobało czytelnicy Ewersa, lecz nie było to miejsce odpoczynku dla ludzi normalnych po ciężkim dniu pracy. W ich gabinetach można było wąchać kokainę, lecz nikt tam nie mógł pracować nad planem nowej maszyny.

Sztuka stosowana (dekoracyjna) nie stworzyła i nie mogła stworzyć nowego stylu. Na przeszkodzie stanęło jej przedewszystkiem bałwochwalcze wysługiwanie się „Pięknu". Nowy styl stworzyli ci, którzy wcale o nim nie myśleli.

⁂

Patrząc na gmach muzealny, zamiejską willę, pomnik jakiegoś bohatera, umeblowanie jadalni, bronzowe figury lub na ilustracje w książkach, przyzwyczailiście się mrużyć oczy i zastanawiać się poważnie:

czy to jest ładne?

Lecz, spotykając na każdym kroku rzeczy piękne, nie zwracacie na nie uwagi.

Proszę przejrzeć ilustracje i porównać (oczu możecie nie mrużyć):

Gmach muzeum (w Monachjum, w Berlinie lub w innych miastach) z **okrętem.**

Willę zamiejską (w Scharlottenburgu lub gdzieindziej, jakiego chcecie stylu) z **aeroplanem.**

Pomnik (Bismarka lub Napoleona — wszystko jedno) z **elewatorem.**

Kanapkę (w stylu Ludwika, lub w jakim stylu chcecie) z **łamaczem lodów.**

Jeśli oczu waszych nie zasłania tuman zrupieciałych ksiąg w rodzaju **„Jak rozpoznawać style?",** sami zrozumiecie, gdzie tkwi prawdziwe pękno. **Ludzie zastanawiający się nad użytecznością, ekonomją i proporcją, tworzyli rzeczy piękne, ci zaś, którzy wszędzie szukali piękna, tworzyli rzeczy nikomu niepotrzebne i nieestetyczne.**

⁂

A teraz wyobraźcie sobie ucznia XXI wieku. Co zachowa jego pamięć z naszej epoki?

Może pomniki, a mianowicie:

Pomnik Wiktora Emanuela w Rzymie (marmur i złoto 56-ej próby)

Teatr Pól Elizejskich w Paryżu (marmelada M. Denis'a plus dziureczki — bzdureczki Bourdell'a).

Dworzec Kazański w Moskwie, (styl „russe"), **nowy sobór w Lourde lub wille w Trouville?...**

Nie, czcząc pamięć przodków, postara się on zapomnieć o tych rzeczach. On powie, że w XX-ym wieku umieliśmy już budować najpiękniejsze rzeczy: **pierwsze aeroplany, wieżę Eifla, drapacze nieba, mosty, tunele, okręty i maszyny rotacyjne.**

Niechaj wiek XIII-ty szczyci się soborem w Chartre, XX-ty wiek zaś — transatlantyckim statkiem „Aquitania" (Cunard Line) przewożącym 3500 pasażerów, większym sześciokrotnie od Notre - Dame, a mimo to stanowiącym harmonijną całość.

Zbyt długo wmawiano w nas, że sztuka jest

boskim kaprysem

„natchnieniem świętym" i t. d. Czas już zrehabilitować sztukę, wzniesioną na buduarowy Olimp. **Kaprys i natchnienie mogą stworzyć najwyżej „kleksy" na czystym papierze.**

Sztuka to sprawa poważna, podporządkowana postępowi. Sztuka wiąże się jaknajściślej z matematyką. Jest to zrozumiałe dla każdego, kto myśli naprzykład o architekturze. Lecz obraz, tragedja, poemat polegają na niemniej ścisłych obliczeniach, niż sobór. Weźmy obraz Poussaine'a lub Grecan'a. Trzyma się mocno. Jeżeli zamienimy jedną formę na drugą, albo cieplejszy ton na chłodniejszy wówczas obraz t. zn. ziemia, niebo, ludzie, ogórki, wargi lub poprostu koła i kwadraty stracą równowagę i odpadną.

Natomiast możecie przy pomocy najmocniejszych lin przymocować do ściany „boski kaprys" Wróbla lub Kokoszki — **mimo to obraz trzymać się nie będzie.**

Tragedja Aschylosa jest tak zwarta, że ani jednego zdania z niej nie wyrwiecie. Sztuki Czechowa natomiast można grać, począwszy z czwartego aktu, albo jeden akt z „Wuja Wani", a drugi z „Wiśniowego sadu".

Tam, gdzie niema formy, niemożliwa jest nawet deformacja. W „Słowie o pułku Igorewa" każdy wiersz to posunięcie na szachownicy, rytm tego wiersza jest tak surowy i mocny, każde słowo tak niezbędne, że gdybym nawet miał telegraficznie nadać tę epopeję, nie mógłbym zaoszczędzić ani jednego znaku. Odwrotnie — **w wierszu Balmonta „Chcę być odważnym..." mogę śmiało zostawić tylko pierwsze słowo.**

⁂

Zadanie: zbudować dom zdatny do zamieszkania.

Ile nonsensów popełnia przy wykonywaniu tego zadania zaśniedziały architekt! Dom oddzielnie i styl (zewnętrzny bałagan) — oddzielnie.

Grube ściany (w Pradze obowiązująca grubość ścian wynosi półtora metra, podczas gdy wystarczy pół metra dla wytrzymania 30 piętr), okna — szparki (i jak tu nie tęsknić do okien salonowych wagonów i wyższych kajut!)

Idźmy dalej — wnętrze domu. Ogromna masa niepotrzebnych rzeczy — ciasno, ponuro, pełno kurzu. **Współczesne mieszkanie burżuazyjne upodabnia się do antykwarni. Widzę w niem tylko dwa pokoje piękne pod względem celowości i organizacji:**

łazienkę i ubikację

Znowu porównajcie to mieszkanie z kajutą, z przedziałem „międzynarodowych wagonów", z lokalem bankowym.

Tam główną uwagę zwracano na maksymalne wykorzystanie materjału. Umywalnia, szafa — w ścianie. Każdy metr jest obmyślony i wykorzystany. Niema nic zbędnego.

⁂

Ostatni przykład (specjalnie dla tych którzy zaczynają już rozumieć, lecz jeszcze nie rozumieją).

Najlekkomyślniejsza dziedzina —

moda damska

Krawcy paryscy, uznając tylko jedną zasadę — dekorację, **traktują kobietę jak armatę na froncie, którą trzeba zamaskować.**

Kobieta współczesna jest przedewszystkiem robotnicą podobnie jak mężczyzna. Tak samo idzie do biura, do banku, do szkoły. W Ameryce, w Anglji i Skandynawji stworzono, wbrew Paryżowi, nową modę, stanowiącą właściwy styl naszego wieku. Stroje kobiece są tam podobne do męskich, bez jedwabiu i koronek —

sukno i skóra

Nowy styl stworzyła nauka i przemysł.

Dla zapamiętania przypomnę jeszcze: auto, maszyna do pisania, płaska walizka, nieprzemakalne palto, okręt, elewator, maszyna rotacyjna, reklama świetlna, mosty, liczydła, kino, telegraf, gazety, drapacze chmur, radjostacje i filtry.

Sztuka powinna z tego wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

CAMI.

Moje przepowiednie na rok 1930.

Zazwyczaj na początku każdego roku, wszyscy astrologowie i uczeni badacze gwiazd i horoskopów, ogłaszają przepowiednie na nadchodzący rok. Przepowiednie te zazwyczaj sprawdzają się, albo... nie.

W roku bieżącym postanowiłem również zabawić się w astrologa. I pewien jestem, że moje przepowiednie spotka lepszy los. Niewątpliwie sprawdzą się conajmniej w 100 procentach. A więc proszę słuchać!

W pierwszym rzędzie w roku 1930 umrze jeden z wybitnych wojskowych, który brał udział w ostatniej wojnie europejskiej.

Pewien amerykanin dokona wielkiego wynalazku, który wprawi w zdumienie cały świat.

Jeden ze znanych astronomów odkryje nową, nieznaną gwiazdę.

Szereg wybitnych lotników podejmie wyprawy z których kilka skończy się niepowodzeniem.

W sporcie należy oczekiwać sensacyjnych rozgrywek o mistrzostwo Europy i świata.

W Lidze Narodów prowadzić się będzie długie „historyczne", debaty.

Ukaże się powieść, która otrzyma pierwszą nagrodę.

Pewien lekarz wynajdzie pewne serum, leczące skutecznie pewną chorobę.

Na biegunie zapanują silne mrozy, a na równiku kolosalne upały.

W Chicago zostanie popełniona zbrodnia, mrożąca krew w żyłach.

Chiny znowu dadzą o sobie słyszeć.

W pewnem państwie wybuchnie skandal literacki.

W Marsylji popłynie krew na ulicach.

Niezwykły sukces osiągnie pewien film, jeszcze dotychczas nieoglądany.

Na jednem z mórz południowych wybuchnie burza, która zgubi wielu marynarzy.

Latem, w New Yorku będzie ogromna konsumcja lodów.

Odkryty zostanie nieznany obraz pewnego malarza.

Oto wszystko. Kochani czytelnicy! Spotkam się znowu z wami od dziś za rok. Będziecie mi musieli wówczas powiedzieć, czy moje przepowiednie się sprawdziły. Gwarantuję wam, że się sprawdzą. Conajmniej w 99 procentach.

Tłum. IR.

Pismo, wychodzące w 1 egzemplarzu

zapowiedziało... koniec świata, zaznaczając, że następny numer wyjdzie... w niebie!

Wiadomości, drukowane na... chusteczkach od nosa.

Pewnego razu Chamberlain (ojciec Austina Chamberlaina) ciężko zachorował. Lekarze zalecili mu przedewszystkiem zupełny spokój, lecz pacjent w żaden sposób nie chciał się poddać zakazowi czytania gazet.

Aby uchronić pacjenta od wzruszeń, krewni jego wpadli na prosty lecz niezwykle oryginalny pomysł. **Zaczęli drukować dla niego specjalną gazetę**, z której usunięto wszystkie wiadomości, mogące mu mącić spokój ducha.

Gazeta Chamberlaina nie stanowi bynajmniej jedynego „curiosum" w świecie dziennikarskim.

Specjalną gazetę w jednym egzemplarzu drukowano już dawniej dla pewnego bogatego anglika, który również był ciężko chory i przed którym ukrywano szczegóły skandalicznego procesu, dotyczącego jego syna. Cała gazeta składała się z tych samych kolumn, tylko jedną kolumnę, na której opisany był przebieg procesu, zmieniano całkowicie. Proces ten trwał pięć dni i **w ciągu pięciu dni preparowano dla chorego anglika specjalny egzemplarz pisma.**

Przytoczone wyżej przykłady dotyczą wydawnictw przypadkowych. Istnieje jednak wiele oryginalnych gazet, wychodzących stale. W Londynie naprzykład oddawna wychodzi gazeta, której jedynym celem jest **walka z modą noszenia cylindrów.** Pismo to założył pewien angielski dziwak. Nienawiść jego do cylindrów była tak wielka, że pozostawił on rentę w wysokości 2000 funtów, przeznaczając te fundusze na prowadzenie antycylindrowego pisma. Oryginalna ta gazeta wychodzi **w 3-ch egzemplarzach,** przyczem jeden egzemplarz otrzymuje rejent, który czuwa nad wypełnieniem testamentu.

W Paryżu wychodzi pismo p. t. „Stary paryżanin". Nakład tego pisma wynosi **10 egzemplarzy.** Pismo to ma za zadanie uchronić swych czytelników od wszelkiego rodzaju przykrych wiadomości. **Nie znajdziecie w niem ani jednej wiadomości, której tematem byłaby wojna, samibójstwo, napad, kradzież i t. d.**

W Niemczech jest pewne małe górzyste miasteczko, które w porze zimowej bywa często zupełnie odcięte od całego świata. Nauczyciel jedynej szkoły w tem miasteczku, korzystając z okazji, gdy wszelka komunikacja zostaje przerwana, poczyna wydawać własne pismo, które wychodzi **w 17 egzemplarzach, przyczem wszystkie egzemplarze są ręcznie pisane.**

Historja zna również pismo, które drukowane było nie na papierze, lecz na płótnie. Pismo to nosiło tytuł **„Polityczna chusteczka"** i wychodziło w Paryżu w roku 1831, w okresie, gdy stosowano najokropniejsze represje prasowe. Rząd, chcąc zwalczyć prasę opozycyjną, nałożył ogromne podatki i cła na papier rotacyjny. **Na znak protestu grupa wydawców poczęła drukować swe pisma na chusteczkach od nosa.**

Przez pewien okres czasu wychodziło również pismo, drukowane **na gumie.**

Gazetę tę można było czytać z równem powodzeniem w wannie jak również na ulicy podczas deszczu.

W Hiszpanji pewne wydawnictwo mieszało farbę drukarską z proszkiem fosforyzującym. Gazetę te można więc było czytać również w ciemnościach.

O największych gazetach na świecie pisano już bardzo wiele, o najmniejszych jednak bardzo mało. Najmniejsze pod względem rozmiaru gazety wychodzą w **Meksyku i w Anglji.** Rozmiar niektórych pism wychodzi tam do 7 cm. Każdą taką gazetę wydaje jedna osoba, która spełnia jednocześnie rolę zecera, reportera i naczelnego redaktora.

Do „curiosów" dziennikarskich zaliczyć należy również gazetę, wychodzącą w jednym z zakładów dla umysłowo chorych w Buenos Aires. W zakładzie tym przypadkowo zetknęli się dziennikarze i zecerzy, wobec czego naczelny lekarz postanowił wykorzystać zawodowe zdolności swych pacjentów i rzucił projekt wydawania gazety. Jednakże pismo to nie mogło długo utrzymać się, **albowiem redaktorzy nie uznawali żadnej cenzury i pismo to stało się wkrótce... niecenzuralne.**

W Paryżu do dnia dzisiejszego wychodzi jeszcze „Gazeta żebraków". Znajdziecie w niej wiadomości ściśle związane z zawodem żebractwa. Przedewszystkiem więc są tam adresy domów, w których odbywają się uroczystości familijne: chrzciny, wesela i pogrzeby, nazwiska osób, wyróżniających się ofiarnością, jak również adresy tych domów, gdzie dla żebraków jest wstęp wzbroniony.

W czasach przedwojennych również apasze mieli swoje własne pismo, które przeprowadziło nawet oryginalną ankietę na temat, **kogo należy uważać za najzdolniejszego apasza współczesnego.** Redakcja zamieściła przy ankiecie uwagę, że „politycy burżuazyjni są wyłączeni z udziału w konkursie".

W końcu wspomnieć należy również o pewnej gazecie, która miała być **ostatnią gazetą na ziemi.** Pewien misjonarz angielski w Szanghaju określił z całą stanowczością, że koniec świata nastąpi **23 października 1921 roku.** Aby zawiadomić cały świat o swem odkryciu, misjonarz postanowił wydać gazetę p. t. „Piąty jeździec". Wydał on tylko jeden numer w którem szczegółowo wyjaśnił, w jaki sposób nastąpi koniec świata i zaznaczył przytem, że **następny numer pisma wyjdzie w niebie.**

Jeden egzemplarz pierwszego numeru tej gazety przechowywany jest w londyńskim syndykacie dziennikarzy. Drugi numer dotychczas jeszcze nie wyszedł.

A. A.

Reporter — duszą dziennika.

Najwybitniejsi publicyści są równocześnie... reporterami.

Wojna i powojenne wstrząśnienia wyryły swe piętno na prasie całego świata, zmieniając jej treść i zewnętrzną szatę. Zmieniły się również ogromnie metody pracy dziennikarskiej, sposób ujmowania dziennikarskiego materjału i rozmieszczenia go na łamach pisma.

Panem sytuacji w dziennikarstwie jest obecnie — **fakt.** On właśnie stworzył oblicze nowej prasy i przetasował ogromną armję współczesnych dziennikarzy.

Część angielskiej prasy zachowała jeszcze swe dawne właściwości. Nawet w Stanach Zjednoczonych Ameryki są jeszcze niektóre pisma (jest ich wprawdzie niewiele), które **publicystykę i informację** stawiają na równym poziomie. Lecz zarówno w Anglji jak i w Ameryce nowy charakter prasy codziennej objął również publicystykę: bardzo rzadko znajdziecie tam artykuł niepoświęcony aktualnemu tematowi. Mało tego — nawet w artykułach wstępnych znajdziecie nowy materjał, stanowiący dopełnienie informacji, drukowanych w dniu poprzednim.

A więc publicysta przedzierżgnął się w reportera?... Tak, dowodzą tego liczne przykłady: znakomity publicysta francuski Pertinax pisze swe artykuły polityczne **na podstawie samodzielnie zdobytego materjału.** Drugi francuz Sauerwein — przedewszystkiem jest informatorem. Z uporczywością, właściwą tylko rasowym dziennikarzom, zdobywa wywiady i informacje, które następnie publikuje z własnemi komentarzami, wykazującemi wszechstronną znajomość tematu. Dzięki tym artykułom Sauerwein zdobył ogromną sławę dziennikarską, która ustępuje chyba tylko sławie Maksymiljana Hardena.

Wreszcie również Teodor Wolf, naczelny redaktor „Berliner Tageblattu" daje w swych artykułach, ukazujących się raz w tygodniu, obszerny materjał informacyjny, zaczerpnięty z własnych źródeł.

Oczywiście, że pismo współczesne nie może się obejść bez rozległego aparatu pomocniczego, musi posiadać korespondentów we wszystkich stolicach świata, co pociąga za sobą olbrzymie koszta.

Wydatki związane z wydawaniem pisma, są tak wielkie, że jedna osoba nie może już dziś dostarczyć na ten cel potrzebnych kapitałów i dlatego tworzą się, szczególnie w Niemczech i w Anglji, **specjalne trusty prasowe,** wydające dziesiątki perjodycznych wydawnictw i tysiące książek, dzięki czemu mogą oprzeć się konkurencji.

Jedna z gazet berlińskich, odgrywająca poważną rolę polityczną na arenie międzynarodowej, przynosi stale straty nawet przy nakładzie, dochodzącym do 70-ciu tysięcy. Dla wydawnictwa straty te nie odgrywają jednak żadnej roli, albowiem pokrywają je zyski z innej gazety, której nakład wynosi 650.000 egzemplarzy, a ponadto z tygodnika ilustrowanego o nakładzie 1.750.000 egzemplarzy i szeregu innych popularnych wydawnictw.

K.

Czy dziennikarstwo jest sztuką?

W szeregach twórczości, natchnionych „iskrą Bożą", a więc malarzy, artystów, poetów i literatów, dziennikarz zajmuje dziwne jakieś, nieokreślone miejsce. Jedni stawiają go na równym poziomie z twórcami, drudzy użyczają mu łaskawie marnego kącika na Parnasie, czyniąc to raczej z uczucia litości dla jego wysiłków umysłowych, niż z racji jego zasług i niewątpliwej wartości. Dziennikarz w pojęciu wielu krytyków i znawców jest czemś pośredniem między prawdziwym twórcą a zwykłym rzemieślnikiem, często nawet uważają go za człowieka wykolejonego, który „mógłby czemś być", ale został niczem.

Dziennikarz w wyobrażeniu wielu osób jest zmarnowanym talentem, literatem, który zszedł na manowce, poetą, który sprzeniewierzył się swym aspiracjom i sprzedaje swe natchnienie, talent i duszę za tyle a tyle groszy od wiersza.

Wyznawcy tych poglądów tkwią w atmosferze przesądów i zapatrywań, które miały obieg przed ćwierćwieczem, kiedy prasa — przynajmniej nasza — czyniła dopiero pierwsze próby wzlotów, kiedy redakcję pisma tworzyły trzy osoby: zecer, redaktor i roznosiciel gazet.

Wtedy wymagania od prasy były inne, inny więc był rodzaj pracy dziennikarskiej.

Dzisiejsza rola prasy jest zupełnie inna. Dziennik jest regulatorem życia codziennego, informatorem najszerszych mas, nauczycielem, wychowawcą i jednocześnie stanowi kulturalną rozrywkę niemniej wyposażoną w ostatnie zdobycze techniki niż kino i teatr.

Dzisiejszy dziennikarz musi być poetą-literatem, w przeciwnym bowiem razie będzie niezupełnym dziennikarzem.

Przeciwko temu poglądowi wysuwa się najczęściej tezę następującą: jakże dziennikarstwo może być sztuką, a dziennikarz twórcą, skoro praca jego jest tak przemijająca, zdolna do życia tylko najwyżej w ciągu 24-ch godzin?.

Odpowiedź na ten zarzut jest prosta: rzecz wartościowa, artystyczna nieprzemijająca nie polega bynajmniej na ważności tematu. Można stworzyć bezwartościową budowę o kosmosie i piękny, wzruszający utwór literacki na temat zwykłego, codziennego samobójstwa. Właśnie sprawy napozór drobne, błahe, spotykane na każdym kroku, lecz nie przez wszystkich dostrzegane, są najwdzięczniejszym tematem prawdziwej poezji.

Dziennikarz nie może liczyć na to, że zrozumieją go przyszłe pokolenia, które ocenią jego talent. On musi być zrozumiany natychmiast, w przeciwnym bowiem razie rola jego na arenie dziennikarskiej jest skończona.

Z tego względu praca dziennikarza jest może trudniejsza od pracy innego artysty, a przez to samo wartość jej nie zmniejsza się, lecz raczej przeciwnie, staje się sztuką najbardziej współczesną.

Jot.

Szkoły dziennikarskie

W ciągu 3 godzin — 5 informacyjnych artykułów.

W Ameryce obok szkół filmowych, w których specjalni profesorowie wykładają i wyjaśniają problemy sztuki filmowej we wszystkich jej zakresach, obok „laboratorjów scenicznych", w których wystawia się na scenie dramaty i komedje uczniów, uczęszczających na specjalne kursy, istnieją również przy uniwersytetach *szkoły dziennikarskie.*

Szkoły kinowe, teatralne i dziennikarskie mają za zadanie dostarczanie materjału ludzkiego dla niezliczonych „fabryk", gdzie produkuje się miljonowe nakłady dzienników.

— Gdy się wejdzie do biura jednej z agencji informacyjnych — pisze Rene Puaux w „Le Temps" — do instytucji w rodzaju „Associated Press", która rozsyła dniem i nocą depesze do 1200 wydawnictw, widać dopiero jak wielkie jest zapotrzebowanie na fachowe siły dziennikarskie i jak wiele racji bytu posiada uczelnia, kształcąca przyszłe pokolenie dziennikarskie.

Następnie dziennikarz francuski podaje ciekawe szczegóły, jakie zauważył podczas zwiedzania amerykańskiej szkoły dziennikarskiej.

— Gdy zwiedzałem jedną ze szkół dziennikarskich — pisze p. Puaux — egzaminy były w toku i uczniowie pierwszego kursu obowiązani byli w ciągu trzech godzin zredagować pięć artykułów na następujące tematy:

1) Zdać sprawę z decyzji i rozpraw zasadniczych najwyższej izby filipińskiej w kwestji taryf celnych i administracji resortu sprawiedliwości w czasie wojny po ratyfikacji paktu pokojowego i po ujęciu tych zagadnień przez prawodawstwo.

2) Scharakteryzować krótko działalność i rolę w polityce amerykańskiej Henryka Cabot Lodge i dziewięciu innych polityków (nazwiska były wymienione).

3) Skreślić krótko stanowisko republikanów, demokratów i postępowców oraz całą kampanję wyborczą w 1916 r.

4) Opisać krótko organizacje i funkcje organó wstanu nowojorskiego.

5) Opisać krótko organizacje i funkcje organów stanu nowojorskiego.

Opracowanie wszystkich pięciu tematów miało trwać niedłużej, niż 3 godziny. Chodziło tu oczywiście nie tyle o wykazanie talentu dziennikarskiego, ile nabytych w czasie studjów wiadomości.

Fachowe dziennikarstwo wchodzi dopiero w zakres studjów wyższych i obejmuje ono sposoby opracowywania otrzymanych depesz, psychologję nowin i ich wpływ na czytelnika, pozatem administrację pism, stronę handlową przedsiębiorstw wydawniczych i t. d.

Jednocześnie studenci w ciągu dwuch lat uczą się pisania artykułów politycznych, ekonomicznych, literackich i społecznych.

Sport w Łodzi r. 1929.

…hyłku roku 1929 nie od rzeczy …rzucić okiem wstecz na dorobek …ny sportu łódzkiego. Zastano… wypada nad kwestją cośmy doko… r. 1929, czy uczyniliśmy postępy …ś gałęzi sportu, czy poszczycić …emy sukcesami, czy też ponieś… …raty.

…rtykule poniższym postaramy się … te gałęzie sportu które są upra… przez sportowców łodzkich, sło… …okonamy bilansu, przeprowadzi… …unek zysków i strat.

…urzędu" zaszczyt pierwszeństwa …cie łódzkim należy się piłce noż… … bezsprzecznie najpopularniejszej …portu w naszem mieście.

Piłka nożna.

…egły sezon piłkarski w Łodzi stał …akiem rozgrywek ligowych.

…elkie inne zawody, czy to towa…, czy o mistrzostwo niższych klas …na drugi plan i nie wzbudziły wię… zainteresowania w sferach spor… naszego miasta.

…ynym urozmaiceniem spotkań li…, było kilka meczów międzymia…h oraz trzy spotkania z zespołami …cznemi, które jednakowoż „nie …" naszą publiczność przyzwycza…ż nadto do spotkań, gdzie w rachu…odzi jedynie walka o punkty.

…espołów zagranicznych goszczą… r. 1929 w Łodzi wymienić należy …tti, Hakoah wiedeński i Philips. …kie trzy drużyny, nie wyłączając …onego mistrza holenderskiego …a, były zupełnie przeciętnemi dru… piłkarskiemi, a mimo to we …kich grach z temi drużynami od…ny porażki. A więc z Nemzetti …wa ŁKS. 1:2, z Hakoahem 1:2, …ryści 2:3, zaś z Philipsem, druży… …zupełniej przeciętną przegrywa … stosunku 1:5.

…cze naszych zespołów ligowych …ywiązywali absolutnie żadnej wa… …spotkań międzynarodowych, lekcę… sobie przeciwników, tak jakby …na z zespołem zagranicznym nie …ła żadnego znaczenia.

… spotkań międzymiastowych nie …y być również zadowoleni. W se… …biegłym rozegraliśmy cztery me… …a w Łodzi i dwa na boiskach na… …rzeciwników. Zainicjowane przez …ję „Republiki" międzymiastowe …ia z Warszawą o piękny

srebrny puhar,

…sły nam w sezonie ubiegłym dwie … porażki.

… pierwszym spotkaniu rozegranem …zi, reprezentacja naszego miasta …wa do stolicy w stosunku …rażka tem boleśniejsza, że odnie… …ostała na własnym boisku i z dru…ym teamem stolicy.

…cznie gorzej powiodło się naszym …com piłkarskim w spotkaniu re…vem w Warszawie.

…enastka stolicy bije naszych beza…nie w stosunku 5:0. Jedynym …em kapitana związkowego było …zne acz w pełni zasłużone zwy… …o rezerwowego teamu łódzkiego …ną reprezentacją lwowską na bo… …owian. (3:2). Rewanżowe spotka… …ów — Łódź, rozegrane w kilka …y później przyniosło Łodzi rów… …ezbyt zaszczytny wynik remisowy …eli zważyć że reprezentacja lwo… …ie była najsilniejsza.

… się tyczy udziału Łodzi w spotka… … mistrzostwo Ligi, to przyznać … że rok ubiegły nie był dla Łodzi …y. Ponieśliśmy bowiem dużą stratę przez spadek Turystów do niższej klasy.

Nie będziemy tu wnikali w meritum sprawy i dlaczego Klub Turystów został zdegradowany o jedną klasę, faktem jest że fioletowi zostali z extra klasy wyeliminowani, a to wszak strata dla Łodzi sportowej. Drugi zespół ligowy naszego miasta ŁKS. popisał się za to nadzwyczajnie, zajmując w ostatecznej klasyfikacji zespołów ligowych zaszczytne piąte miejsce w tabelce

ŁKS. w ciągu całego sezonu trzymał się szczytu tabeli i przez dłuższy okres czasu uważany był za kandydata na mistrza Polski.

Do największych sukcesów ŁKS-u w rozgrywkach ligowych ubiegłego roku zaliczyć należy dwa zwycięstwa nad Turystami (2:1, i 2:0), sukces nad Wisłą w Krakowie, Legją i Polonią w Warszawie oraz szereg innych zwycięstw i zaszczytnych wyników remisowych które złożyły się na to, że ŁKS. kandydował przez dłuższy czas do tytułu mistrza Polski.

Turyści niestety nie potrafili pójść w ślady ŁKS-u.

Dwie sromotne porażki na początku rozgrywek ligowych, z Garbarnią i Wartą sprawiły, że Turyści do końca rozgrywek nie byli już w stanie poprawić swego stosunku bramkowego który był najgorszy ze wszystkich zespołów.

Turyści byli niemal przez cały sezon ligowy zespołem nierównym, nieobliczalnym, nie zdającym sobie sprawy z donioslości zadania.

Dopiero gdy groźba spadku zawisła nad Turystami jak mecz Damoklesa i zdawało się, że niema już ratunku Turyści wzięli się energicznie do pracy walczyli ambitnie aż do upadłego i w rezultacie odnieśli cały szereg sukcesów. Jednak zarząd Ligi przyznał Warcie za mecz z Turystami walcover i w konsekwencji tego, Turyści zmuszeni sa spaść do klasy A.

Rewelacją ubiegłego sezonu piłkarskiego w Łodzi była drużyna ŁTSG., która nareszcie po kilkuletnich walkach otrzymała zaszczytną promocję do Ligi.

Po ciężkich spotkaniach o mistrzostwo lokalne klasy A. zmuszona była drużyna ŁTSG. walczyć w spotkaniach grupowych, odnosząc świetne sukcesy, jak zwycięstwo nad Legją 2:1, Marymontem 2:1 i 4:1, Polonją bydgoską 4:1, wreszcie wynik remisowy w Łodzi z Legją poznańską zadecydował o tym, że drużyna łódzka, którą szczęście nie opuszczało zakwalifikowana została do spotkań międzygrupowych.

Pierwszy mecz kończy się katastrofalną porażką drużyny łódzkiej która przegrywa we Lwowie do Lechji 2:6, później przychodzi jednak serja zwycięstw której ukoronowaniem jest sukces nad Naprzodem w Lipinach, co ostatecznie zadecydowało już o promocji ŁTSG. do obozu polskiej arystokracji piłkarskiej.

Z klubów A klasowych wymienić należy obok pracowitego ŁTSG. także zespół robotniczy Widzewa, który mężnie walczył o mistrzostwo okręgowe zajmując zasłużenie jedno z czołowych miejsc w klasie A.

Widzew pracował dużo i sumiennie przez cały sezon, starał się nie tracić wolnych terminów, organizował zawody towarzyskie, w miarę możności sprowadzał zespoły zamiejscowe (Skra i Gwiazda) a nawet jeden zagraniczny Wacker. Warto tu również podkreślić że robotniczy Widzew pracą własnych rąk zdołał wybudować boisko, które już w sezonie 1930 oddane zotsanie do użytku publicznego. Słowem z pracy Widzewa w sezonie ubiegłym możemy być najzupełniej zadowoleni. Wymienić również należy WKS. Orkan, ŁKS. II i Union, które dzielnie spisywały się w rozgrywkach okręgowych.

Z klubów klasy B. wymienić należy Bieg, który mężnie acz ze szczęściem walczył przez cały sezon, zdobywając tytuł mistrza swej klasy i promocję do kl. A. Reszta zespołów nie odegrała ważniejszej roli, wykazując w porównaniu z rokiem poprzednim spadek formy. Z klubów C klasowych wymienić należy zespoły fabryczne Zjednoczone, Widzewska Manuf. i Geyer, które odegrały ważną rolę w spotkaniach o mistrzostwo, przyczem Zjednoczone uzyskało nawet promocję do wyższej klasy. Dzielnie spisywała się również drużyna im. Słowackiego, która jednakowoż odpadła od dalszej konkurencji w półfinale.

Lekka atletyka.

„Królowa sportów" nie cieszy sie powodzeniem w naszem mieście. Nie wiadomo dlaczego łódzkie kluby sportowe czują wstręt do tej gałęzi sportu. Można policzyć na palcach towarzystwa, które w mniejszej czy większej mierze otaczają czułą opieką lekką atletykę.

Stosunkowo największą opieką cieszą się lekkoatleci w ŁKS-ie i pabjanickim tow. Kruscheender.

Od czasu do czasu słyszy się również o lekkoatletach Unionu, Widzewa oraz niektórych mniej znanych klubów, natomiast reszta towarzystw odnosi się do do tej gałęzi sportu po macoszemu.

Rzecz zrozumiała, że żadnych sukcesów na tym polu nie odnieśliśmy w r. ub. a kilka urządzonych imprez lekkoatletycznych stało na wyjątkowo niskim poziomie.

Musimy niestety ze wstydem przyznać, że w lekkiej atletyce zajmujemy ostatnie miejsce z pośród dużych ośrodków sportowych w Polsce.

Horoskopy na przyszłość nie są również zbyt różowe.

Gry sportowe.

Gry sportowe t. j. koszykówka, siatkówka, i hazena cieszą się coraz większem powodzeniem wśród sfer sportowych naszego miasta.

Dziś niema w Łodzi towarzystwa, które nie posiadałoby conajmniej jednej sekcji gier sportowych.

Z dumą możemy stwierdzić, że na tym polu dzięki niestrudzonej pracy Ośrodka Wychowania Fizycznego odnieśliśmy cały szereg pełnowartościowych sukcesów. Pomijając już bowiem fakt, że gry sportowe ogarniają coraz szersze masy, możemy się poszczycić szeregiem sukcesów na terenie państwowym. Sekcja hazeny ŁKS-u uzyskała zaszczytny tytuł mistrzyni Polski, zwyciężając w decydującej walce exmistrzynię Grażynę z Warszawy.

Drużyna siatkówki przy YMCA. w Łodzi uzyskuje w turnieju mistrzów okręgowych pierwsze miejsce a co zatem idzie tytuł mistrza Polski.

Mistrz Łodzi w koszykówce ŁKS. dzielnie walczył w grach międzyokręgowych tak jak nasza reprezentantka w koszykówce żeńskiej drużyna I.K. Poznański, która w ogólnej klasyfikacji zajęła trzecie miejsce.

Nagół więc możemy być zadowoleni z rozwoju gier sportowych w naszem mieście, które ogarniają coraz szersze masy.

Kolarstwo.

Kolarstwo w sezonie ubiegłym ani nie posunęło się naprzód ani nie cofnęło się wstecz.

W kolarstwie torowem poniosła Łódź w r. ub. kolosalną stratę z powodu „ucieczki" najlepszego torowca Puscha do stolicy. Przez tor helenowski przewinęły się sylwetki znanych torowców łódzkich jak Einbrota, Zyberta, Rettiga i innych. Sezon wyścigów torowych nie był najbogatszy. W każdym razie widzieliśmy w r. 1929 w Łodzi kilka zagranicznych „gwiazd" kolarskich, z którymi dzielnie walczyli nasi torowcy.

W kolarstwie szosowem na plan pierwszy wysunął się w r. ub. młody kolarz Unionu Kołodziejczyk.

W biegu dookoła Polski odegrał Kołodziejczyk doniosłą rolę, zajmując w końcowej klasyfikacji jedno z pierwszych miejsc.

Na drugi plan wysuwa się sylwetka Kłosowicza, który w r. 1929 nie miał szczęścia do imprez szosowych, dominując natomiast w biegu górskim w którym Kłosowicz okazał się niezwyciężony, zdobywając na własność puhar wędrowny. Reszta szosowców odegrała mniej ważną rolę w kolarstwie szosowem na rok 1929 niemniej jednak praca ich zasługuje na uznanie.

Tennis.

Do tennisu łódzkiego rok 1929 nic nowego nie wniósł. Mistrz Polski łodzianin Maks Stolarow, nie dał sobie wydrzeć zaszczytnego tytułu, aczkolwiek wykazywał naogół słabą formę.

O Richterównach wogóle się nie słyszało w roku ubiegłym, a Posseltówna czuła jakiś dziwny wstręt do tennisowych kortów krajowych.

Miłą niespodziankę sprawił Jerzy Stolarow, który pod koniec sezonu powrócił do swej dawnej formy, przewyższając nawet Maksa. Narybku w dalszym ciągu niema i zadowolnić się musimy jedynie „gwiazdami".

Życzyćby sobie należało, by w Łodzi zorganizowany został Okręgowy Związek Tennisowy, a być może, że tennis nie będzie się zamykał w ciasnych ramach jednego klubu, do którego mają dostęp tylko wybrani.

Boks.

Z rozwoju pięściarstwa możemy naogół być zadowoleni. Wszak „koniec wieńczy dzieło", a przyznać musimy, że koniec roku w łódzkim światku bokserskim był bardzo ruchliwy.

Nowe władze związku bokserskiego wzięły się energicznie do pracy, dokładając dużo starań, by pugilatorstwo na terenie łódzkim ogarnęło jaknajszersze masy.

Najbardziej żywotną działalność na polu bokserskiem wykazują kluby: Sokół, Zjednoczone, Geyer, Widzewska Manufaktura, Poznański i Bar-Kochba.

Dla sportu bokserskiego w Łodzi otwiera się nowa era rozwoju.

Szermierka.

Biała broń jest najbardziej zaniedbanym sportem w Łodzi. Uprawia go jedynie W.K.S.

Nawet turnieje szermiercze, organizowane w latach poprzednich, zostały w roku ubiegłym zupełnie zaniechane.

Odbył się jedynie turniej o mistrzostwo O.K. IV, z którego zwycięzcą wyszedł naturalnie por. Kuźnicki bezkonkurencyjny na terenie Łodzi.

Hokej na lodzie.

Sezonowy ten sport posiadał do tej pory w Łodzi jedynego reprezentanta, którym był Union.

Pod koniec 1929 roku dzięki inicjatywie Unionu założono w naszem mieście kilka innych sekcji hokejowych, o działalności których jakoś do tej pory nie słyszeliśmy.

Motocyklizm.

Sport motocyklowy rozwija się bardzo intensywnie jedynie na terenie Unionu. Klub ten posiada b. bogato rozwiniętą sekcję motocyklową, która w ciągu ubiegłego sezonu pracowała bardzo intensywnie. Z czołowych motocyklistów łódzkich wysunąć należy: Grabowskiego, Schonborna i Kustra.

Ping-pong.

Ping-pong modny zwłaszcza w okresie zimowym, winien być traktowany, jako gra pokojowa.

Niemniej jednak sportowcy łódzcy oddają się z zamiłowaniem tej grze. Rej w ping-pongu na terenie naszego miasta wodzi Hasmonea, zdobywczyni tytułu mistrza. Do czołowych ping-pongistów łódzkich zaliczyć należy: Edelbauma, Kettnera, Szotlanda, Guttmana i Kahana.

Setel.

Kalendarz ścienny na rok 1930

STYCZEŃ

1 Ś Nowy Rok
2 C Imien. Jezusa
3 P Genowefy
4 S Tytusa

5 N Telesfora
6 P Trzech Król.
7 W Lucjana m.
8 Ś Seweryna
9 C Marcjanny
10 P Agatona
11 S Honoraty

12 N Arkadjusza
13 P Weroniki
14 W Hilarego b.
15 Ś Pawła pust.
16 C Marcelego
17 P Antoniego
18 S Katedr. ś. P.

19 N Henryka b.
20 P Fabjana
21 W Agnieszki p.
22 Ś Wincentego
23 C Zaśl. NMP.
24 P Tymoteusza
25 S N. ś. Pawła

26 N Polikarpa b.
27 P Jana Złot.
28 W Ob. ś. Agn.
29 Ś Franciszka
30 C Martyny p.
31 P Piotra z N.

LUTY

1 S Ignacego b.

2 N MB. Gromn.
3 P Błażeja b.
4 W Andrzeja
5 Ś Agaty p. m.
6 C Doroty p.
7 P Romualda
8 S Jana z M.

9 N Apolonji p.
10 P Scholastyki
11 W Obj. NMP.
12 Ś Eulalji p.
13 C Jana i Dobr.
14 P Walentego
15 S Faustyna

16 N Julianny p.
17 P Patrycjusza
18 W Symeona m.
19 Ś Konrada m.
20 C Leona b.
21 P Maksymiljana
22 S Kat. ś. Piotra

23 N Piotra Dam.
24 P Macieja
25 W Cezarego
26 Ś Aleksandra
27 C Leandra b.
28 P Nestora b.

MARZEC

1 S Albina b.

2 N Heleny ces.
3 P Kunegundy
4 W Kazimierza
5 Ś Popielec
6 C Wiktora
7 P Tomasza
8 S Wincentego

9 N Franciszki
10 P 40 Męczenn.
11 W Konstantego
12 Ś Grzegorza
13 C Krystyny p.
14 P Matydy
15 S Klemensa

16 N Abrahama
17 P Gertrudy p.
18 W Gabrjela
19 Ś Józefa Obl.
20 C Wolframa
21 P Benedykta
22 S Katarzyny

23 N Pelagji
24 P Marka i T.
25 W Zw. NMP.
26 Ś Ludgera
27 C Jana Dam.
28 P Jana Kap.
29 S Eustazego

30 N Anieli wd.
31 P Balbiny p.

KWIECIEŃ

1 W Teodory
2 Ś Franciszka
3 C Ryszarda b.
4 P Izydora b.
5 S Wincentego

6 N Wilhelma
7 P Epifanjusza
8 W Dionizego
9 Ś Marji Kleof.
10 C Ezechjela
11 P Leona W.
12 S Wiktora

13 N Palmowa
14 P Walerjana
15 W Anastazego
16 Ś Marceljana
17 C W. Aniceta
18 P W. Bogum.
19 S W. Tomana

20 N Wielkanoc
21 P Pon. Wielk.
23 W Sotera i Kaja
23 Ś Wojciecha
24 C Fidelisa K.
25 P Marka Ew.
26 S Kleta i Mar.

27 N Prz. Teofila
28 P Pawła od K.
29 W Piotra M.
30 Ś Katarzyny S.

MAJ

1 C Filipa i Jak.
2 P Zygmunta
3 S Król. K. P.

4 N Florjana M.
5 P Piusa V
6 W Jana w Ol.
7 Ś Domiceli
8 C Stanisława
9 P Grzegorza
10 S Izydora Or.

11 N Mamerta b.
12 P Pankracego
13 W Serwacego
14 Ś Bonifacego
15 C Zofji wd.
16 P Jana Nep.
17 S Paschalisa

18 N Feliksa K.
19 P Piotra. Cel.
20 W Bernardyna
21 Ś Wiktora m.
22 C Julji i Hel.
23 P Dezyderego
24 S Joanny

25 N Grzegorza
26 P Filipa
27 W Bedy W.
28 Ś Augustyna
29 C Wniebow. P.
30 P Feliksa. Fer.
31 S Anieli. Petr.

CZERWIEC

1 N Bł. Jakóba
2 P Marcelina
3 W Erazma
4 Ś Franciszka
5 C Bonifacego
6 P Norberta
7 S Roberta

8 N Zesł. D. św.
9 P Poniedz. św.
10 W Małgorzaty
11 Ś Barnaby
12 C Jana w. On.
13 P Antoniego
14 S Bazylego

15 N Trójcy św.
16 P Benona. Jul.
17 W Inocentego
18 Ś Marka Mar.
19 C Boże Ciało
20 P Sylweriusza
21 S Alojzego

22 N Paulina b.
23 P Agrypiny
24 W Nar. ś. Jana
25 Ś Prospera
26 C Jana i Paw.
27 P Władysław.
28 S Ireneusza b.

29 N Piotra i P.
30 P Lucyny i E.

LIPIEC

1 W Teodoryka
2 Ś Naw. NMP
3 C Leona II p.
4 P Józefa Kal.
5 S Antoniego

6 N Dominiki
7 P Cyryla i M.
8 W Elżbiety kr.
9 Ś Weroniki
10 C 7 Braci m.
11 P Pelagii p.
12 S Jana Gwalb.

13 N Małgorzaty
14 P Bonawent.
15 W Henryka
16 Ś NMP. Szkp.
17 C Aleksego
18 P Szymona
19 S Wincentego

20 N Czesława
21 P Praksedy
22 W Marji Magd.
23 Ś Apolinarego
24 C Kunegundy
25 P Jakóba ap.
26 S Anny M NP.

27 N Natalji
28 P Inocentego
29 W Marty p.
30 Ś Julity i Don.
31 C Ignacego L.

SIERPIEŃ

1 P Piotra w ok.
2 S NMP. An.

3 N Zn. ś. Szcz.
4 P Dominika
5 W NMP. Śn.
6 Ś Przem. Pań.
7 C Kajetana
8 P Cyrjaka m.
9 S Romana m.

10 N Wawrzyńca
11 P Zuzanny
12 W Klary p.
13 Ś Hipolita
14 C Euzebjusza
15 P Wnieb. NMP.
16 S Joachima

17 N Jacka w.
18 P Firmina
19 W Marjana
20 Ś Bernarda
21 C Joanny Fr.
22 P Symforjana
23 S Filipa

24 N Bartłomieja
25 P Ludwika kr.
26 W NMP. Częs.
27 Ś P. r. ś. Kaz.
28 C Augustyna
29 P Śc. św. Jana
30 S Róży Lim.

31 N Rajmunda

WRZESIEŃ

1 P Idziego
2 W Stefana kr.
3 Ś Szymona Sl.
4 C Rozalji
5 P Wawrzyńca
6 S Zacharjasza

7 N Jana. Reginy
8 P Nar. NMP.
9 W Sergiusza
10 Ś Mikołaja
11 C Prota. Jacka
12 P Im. NMP.
13 S Eugenji

14 N Podw. ś. Kr.
15 P MB. Bolesn.
16 W Euzebji p.
17 Ś Św. Franc.
18 C Józefa. Ireny
19 P Januarego
20 S Eustachego

21 N Mateusza
22 P Tomasza b.
23 W Tekli p. m.
24 Ś NMP. od n.
25 C Ładysława
26 P Cyprjana
27 S Kosmy i D.

28 N Wacława
29 P Michała A.
30 W Hieronima

PAŹDZIERNIK

1 Ś Jana z D.
2 C Aniołów St.
3 P Kandyda
4 S Franciszka

5 N Placyda m.
6 P Brunona w.
7 W MB. Różań.
8 Ś Pelagji Br.
9 C Dionizego
10 P Franciszka
11 S Placydy

12 N Maksymilj.
13 P Edwarda
14 W Kaliksta p.
15 Ś Teresy p.
16 C Martyniana
17 P Jadwigi
18 S Łukasza ew.

19 N Piotra z Al.
20 P Jana Kant.
21 W Urszuli p.
22 Ś Korduli p.
23 C Seweryna
24 P Rafała Ar.
25 S Kryspina

26 N Ewarysta
27 P Sabiny
28 W Szym.. Tad.
29 Ś Narcyza b.
30 C Germana
31 P Symfonjusza

LISTOPAD

1 S Wszyst. Św.

2 N Dzień Zad.
3 P Huberta
4 W Karola B.
5 Ś Zacharjasza
6 C Leonarda
7 P Nikandra
8 S Gotfryda b.

9 N Teodora
10 P Andrzeja
11 W Marcina b.
12 Ś Marcina p.
13 C Stanisł. K.
14 P Jukunda
15 S Leopolda

16 N Edmunda
17 P Grzegorza
18 W Odona
19 Ś Elżbiety kr.
20 C Feliksa
21 P Ofiar. NMP.
22 S Cecylji p.

23 N Klemensa
24 P Jana od K.
25 W Katarzyny
26 Ś Piotra. Kor.
27 C Wirgiljusza
28 P Mansweta
29 S Saturnina

30 N Andrzeja ap.

GRUDZIEŃ

1 P Eligiusza
2 W Bibjanny
3 Ś Franc. Ks.
4 C Barbary p.
5 P Sabby. op.
6 S Mikołaja b.

7 N Ambrożego
8 P Niep. Pocz.
9 W Wiesława
10 Ś NMP. Lor.
11 C Damazego
12 P Aleksandra
13 S Łucji i Otylji

14 N Izydora
15 P Walerjana
16 W Euzebiusza
17 Ś Łazarza b.
18 C Gracjana
19 P Darjusza
20 S Teofila

21 N Tomasza ap.
22 P Honoraty
23 W Wiktorji p.
24 Ś Wig. Adama
25 C Boże Nar.
26 P Szczepana
27 S Jana apost.

28 N Młodziank.
29 P Tomasza
30 W Eugenjusza
31 Ś Sylwestra